

Sprawozdanie stenograficzne

Z ROZPRAW

galicyjskiego Sejmu krajowego

12. posiedzenia, II. sesyi VIII. peryodu

z dnia 20. października 1904.

T R E Ś Ć :

Spis petycyj: Głosy pp. Huryka, Bojki, Krempy i Małachowskiego na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek p. Dzieduszyckiego Wojciecha z projektem ustawy zmieniającej niektóre postanowienia o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich.

Wniosek p. Kramarczyka w sprawie podwyższenia dotacji na drenowanie gruntów włościańskich.

Wniosek p. Szajera w sprawie przywrócenia gminie Wilkowyi prawa samoistnej gminy.

Wniosek p. Merunowicza w sprawie budowy gruntów potrzebnych na pomieszczenie urzędów i zakładów publicznych.

Wniosek p. Stapińskiego w sprawie przestrzegania okresu urzędowania komisarzy rządowych.

Wniosek p. Włodka Filipa w sprawie dostarczenia soli bydłowej dla powiatu Tarnowskiego z powodu posuchy.

Wniosek p. Mazikiewicza w sprawie budowy nowego gmachu na pomieszczenie gimnazjum ruskiego we Lwowie.

Wniosek p. Effinowicza w sprawie zmiany przepisów o kolczykowaniu świń.

Wniosek formalny p. Męcińskiego na odstąpienie petycji L. s. 380 przydzielonej komisji drogowej, komisji budżetowej. Uchwalenie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Potoczka w sprawie hodowli owiec, drobiu, królików, ryb, pszczoł, lnu i konopi. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o przeniesienie miasta Żywca do II. klasy plac nauczycielskich. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Baworowskiego w przedmiocie akcji ochronnej dla emigracyi zamorskiej z naszego kraju. Uzasadnienie wniosku, głos. p. Merunowicza i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Głabińskiego w sprawie wykonania ces. rozp. z 5. czerwca 1869 Nr. 27. Dz. u. kr. i rozszerzenia praw polskiego języka jako urzędowego w Galicyi. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie przeniesienia szpitala powszechnego w Nowym Sączu i wybudowania nowego. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie gospodarki gminy Zakopane i komisji klimatycznej. Głosy pp. Górskiego, Stapińskiego, Wereszczyńskiego, Rutowskiego, Męcińskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji osadników obszaru dworskiego Stupnicy w przedmiocie utworzenia z rozparcelowanego obszaru dworskiego w Stupnicy samoistnej gminy administracyjnej pod nazwą Stupnica polska. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji górniczej w sprawie petycji krajowego Towarzystwa naftowego we Lwowie co do zniżenia taryf na naftę do stacyj państwa niemieckiego. Głos sprawozdawcy p. Kolischera. Uchwalenie wniosku komisji.

Wniosek naglący p. Żardeckiego w sprawie zapomogi dla pogorzalców kilku gmin powiatu Łańcuckiego. Uzasadnienie i załatwienie wniosku

Wniosek naglący p. Oleśnickiego w sprawie akcyi dyplomatycznej u Rządu rosyjskiego na rzecz gminy Szydłowice pow. Husiatyn.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Tarnowskiego Zdzisława w sprawie taryf kolejowych dla cukru.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Kramarczyka w sprawie wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego na pocztach i w żandarmeryi.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Stapińskiego w sprawie protestu przeciw wyborom Rady gminnej w Lipnicy górnej pow. Bochnia.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Stapińskiego w sprawie wyborów Rady gminnej w Suchodole pow. Krosno.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Krempe w sprawie oddawania robót przy budowie kolei Sambor-Granica węgierska robotnikom włoskim.

Porządek dzienny 13. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 20. przed południem).

Przewodniczący JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 134.

Marszałek. Sejm w komlecie. Posiedzenie otwieram. Protokół z 11. posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskim do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie petycji.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

1065. L. s. 1389. Dyetaryusze szpitala lwowskiego p. p. Potoczka o podwyższenie płacy i polepszenie bytu — do kom. budżetowej.

1066. L. s. 1890. Rozborska Jadwiga w Ischlu p. t. p. o subwencyę na kształcenie się w malarstwie i rysunku — do komisji budżetowej.

1067. L. s. 1391. Krakowskie Tow. lekarskie p. p. Bobrzyńskiego o uwolnienie świeżo wybudowanego domu Tow. od krajowych dodatków do podatków — do kom. podatkowej.

1068. L. s. 1392. Zarząd „Selańskiej bursy, w Stanisławowie p. p. Huryka o zapomogę — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji ma głos p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

Bursa selańska w Stanisławowie wnieśła petycję do Wysokoho Sojmu z prośzeniem o czystlińszu pidmohu, jak mała do teper. Prośbu siu poperaje tym, szczo w bursi tij pomiszczajut sia syny selański, peredowsim najuboższy, kotrych płatnia ne perewyższaje 4 koron. — W mynuwyszym roci buło uczynnykiw 48, kotri pid jej prowadom zdały swij ispyt z najlipsiszym uspichom. W tim roci bursa ne mohła tilko pryńiaty i pryńiała łyszeń 35 z pryczyny wydatkiw, jaki musyt ponosyty kożdoho roku, peredowsim dlatoho, szczo ne maje własnoho domu i musyt opłaczaty 2000 K czynszu. Z toho wzhladu prosyt bursa Wysokij Sojmm o udiłenie dla neji pidmohy.

Dlatoho popyraju siu petyciju najhoriat-sze i pid wzhladom formalnym proszu o widoslanie jej do komisji budżetowej.

Marszałek: To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytnie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

1069. L. s. 1393. Wydział Tow. Bursy gimn. im. Adama Mickiewicza w Bochni p. p.

- Maissa o zasiłek — do komisji budżetowej.
1070. L. s. 1394. Wydział pow. w Mościskach p. p. Męcińskiego w sprawie zmiany ustawy wodnej oraz w sprawie budowy wodnych — do komisji wodnej.
1071. L. s. 1395. Zwierzchność gminna w Brzostku p. p. Buynowskiego o subwencyę na wybudowanie domu ubogich ze szpitalem — do komisji budżetowej.
1072. L. s. 1396. Sekunda Konstanty, emer. naucz. lud. p. p. Efinowicza o wliczenie 8 lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
1073. L. s. 1397. Gr. katol. bractwo cerkiewne w Nakwaszy p. t. p. o zapomogę na wydanie modlitewnika z powodu 50 letniej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny — do kom. budżetowej.
1074. L. s. 1398. Nauczycielstwo pow. wielickiego p. p. Maryewskiego o datunek drożyzniani — do kom. szkolnej.
1075. L. s. 1399. Zwierzchność gm. Książki pow. Dolina p. p. Bohaczewskiego o sól dla bydła — do kom. solnej.
1076. L. s. 1400 Bernacik Ignacy w Ostropolu ad Gromiec p. p. Wodzickiego o wykupno gruntów, zajętych pod regulacyę Wisły — do komisji gospodarstwa krajowego.
1077. L. s. 1401. Gm. Kluszkowce pow. Nowy Targ p. p. Bednarskiego o spieszną regulacyę górskiego potoku „Lubań“ do kom. gospodarstwa kraj.
1078. L. s. 1411. Policz Dorota, wdowa po słudze Wydz. krajow. we Lwowie p. p. Michalskiego o wsparcie — do kom. budżetowej.
1079. L. s. 1412. Mieszczanie Laszek murowanych w pow. Starosamborskim p. p. Agopsowicza o wyodrębnienie miasteczka Laszek murowanych — do kom. administracyjnej.
1080. L. s. 1413. Zdzisław i Helena Wolscy, właśc. dóbr Siennów przez p. Antoniego Teodorowicza o spowodowanie Banku krajowego do zwrotu szkody wyrządzonej im przez gradobicie w czasie sekwestru prowadzonego przez Bank krajowy w kwocie 33.400 K — do kom. bankowej.
1081. L. s. 1414. Ks. Jan Broda, pleban w Przewrotnem p. p. Tyszkiewicza o subwencyę na szkołę koszykarską — do kom. przemysłowej.
1082. L. s. 1415. Komitet budowy pomnika na ruinach zameczku św. Kingi w Piecinach przy Krościenku w pobliżu Szczawnicy p. p. Bednarskiego o subwencyę na budowę pomnika — do komisji budżetowej.
1083. L. s. 1416. Ks. Konstanty Łaziński w Steinau pow. Nisko p. p. Potoczka o wpłynięcie na Rząd o wdrożenie śledztwa i zwrot kwoty 594 kor. — do kom. petycyjnej.
1084. L. s. 1417. Cichocki Franciszek i tow. w Potyliczu p. p. Mazikiewicza o urządzenie sześciomiesięcznego kursu garnieckiego w Potyliczu do komisji przemysłowej.
1085. L. s. 1418. Kiełbusiewicz Leontyna we Lwowie p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
1086. L. s. 1419. Dyetaryusze szpitala lwowskiego p. p. Marsa o podwyższenie płacy i ustalenie bytu — do kom. budżetowej.
1087. L. s. 1420. Tow. higieniczne we Lwowie p. t. p. o subwencyę na wydawnictwo „Przeglądu higienicznego“ i innych prac z zakresu higieny — do kom. budżetowej.
1088. L. s. 1426. Wydział pow. w Lisku p. p. Starucha o zmianę ustawy wodnej — do kom. wodnej.
1089. L. s. 1427. Imiał Andrzej, urzęd. kraj. biura kolej. we Lwowie p. p. Bojkę o wznowienie śledztwa w sprawie wydalenia go ze służby — do kom. petycyjnej.
1090. L. s. 1428. Lewicka Sydonia, wdowa po naucz. lud. w Stryju p. p. Fruchtmanna o podwyższenie pensji wdowiej — do kom. szkolnej.
1091. L. s. 1429. Ilnicka Filomela, wdowa po naucz. lud. w Kołomyi p. p. Ant. Teodorowicza o kwartał pośmiertny — do kom. szkolnej.
1092. L. s. 1430. Gminy, obszary dworskie i instytucje pow. limanowskiego p. p. Wodzickiego o zarządzenie budowy drogi gminnej I. klasy z Kamienicy do Mszany dolnej — do kom. drogowej.
1093. L. s. 1431. Zwierzchność gminy Lipiny pow. Dąbrowa p. p. Wilczkiewicza o zniesienie markowania świń — do kom. gosp. krajowego.

1094. L. s. 1432. Gmina Szarwark p. t. p. j. w. — do komisji gospodarstwa krajowego.
1095. L. s. 1433. Gmina Grabie p. p. Skołydzewskiego o pomoc z powodu posuchy — do kom. budżetowej.
1096. L. s. 1434. Lichnowska Albina z Albigowej p. t. p. o zapomogę stałą — do kom. budżetowej.
1097. L. s. 1437. Gm. Piwniczna i okoliczne p. p. Kozłowski o budowę drogi z Piwnicznej do Szczawnicy — do kom. drogowej.
1098. L. s. 1438. Gm. Sokołów pow. Kolbuszowa p. p. Tyszkiewicza o zapomogę z powodu pogorzei — do kom. budżetowej.
1099. L. s. 1439. Techniczne Koło Pomocy Przemysłowej p. p. Syrczyńskiego o subwencyę — do komisji przemysłowej.
1100. L. s. 1440. Palatyński Konstanty, naucz. lud. w Tuławie p. p. Krzysztofowicza o wliczenie wszystkich lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
1101. L. s. 1443. Tow. śpiewackie „Lwowski Bojan“ p. p. Glidziuka o subwencyę — do kom. budżetowej.
1102. L. s. 1444. Wydz. powiat. w Przemyślanach p. p. R. Potockiego o podwyższenie zasiłku na utrzymanie dróg publicznych — do kom. drogowej.
1103. L. s. 1445. Zieliński Adam, archiwista oddz. rach. Wydziału kraj. o policzenie wszystkich lat służby do emerytury — do kom. petycyjnej.
1104. L. s. 1446. Gminy: Gwoździec, Janowice, Królówka, Wola stróżka, Doły, Faściszowa, Niedźwiedza, Jaworsko, Łoniowy, Lipnica górna i Mikłuszowice p. p. Kremę o zniesienie markowania świń — do kom. gospodarstwa krajowego.
1105. L. s. 1447. Gminy te same p. p. F. Włodka o zamknięcie gorzei z powodu braku ziemniaków — do kom. podatkowej.
1106. L. s. 1448. Gminy: Gwoździec, Faściszowa, Doły, Niedźwiedza, Jaworsko, Łoniowy, Lipnica górna i Janowice p. t. p. o zmianę ustawy łowieckiej — do komisji administracyjnej.
1107. L. s. 1449. Gminy: Mikłuszowice, Brzezowiec ze Słotwiną, Gwoździec, Królówka, Niedźwiedza i Jastrzębia p. t. p. o pomoc z powodu kłęski posuchy do kom. budżetowej.
1108. L. s. 1450. Gm.: Łoniowy, Janowice, Gwoździec, Królówka, Faściszowa, Doły i Niedźwiedza p. t. p. o zniesienie prestaty drogowych w naturze — do kom. drogowej.
1109. L. s. 1451. Gminy: Gwoździec, Wola stróżka, Królówka, Faściszowa, Doły, Niedźwiedza, Jaworsko, Łoniowy, Lipnica górna, Mikłuszowice i Janowice p. t. p. o zaprowadzenie przymusowej assekuracji od ognia — do kom. administracyjnej.
1110. L. s. 1452. Gminy: Gwoździec, Wola stróżka, Królówka, Faściszowa, Doły, Niedźwiedza, Jaworsko, Łoniowy i Mikłuszowice p. t. p. o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej — do kom. administracyjnej.
1111. L. s. 1453. Mieszkańcy gminy Andrzejówki p. p. Bojkę o monopol wódczany — do kom. podatkowej.
1112. L. s. 1454. Morawska Antonina, emer. naucz. lud. we Lwowie przez członka Sejmu ks. Arcybiskupa Theodorowicza o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
1113. L. s. 1456. Mieszkańcy m. Budzanowa p. p. Stapińskiego o rozwiązanie Rady gminnej i ustanowienie komisarza rządowego — do kom. gminnej.
1114. L. s. 1457. Gm. Mikłuszowice p. t. p. w sprawie regulacyi Raby i obwałowania — do komisji gospodarstwa krajowego.
1115. L. s. 1458. Gm. Grabie p. t. p. w sprawie zapomogi w r. 1903 — do kom. petycyjnej.
1116. L. s. 1459. Gm. Bieńkówka pow. Myślenice p. t. p. o zamknięcie gorzei z powodu braku ziemniaków — do kom. podatkowej.
1117. L. s. 1460. Zalasieński Feliks, emer. naucz. w Czechowie p. p. Bojkę o przyznanie czwartego dodatku pięcioletniego — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycyi ma głos p. Bojko.

P. Bojko. Nie można zaprzeczyć, że od niejakiego czasu, cieplejszy wietrzyk powiał dla nauczycieli w tej Wysokiej Izbie.

Jeżeli jednak kraj się powoli poczuwa do obowiązku dać lepsze utrzymanie tym,

którzy pracują na niwie oświaty, to sędzę, że nie może zapominać o tych, którzy na tej niwie pracowali sumiennie i dodatnio — a pracowali wtedy, kiedy ta praca najtrudniejszą była i najniewdzięczniejszą.

Jednym z takich jest właśnie nauczyciel Zalasiński, którego petycyę uważam sobie za obowiązek poprzeć.

Człowiek ten rozpoczął swój zawód 1. października 1856 i pełnił go do r. 1889, a jak go spełniał, to najlepszym dowodem są świadectwa 5-ciu proboszczów jak ks. Proga, Polonczyka, Głowacza i Fąferki z Siemiechowa, którzy mu dają takie pochwały, jak rzadko, kto się może takimi pochłubić.

Piszą ci panowie, że nie tylko był pilny w szkole, ale i poza szkołą, że uczył plecienia ze słomy, włosia i drzewa różnych rzeczy, że uczył ze skutkiem zamięłowania do pracy, a nawet jego żona bezinteresownie uczyła działość robót kobiecych.

Sędziwy ten staruszek kołacze do wrót Wys. Sejmu od paru lat, gdyż żąda, by mu pięćdziesiąt lat jedno niesłusznie odmówione przywrócić.

Niechże w tym maryjańskim roku kołatanie jego trafi na życzliwe serca tak Wysockiego Sejmu jak i sz. komisji szkolnej i aby bodaj na godzinę przed śmiercią miał ten zacy światłodawca do przeświadczenia, że kraj za wierną, uczciwą i dodatnią pracę — umie też sumiennie wynagrodzić.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1118. L. s. 1461. Gm. Zawada, Stobierna, Wola Mielecka, Pluty i Boreczek p. p. Krempę o pomoc z powodu kłęski posuchy — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji ma głos p. Krempa.

P. Krempa. Wysoki Sejmie!

Kilka gmin powiatu ropczyckiego i mieleckiego wniosło petycyę do Sejmu w sprawie tegorocznej posuchy, jaka także i powiat Ropczycki dotknęła.

Otóż w petycyach proszą o bezpłatną sól w celu omasty żytniej i pszenicznej słomy, dalej o wstrzymanie egzekucji podatkowych, wreszcie o dostarczenie po umiarkowanej cenie otręb kukurudzy, koniczyny, siana jako paszy dla bydła.

Z mej strony jak najmocniej popieram tę petycyę i proszę dotyczącej komisji o uwzględnienie tejże.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1119. L. s. 1464. Zarząd główny Tow. pedagogicznego we Lwowie p. p. Małachowskiego o subwencję na wydawnictwo „Praktyki szkolnej“ — do kom. budżetowej.

1120. L. s. 1465. Ten sam p. t. p. o subwencję na wydawnictwo „Obrazów do nauki poglądu“ — do komisji budżetowej.

1121. L. s. 1466. Ten sam p. t. p. o subwencję na budowę własnego domu — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tych petycji ma głos p. Małachowski.

P. Małachowski. Wysoki Sejmie!

Kilka słów chcę dodać do tej petycji, którą właśnie p. sekretarz odczytał. Zwrócę uwagę, że w przebiegu swej 38-letniej działalności „Towarzystwo Pedagogiczne“ nie nadużywało względów Wysokiego Sejmu, lecz dziś jest w wyjątkowym położeniu, albowiem buduje swój dom, dom służący nie tylko celom pedagogicznym, humanitarnym i oświatowym, wydaje przytem podręczniki obrazkowe, do nauki poglądowej, polecane przez Radę szkolną krajową i „Praktykę szkolną“.

Polecam zatem gorąco powyższe petycyę względem Wysokiej Izby.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1122. L. s. 1467. Tow. „Związek rodzicielski“ p. t. p. o subwencję — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Małachowski. Udzielam tedy mu głosu.

P. Małachowski. „Związek rodzicielski“ pracuje 6 lat skutecznie dla dobra młodzieży, uzupełniając to, czego władza szkolna uczynić nie jest w stanie. Działa więc ono społecznie, zastępując ją w opiece nad młodzieżą. To są motywa tej petycji; ponadto jest to Towarzystwo niesłychanie pożyteczne, lecz nie cieszące się zbytnią opieką społeczeństwa. Dlatego też polecam tę

petycję gorąco łaskawym względem Wysokiej Izby.

Marszałek. Pozwolę sobie Wysokiej Izbie zrobić jedną uwagę, która mniej może da się zastosować do Sejmu, ale radbym, by dostała się do szerszych kół. Jest słusznym, że cały szereg Towarzystw i instytucji udaje się do Wysokiego Sejmu o pomoc. Jeżeli Sejm jest obowiązany te petycje rozważyć i o ile możności uwzględnić je, to z drugiej strony muszą powiedzieć, że wszystkie te instytucje i stowarzyszenia są obowiązane wnosić petycje w takim czasie, by bez trudności dla Sejmu mogły być rozważane. Dziś Sejm obraduje od trzech tygodni, komisja budżetowa jest czynną również od trzech tygodni. Sądzę, że przedewszystkiem ci, którzy są interesowani w tem, by ich petycje były uwzględnione, powinni co najmniej okazać tyle troskliwości, by wszystkie petycje z początkiem Sejmu wnosili. (*Brawa*).

Nie potrzebuję dodawać, że uwagi tej nie zwracam do Sejmu, bo nie mam do tego ani powodu, ani prawa, lecz mówię to dlatego, że mam nadzieję, iż dojdzie to do szerszych kół i stan ten zmieni się na lepsze.

Proszę pp. sekretarzy o odczytanie wniosków.

Sekretarz p. **Lubomirski** (*czyta*):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić, co następuje:

Ustawa

zmieniająca niektóre postanowienia ustawy z dnia 22. czerwca 1867 Dz. u. kr. Nr. 13. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Mojego Sejmu Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§. 1.

Alinea c artykułu 5-go ustawy z dnia 22. czerwca 1867 Dz. u. kr. Nr. 13. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem znosi się w brzmieniu dotychczasowem, a ma odtąd brzmieć, jak następuje:

Minister oświaty może na wniosek Rady szkolnej krajowej postanowić, aby

w szkole średniej z językiem wykładowym polskim nauka języka ruskiego, a w szkole średniej z językiem wykładowym ruskim, nauka języka polskiego była przedmiotem obowiązkowej nauki.

We wszystkich szkołach średnich w których nauką obowiązkową drugiego języka krajowego nie zostanie zaprowadzoną, pozostanie nauka drugiego języka krajowego, to jest ruskiego, a względnie polskiego obowiązkiem względnym, to jest zależnym od oświadczenia się w tej mierze rodziców.

§. 2.

Ustawa ta wchodzi w życie z początkiem pierwszego roku szkolnego po jej ogłoszeniu.

§. 3.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi wyznań i oświaty.

Lwów, dnia 20. października 1904.

Wnioskodawca:

Wojciech Dzieduszycki w. r.

Ap. Jaworski, Czartoryski, Stadnicki, K. Badeni, Gorayski, Zaleski, Pilat, Miecz. Urbański, Borkowski, Korytowski, Bojko, Rudrof, Krzysztofowicz, L. Cieński, Trzeciecki, Krempa, Kramarczyk, Tomaszewski, Wiśniewski, Merunowicz, Antoni Teodorowicz, Piniński, Agopsowicz, A. Skrzyński, Schätzel, Sala.

Wniosek.

Zważywszy, że subwencja krajowa w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 5. lipca 1901 po 50.000 K rocznie na drenowanie gruntów włościańskich nie wystarcza i jest stosunkowo do potrzeb dzisiejszych nadzwyczajnie mała;

zważywszy, że drenowanie gruntów włościańskich postępuje nadzwyczajnie szybko, widząc w tem korzyści znaczne, a dowodem tego leżące gotowe projekta w biurze melioracyjnem, które do tej chwili potrzebują samej subwencji krajowej w kwocie 143.287 K a pytanie, ile jeszcze nowych projektów wpłynię w najbliższych latach;

zważywszy wreszcie, że wskutek małej subwencji krajowej, tem samem i subwencja c. k. Rządu musiałaby być tak samo za mała, gdyż wedle obecnej normy interesenci oraz kraj i c. k. Rząd ponoszą po $\frac{1}{3}$ ogół-

nych kosztów drenowania, dlatego podpisani wnoszą;

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Na drenowanie gruntów włościańskich, wstawia się w budżet krajowy, począwszy od dnia 1. stycznia 1906 r. corocznie po 300.000 K, która to kwota ma służyć jako subwencya na pojedyncze drenowanie wedle dzisiejszej normy po $\frac{1}{3}$ części ogólnych kosztów drenowania.

II. Wzywa się c. k. Rząd, aby od 1. stycznia 1906 r. wpłacał co roku do galicyjskiego funduszu melioracyjnego kwotę 300.000 K bez względu, czy ilość projektów będzie odpowiednia lub nie, a to celem utworzenia stałego funduszu na drenowanie gruntów włościańskich, w którego granicach przyszłe drenowania stopniowo wykonane będą.

Lwów, dnia 20. października 1904.

Wnioskodawca:
Kramarczyk w. r.

Buvnowski, Maryewski, Huza, Szponder, Klemens Dzieduszycki, Bednarski Łazarski, Szajer, Szwed, Krempla, Wilczkiewicz, Bojko, Potoczek, Stojałowski, Żardecki.

Wniosek.

Ze względu, że przysiółek Wilkowyja był aż do roku 1878 samoistną, katastralną gminą; ze względu, że władze administracyjne bez uchwały Sejmu, ani bez żadnego rozporządzenia w tym względzie władz krajowych, samowolnie gminę Wilkowyja do związku gminy Malawy przyłączyły, która z tego powodu wielkie koszta na rzecz gminy Malawy ponosić musi; ze względu, że gmina Wilkowyja jeszcze w roku 1902 wniosła petycję do Wysokiego Sejmu przez Jaśnie Wielmożnego Pana posła Stanisława Jędrzejowicza o przewrócenie jej prawa samoistnej gminy;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w drodze właściwej rzecz zbadał i gminie Wilkowyi samowolnie odebrane prawa samoistnej gminy przywrócił.

We Lwowie, dnia 20. października 1904.

Wnioskodawca:
Szajer w. r.

Ostapczuk, Kramarczyk, Szwed, Potoczek Krempla, Szponder, Oleśnicki, Żardecki, Bohaczewski, Huryk, Effinowicz, Stojałowski, Korol, F. Włodek, Barabasz, Wilczkiewicz.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I.

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przyspieszył akcyę, zmierzającą do zapewnienia dla biur i zakładów państwowych w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem umieszczenia, odpowiadającego ich powadze i ich celom — a we własnych budynkach.

II.

1) Sejm upoważnia Wydział krajowy do obejmowania budowy gmachów, potrzebnych na pomieszczenie urzędów i zakładów publicznych w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem — o ile zapewnionym będzie funduszowi krajowemu zwrot kosztów.

Na podstawie zabezpieczenia zwrotu kosztów przechodzić mogą gotowe budowle na własność tego, na czyj rachunek zostały wykonane.

2) Wydział krajowy może poruczać wykonanie objętych na fundusz krajowy budowli publicznych — o ile nie uzna za właściwe wykonać je we własnym zarządzie, budowniczym lub spółkom budowniczym, mającym swoją siedzibę w kraju, z zastrzeżeniem odpowiedniego nadzoru w tym kierunku, ażeby owe budowle były wykonane według oznaczonych umową warunków technicznych i finansowych, jakoteż w należyty terminie.

3) Jako zasadę stanowi się, że fundusz krajowy nie może mieć zysku pieniężnego z przedsiębiorstw budowlanych. Możliwe w poszczególnych wypadkach zwyżki rachunkowe mają być obracane na wzmocnienie krajowego funduszu rezerwowego budowlanego.

4) Na koszta budowy gmachów publicznych może Wydział krajowy zaciągać pożyczki imieniem funduszu krajowego aż do wysokości sumy trzydziestu milionów koron do umorzenia w sposób, wskazany w ustępie 1) niniejszej uchwały.

5) Na pokrycie możliwych strat w przedsiębiorstwach budowli publicznych ma być

utworzony osobny krajowy fundusz rezerwowy budowlany z następujących wpływów:

a) ze zwyczaj rachunkowych (zaoszczędzeń) w kosztach budowy i wogóle w całym prowadzeniu przedsiębiorstwa;

b) z opłaty od interesentów, na których rachunek budowie mają być wykonane w wysokości $\frac{1}{2}\%$ sumy kapitału, potrzebnego na budowę;

c) przez cały czas trwania amortyzacji kosztów budowy $\frac{1}{2}\%$ dochodu z budowli.

6. Do załatwiania spraw, dotyczących budowy gmachów publicznych, ma być urządzonem przy Wydziale krajowym biuro budownicze, którego zadaniem będzie:

a) badać plany i kosztorysy budowli, które Wydział krajowy miałby zajmować się;

b) prowadzić budowę, które Wydział krajowy wykonywałby we własnym zarządzie;

c) wykonywać kontrolę techniczną i rachunkową nad budowlami, oddanymi przez Wydział krajowy innym przedsiębiorstwom;

d) zawiadywać budynkami, stanowiącymi własność funduszu krajowego;

e) załatwiać sprawy prawnicze, dotyczące przedsiębiorstw budowlanych Wydziału krajowego.

W miarę możliwości i według uznania Wydziału krajowego, może krajowe biuro budownicze udzielać gminom i powiatom fachowej porady i pomocy w sprawach technicznych, rachunkowych i prawniczych, dotyczących budowli publicznych.

Koszta utrzymania krajowego biura budowniczego mają być pokrywane dochodem z prowizji za kierownictwo i zarząd budowli.

7. Sprawy pieniężne krajowych przedsiębiorstw budowniczych załatwiać ma Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

III.

Sejm upoważnia Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ażeby dostarczał kredytu funduszowi krajowemu, powiatom i gminom, tudzież konkurencyom szkolnym i parafialnym na budowę publiczne — mianowicie:

a) na budowy gmachów, potrzebnych na pomieszczenie biur i zakładów publicznych — państwowych, krajowych, powiatowych, gminnych i wojskowych;

b) kościołów, cerkwi i budynków parafialnych;

c) szkół;

d) szpitali;

e) koszar dla wojska i dla żandarmeryi, tudzież innych budynków na cele wojskowe;

f) na budowę urządzeń komunalnych po miastach, jak bruki, wodociągi, kanalizacya, budowa hal targowych, urządzeń do oświetlania ulic, tramwajów i t. p.;

g) spółkom właścicieli domów, z solidarną odpowiedzialnością, a za poręką gmin lub powiatów — zakładanych w celu wymiany dachów nieogniotrwałych na pokrycie ogniotrwałe.

Pożyczki na wymienione powyżej cele mogą być udzielane w obligacyach komunalnych Banku krajowego. Sejm oczekuje w tym względzie wniosków wykonawczych od Wydziału krajowego.

IV.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji przedłożył Sejmowi wnioski, zmierzające do uzupełnienia ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, tudzież ustawy o konkurencyi parafialnej w tym kierunku, aby było możliwem koszta budowy szkół ludowych, tudzież kościołów, cerkwi i budynków parafialnych, rozkładającym obowiązanym do konkurencyi na dłuższy okres lat w drodze pożyczek amortyzacyjnych.

Lwów, dnia 20. października 1904.

Wnioskodawca:
Teofil Merunowicz w. r.

Huza, Vayhinger, Tarnawski, Buynowski, Małachowski, Michalski, Jabłoński, Bednarski, Maiss, Sala, Schätzel, Wurst, Rayski, Rutowski, Syroczyński, Głabiński, Maryewski, Łazarski, Michałowski, Fruchtmann, Wiśniewski.

Wniosek

posła Stapińskiego i tow.

Weszło w praktykę, że komisarze rządowi, powołani do zarządu gminy na czas rozwiązania Rady gminnej, urzędują poza okres czasu, ustawą przepisany.

Z tego powodu, a także z powodu przewlekania zbytniego sprawy w wypadkach

protestu przeciw dokonanyim wyborom Rady gminnej, wkłada się do Zarządów gminnych coraz większe zamieszanie, ze szkodą dla gmin.

Aby temu zaradzić, raczy Wysoki Sejm uchwalić:

a) Sejm wzywa Rząd do przestrzegania ustawą przepisanego okresu urzędowania komisarzy rządowych w wypadkach rozwiązania Rady gminnej;

b) Sejm wzywa Rząd do rychłego załatwiania protestów i rekursów w sprawach wyboru Rad i Zwierzchności gminnych.

We Lwowie, dnia 20. października 1904.

Wnioskodawca:

Jan Stapiński w. r.

Mogilnicki, Kramarczyk, Bohaczewski, Effinowicz, Staruch, Ostapczuk, Huryk, Szpender, Oleśnicki, Korol, Barabasz, Skołyzewski, Krempa, Filip Włodek, Bojko.

Sekretarz p. *Urbański (czyta)*.

Wniosek.

Zważywszy, iż klęska posuchy b. r. zadała ludności w $\frac{2}{3}$ częściach powiatu Tarnowskiego cios dotkliwy, gdyż prócz żyta i pszenicy wszystkie inne plony przez posuchę zupełnie przepadły, przez co chów koni i bydła rogatego jest zagrożony;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby dla powiatu Tarnowskiego w okolicach najbardziej dotkniętych posuchą przeznaczył odpowiednią ilość soli bydłowej celem polepszenia paszy dla inwentarza.

We Lwowie, dnia 20. października 1904.

Wnioskodawca:

Filip Włodek w. r.

Oleśnicki, Barabasz, Staruch, Huryk, Ostapczuk, Effinowicz, Wilczkiewicz, Mazikiewicz, Stojalowski, Bohaczewski, Bojko, Stapiński, Krempa, Kramarczyk, Szajer, Potoczek.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o od czytanie dalszych wniosków.

Sekretarz poseł ks. **Mazikiewicz (czyta):**

Wnesenie.

I. zważywszy, że c. k. akademyczne gimnazjum we Lwowie wedla tohorocznego wykazu szkolnoho czysłył' 903 uczennykiw, a imenno:

w klasi	uczennykiw	podilonych na	na 4 widdyły
I.	236		
II.	153	" 3	"
III.	142	" 3	"
IV.	114	" 2	"
V.	62	" 2	"
VI.	61	" 2	"
VII.	73	" 2	"
VIII.	62	" 2	"

otoż czysłył' razem klas 20, pomiszczonych w budynku trypowerchnim, tisyim i neotpowidnym.

II. zważywszy, że budynok toj jest trypowerchnyj i wże dlatoho samoho nedohidnyj.

III. zważywszy w reszti, że projektowana budowa nowoho budynku dla toho gimnazjum ide w prowołoku.

Wysokij Sojm zwolył uchwałyty: Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, aby po możliwej skorosty przystupłyło do budowy nowoho budynku witpowidnoho dla c. k. gimnazji akademicznoji wi Lwowi — i aby nim toje staty sia bude mohło, bezprowołoczno przystupłyło do wynajatia druhoho budynku dla toho gimnazjum w interesu nauky i zdorowia molodeży.

Pid wzhladom formalnym upraszaje sia peredaty do komisiji szkolnoji.

Wneskodatel
Mazykewycz.

Olesnyckij, Barabasz, Szajer, Zardecki, Potoczek, Tomaszewskij, Bohaczewskij, Stojalowski, Korol, Mohylnyckij, Huryk, Effinowycz, Ostapczuk, Staruch.

Wnesenie.

Wże w toj wysokoj Pałati predkładały pocztenni posły wnesenie, szczo kolczykowanie swynej dla ludnosity selskoj jest utiażywe i z wełykymy stratamy spoluczenie i toje dostatoczno umotywuwały — na oden odnakoż ustup toji ustawy pry swoim wneseniu ne zwernuły uwahy, kotoryj ja w tim wneszeniu podnoszu, a imenno skazano w ustawi w odnim ustupi tak: „Jesly bezroha zhubyła kolczyk (N. B. mohła buty prodana), to wlastytel w perwim rjadi obowiazan toj zhubleńnyj kolczyk widszukaty, jesly toje ałe ne wozmožno, to maje donesty ohladatefowy, szczo kolczyk zhubleńnyj i jakij numer kolczyka — ohladacz donosyt o tim c. k. Starostwu i doperwa tohdy może wydaty nowyj kolczyk (a w danim razi i paszport) koły na toje otrymaje przywołenie z c. k. Starostwa — a na take przywołenie treba czekaty cza-

som i 14 dniw i bilsze, a powodom toho jest, szczo weterynar jako referent w toj sprawi obarczenyj praceju ne do wykonania, poneże takich doneseń tyźdnewo stosamy z ciłoho powitu do kancelarji napływaje — a takij proceder wystawlaje włastytela bezroha na nepryjatnasty i wełyki straty. Rozchodyt' sia otže o to, szczo by toj ustup zminyty i pidpysani stawjat wnesenie zminyty jeho w śli-dujuczim soderžaniju :

Jesły bezroha zhubyła kolczyk (a mo- hła buty prodana), to włastytel donosyt o tim ohladaczewy, a toj maje prawo wydaty bezprowołoczno nowyj kolczyk, a riwnoczesno donesty c. k. Starostwu, szczo bezroha wła- stytela N. N. zhubyła kolczyk, a win druhyj kolczyk z dotycznym numerom wydaw (a w danim razi i paszport).

Wneskodatel
Effynowycz w. r.

Barabas, Szwed, Szajer, Mazykewycz, Krem- pa, F. Włodek, Bohaczewskij, Bojko, Kra- marczyk, Korol, Mohylnyckij, Huryk, Wil- czkiewicz, Olesnyckij.

Marszałek. Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu p. Męciński. Udzielam mu głosu.

P. Męciński. Wysoki Sejmie!

Uchwałą z 14. października b. r. odesłaoo do komisji drogowej prośbę powiatu krośnieńskiego o przyznanie mu bezprocentowej pożyczki 30.000 K. i o przyznanie mu bezzwrotnej subwencji w kwocie 40.000 K. na roboty drogowe, by przyjść w pomoc ludności zagrożonej klęską głodową.

Co do sprawy drogowej, to żadnych pod tym względem nie ma wskazówek, ponieważ tu jednakowoż idzie o zapobieżenie klęsce głodowej przez udzielenie subwencji, upraszam Wysoką Izbę o odstąpienie tej petycji L. 360 komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto zgadza się z odesłaniem tej petycji do komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Potoczka w sprawie hodowli owiec, drobiu, królików, ryb, pszczoł, lnu i konopi. (*All. 188.*)

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Potoczek.

P. Potoczek. Wysoki Sejmie!

Głównym przedmiotem dzisiejszej gospodarci wiejskiej jest uprawa roli, hodowla bydła i trzody chlewnej. Hodowla koni powoli upada, a hodowla drobiu prowadzona nieumiejętnie nie przynosi żadnych większych korzyści.

Hodowla owiec prawie w zaniku — tylko jeszcze tu i ówdzie znajduje się w okolicach górskich.

Hodowla pszczoł, lnu i konopi bardzo zaniedbana; zaś hodowla ryb i królików prawie nie znana na wsi; tu i ówdzie hoduje chłop ryby i króliki więcej dla zabawki jak dla użytku.

A przecież te przedmioty gospodarci chłopskiej były u nas dawniej o wiele lepsze i przynosiły chłopu znaczne korzyści, miejscami nawet większe, aniżeli chów bydła, trzody chlewnej i koni!

Kto weźmie np. dzieło Długosza lub Pawińskiego do ręki, to się z nich dowie, że chłop dawniej głównie tymi produktami swej pracy rolnej płacił daniny panu, i dzięcięciny księdzu.

I gdyby tak dziś przywrócono daniny dworskie, plebańskie lub klasztorne (co niedaj Boże) — toby chłop był w ogromnym kłopotcie, bo by ich nie miał czem płacić.

A przecież owce, drób, króliki, ryby, pszczoły, len i konopie przynoszą ludziom gdzieindziej i dzisiaj jeszcze ogromne dochody i korzyści w domowym gospodarstwie.

Tam, gdzie niczego z ziemi nie można wydobyć, a przynajmniej bardzo mało — owca przynosi wielkie korzyści: daje dobre mleko, dobrą wełnę i dobre mięso, nie licząc już skóry, łoju i t. p. rzeczy.

To też gdy u nas w Galicyi na 8 hektarach ziemi przypada 1 owca, w Anglii chowa się ich dwie na 1 hektarze, t. j. 16 razy więcej aniżeli u nas!

Nic też dziwnego, że u nas owce dają tylko około 4 miliony funtów wełny — a w Anglii aż 150 milionów funtów! Gdy my tu w Galicyi zjadamy rocznie tylko półosma miliona funtów baraniny — Anglicy zjadają baraniny aż 360 milionów funtów!

To co u nas jest, to nie jest żaden chów owiec — to zabawka — to sport owczarski! To też jak widzimy w Anglii są milionowe korzyści z owiec — a u nas prawie żadne.

Również hodowla drobiu, królików, ryb, pszczoł, lnu i konopi przynosi w innych kra-

jach wielkie korzyści i jest głównym źródłem dochodów państwowych.

A jaką wartość ma drób w handlu za granicą, o tem dobrze wiedzą nasi żydowie, bo oni jedynie z naszego drobiu galijskiego ciągną za granicą zyski.

(Ks. Wilczkiewicz. *Bardzo słusznie!*)

We Francyi i gdzieindziej zagranicą istnieją osobne towarzystwa zajmujące się tylko hodowlą drobiu. Członkowie tych towarzystw urządzają o obne wystawy drobiu po miastach i miewają wykłady o hodowli drobiu. Hodowla drobiu jest tam jednym z przedmiotów naukowych w szkołach żeńskich. U nas w kraju są dopiero 3 takie towarzystwa: we Lwowie, Jarosławiu i w Tarnowie.

Hodowla pszczół od dawna kwitnie wysoko w Niemczech, a rząd bawarski wydał osobne rozporządzenie, ażeby o pszczolach i ich hodowli wykładano we wszystkich seminariach nauczycielskich.

Hodowla ryb stoi bardzo wysoko we Francyi, Anglii, Belgii, Holandyi, Dani, Szwecyi i Norwegii, a w Irlandyi powstało bardzo wiele prywatnych zakładów rybnych.

Dziś gospodarstwo rybne w Holandyi jest głównem źródłem bogactwa narodowego. To samo jest w Belgii. W Norwegii rząd dał jednego roku na poparcie hodowli ryb w kraju 16 tysięcy franków! W Stanach Zjednoczonych w Ameryce hodowla samych łososi przyniosła rządowi w przeciągu krótkiego czasu sto tysięcy dolarów czystego zysku.

A co przynosi hodowla lnu i konopi, to niech powiedzą starzy, co jeszcze u nas przemysł lniany i konopiarny dobrze pamiętają!

Wtedy nikt w mieście nie kupował żadnej szmaty, ale wszystko miał ze swego i jeszcze sprzedał, a dziś wszystko kup! Tylko tu i ówdzie wyrabiają płótno swojskie na płachty i worki.

Hodowla owiec, drobiu, ryb, pszczół, lnu i konopi jest bardzo ważnym czynnikiem w gospodarstwie wiejskiem. Wiedzą o tem dobrze za granicą, to też im się tam znacznie lepiej powodzi aniżeli u nas.

Powinniśmy ją zatem podnieść napowrót, a uczynimy to, jeśli Wysoki Sejm uchwali mój wniosek dotyczący hodowli owiec, drobiu, ryb, pszczół, lnu i konopi.

Pamiętajmy, że gdy się u nas rozwinie i podniesie hodowla tych przedmiotów gospodarki rolnej, rozwinie się i podniesie najpierw sama gospodarka rolna — potem han-

del, przemysł domowy i fabryczny — a w końcu przybędzie ważny artykuł spożywczy dla uboższej ludności, od którego, t. j. od mięsa większą część roku poszczą chłopci i biedny lud przedmiejski, będą go mieli podobnie jak i wtedy i inne artykuły spożywcze w kraju potanieją. Pod względem formalnym wnoszę o odesłanie mego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego. (*Brawa*).

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto zgadza się z odesłaniem tego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o przeniesienie miasta Żywca do II. klasy plac nauczycielskich. (*Al. 189*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Szwed.

P. Szwed. Wysoki Sejmie!

Nauczyciele szkół ludowych miasta Żywca żalą się ciągle, że są przydzieleni do III. klasy płacy nauczycielskiej — i z powodu niskiej pensyi i fatalnych stosunków miejscowych żądają przeniesienia ich z placą do II. klasy.

Żądanie tych nauczycieli jest rzeczywiście słuszne i usprawiedliwione, bo miasto Żywiec z przyległymi gminami: Ispem, Sporyszem i Zabłociem, ma ludności około 11 tysięcy, — a jest położone na pograniczu Śląska i Węgier — i staje się coraz więcej handlowem miastem — a ma w miejscu i w pobliżu fabryki sukna i papieru, huty żelazne, tartaki i różne zakłady przemysłowe.

W miejscu znajduje się Dwór Jego Cesarskiej Wysokości arcyksięcia Stefana i jest tu wielka liczba jego urzędników.

Jest w miejscu c. k. starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, urząd ewidencyjny podatku gruntowego, rządowa poczta, kasa oszczędności, szkoła realna, przemysłowa, straż skarbowa, żandarmi, notaryat, 6 kancelaryi adwokackich, kierownictwo regulacji Soły, urzędnicy kolei państwowej i urzędnicy kolei północnej; wskutek tego artykuły żywności są tu nawet droższe, niż w Białej i innych większych miastach.

Nauczyciele szkół ludowych nie mogą w Żywcu dłużej na swoim stanowisku pozostać, uciekają z Żywca, bo z powodu tak wielkiej liczby urzędników dworskich, urzędników rządowych i z powodu ożywionego

handlu jest tu wielka drożyzna i nauczyciele z tej swojej skromnej pensji utrzymać się nie są w stanie.

Wysoki Sejm raczy zatem do mego wniosku się przychylić i płacę nauczycieli miasta Żywca do II. klasy przenieść.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto zgadza się z odesłaniem tego wniosku do komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Baworowskiego w przedmiocie akcji ochronnej dla emigracji zamorskiej z naszego kraju. (*Aleg. 190*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Baworowski.

P. Baworowski. Wysoki Sejmie!

W żadnym roku może nie można było spotkać się w gazetach codziennych i pismach peryodycznych z tyloma artykułami i notatkami, dotyczącymi kwestji wychodźstwa zamorskiego i zachwalania różnych dróg morskich — ile w tym roku.

Nigdy może opinia publiczna nie zajmowała się i nie interesowała się tyle tą kwestją, co obecnie.

Będąc w posiadaniu licznych skarg, zażaleń i biadań wychodźców z powiatu Trembowelskiego, poczuwam się do obowiązku wzięcia w obronę tych najbiedniejszych z braci naszych i zabrania głosu wprawdzie niekompetentnego może, ale w każdym razie podyktowanego niezwykłym poczuciem ludzkości i gorącym pragnieniem zapobieżenia choć w części złemu — w sprawie tak doniosłego znaczenia dla państwa wogóle, a w szczególności dla naszego kraju.

Sądzę, że nie będzie w tej Wysokiej Izbie dwóch odmiennych zdań, że masowe wychodźstwo za morze jest ofiarą naszego społeczeństwa, bo go pozbawia rok rocznie dusz dziesiątek tysięcy, bo pozbawia nas najdzielniejszych rąk do pracy. Twierdzą jednak, że to zło o tyle staje się mniejszem, o ile okazuje się chwalebny objaw u wychodźców, iż po pewnym czasie z pięknie zaoszczędzonym groszem powracają w strony rodzinne, gdzie zakładają gospodarstwa, o ile corocznie poważne miliony napływają do naszego kraju.

Lecz nie wolno też przemilczeć i tego faktu, że równocześnie z wyjazdem wychodź-

ców i milionowe sumy wywozi się z kraju naszego — obojętną dla nas rzeczą atoli to być nie może, czyje kieszenie tyjni milionami się zapełniają.

(**P. Górski:** Doskonale).

Przyznać należy, że były może czasy, w których nie omawiano publicznie kwestji wychodźczej, aby tym sposobem niepotrzebnie nie obudzić śpiących, — że w cichości każdy bolał nad losem tych biednych tułaczy, zniewolonych smutną dołą lub niesumienną agitacją do porzucania prastarej skiby ojczystej, do pożegnania może i nazawsze kraju ojczystego, do szukania sobie nowych sadyb, daleko — daleko za bezbrzeżnem i bezmierem wszechmorzem, wśród obcych narodów, obcych wiarą, mową, zwyczajem i obyczajem.

Gdy się jednak pomyśli, że czas ostateczny położyć koniec najhaniebniejszym bezprawiom i najohydliwszym gwałtom, których przeróżne czynniki, pośredniczące w wychodźctwie i to wychodźctwo ułatwiające, dopuszczają się na tych najbiedniejszych z biednych, gdy każdy uaoocznj sobie te anomalja czyste, to piekło okrętowe, przez które każda emigrująca jednostka przechodzić musi i zda sobie jasno sprawę z umartwień, które przechodzą wychodźcy w czasie jazdy koleją przez różne im nieznanne kraje, — przyjść się musi do przeświadczenia, że dłużej milczeć i od zła oczy odwracać jest rzeczą będącą niżej godności ludzkiej.

Wolność wychodźstwa stanowi w prawie publicznem „noli me tangere“, które znajduje tylko granice u obowiązanym do służby wojskowej w niespłaconym dżugu krwi, u małoletnich we władzy rodzicielskiej, a u wszystkich w odpowiedzialności karnej i cywilnej — bez względu jednak czy tę wolność wychodźstwa uważa się za prawo opatrnościowe czy fatalne, a fenomen wychodźstwa za błogosławieństwo lub klęskę, starać się o to należy, aby wolność wychodźstwa, nie stała się wolnością wyzysku! (*Huczne brawa i oklaski*).

Zakazy, wydane w wieku przeszłym w całym szeregu innych państw i utrudnienia stawiane wychodźcom przez Bismarcka, okazały się bezskuteczne, a mniej szczęśliwy w prorocत्वach Jan Jakób Rousseau co do tej jednej zapowiedzi, okazał się prorokiem, że żadna siła ludzka wychodźstwa nie powstrzyma.

Wobec tego stanu rzeczy czas ostateczny przystąpić do akcji ochronnej i organizacyjnej, rozsądnie a planowo prowadzonej, aby podtrzymać wśród wychodźców i ducha wiary i ideę narodową, (*Brava!*) a osiągniemy to

z chwilą, gdy wychodźstwem nie będzie kierowała ręka kupnego agenta, gdy rządzić przestanie ślepy przypadek, gdy rozumna ustawa organizacya wprowadzi wychodźctwo na nowe tory.

A szczególny nacisk położyć należy na stopniowe, zapewnienie warunków umożliwiających wychodźcom naszym, których 1½ do 2 milionów znajduje się w Ameryce, wierności dla religii i ojczyzny.

Podczas gdy tułający się po świecie wychodźca niemiecki hr. Schlawendorf napisać kazał na swym pomniku: „tu leży obywatel, który przez 50 lat szukał ojczyzny“.

Starać się należy, aby wychodźcy nasi i na obczyźnie dla ojczyzny żyli i z myślą o niej umierali. (*Oklaski i brawa*).

Obecna pora więcej niż kiedykolwiek nakłada na nas obowiązek zajęcia się tą kwestyą, w ślad bowiem za Węgrami, którzy jak żrenicy oka strzegą Rjeki Austrii pomyślano o tem, aby podnieść znaczenie portu tryesteńskiego, przyznano dość pokaźne sumy na powiększenie portu, na ukończenie budowy drugiej linii kolejowej, zapewniono subwencyę towarzystwu okrętowemu, które przyjmie na się obowiązek przewozu całego wychodźstwa cislitawskiego z portu Tryesteńskiego.

Że w tej sprawie w grze podniesienie finansów państwa, zbytecznem byłoby dowodzić, że ściśle wykonanie w praktyce wytkniętej idei przewodniej zdolne jest ochronić wychodźcę przed wyzyskiem i otoczyć go opieką, więcej jak pewne.

Zdawałoby się, że akcyja tak praktyczna i tak ściśle ludzka, dała się u nas tak łatwo urzeczywistnić — wymagała ona kilku lat niestrudzonej pracy i zabiegów różnych posłów najrozmaitszych stronnictw.

W szczególności muszę zaznaczyć, że zasługa posłów Pinińskiego, Wielowiejskiego i Rutowskiego była inicjatywa do ustawodawczego uregulowania tej kwestyi, do którego doszło jedynie tylko w części przez uchwalenie noweli (z r. 1896.) karnej zwróconej przeciw uwiedzeniu do wychodźstwa i prowadzeniu ageatur bez państwowego zezwolenia.

Druga niemniej ważna połowa żądania zawarta w kilkakrotnych rezolucyach, a parta przez fakta zawarte w interpelacyach posłów Podlaszeckiego, Romańczuka, Barwińskiego — pozostała; pomimo licznych urgensów Koła niezadowolona, Izba bowiem dotychczas nie uchwaliła ustawy emigracyjnej. (P. Kolischer: „Bo rząd jej nie przedłożył!“) — a spodziewać się należy tembardziej rychłego uregulowania tej sprawy, ileże tym, który w

litereturze prawniczej wskazywał na ludzi ustawodawstwa austriackiego w przedmiocie emigracyi i wyrażał wątpliwości co do tego, czy patenta z 10. sierpnia 1884, 24. marca 1832 i rozporządzenia z 23. października 1852, jeszcze obowiązują — był właśnie dzisiejszy minister handlu Baron Call. —

W dniu 31. marca 1903, poseł Merunowicz jako sprawozdawca komisji agrarnej Rady państwa, wezwał rząd, aby postarał się o to, iżby ruch wychodźstwa zamorskiego skierowany został na Tryjest i by przystąpiono do uskutecznienia wszystkich niezbędnych urządzeń celem należytego obsłużenia wychodźców w ogóle, a w szczególności, aby odpowiedniego poparcia doznały towarzystwa okrętowe, któreby poświęciły się tej nowej służbie ruchowej.

Wypadki, które zaszły w ostatnich czasach doprowadziły nadszpedzowanie szybkim tempem do rozwoju stosunków wpływ mieć mogących na istotę wychodźstwa a okoliczność ta powinna, jak sędzę, skłonić wszystkie ciała ustawodawcze w Cislitawii do objawienia w tej mierze zdania swego w formie konkretnych wniosków i wezwań do Rządu Centralnego.

Po podpisaniu kontraktu z rządem węgierskim, angielskie towarzystwo „The Cunard Steamship Company Limited“ z siedzibą w Liverpoolu, rozpoczęło pertraktacyę z rządem austriackim, a wynikiem konkretnym tych pertraktacyi było udzielenie koncesyi temu towarzystwu w Austrii na założenie generalnej reprezentacyi w Tryjeście i krajowych w krajach koronnych z tem zastrzeżeniem, że towarzystwu temu nie wolno przewozić wychodźców inną drogą, jeno z Tryjestu. Intencyj tego towarzystwa rząd albo nie wyrozumiał, albo też wyrozumieć nie chciał, towarzystwu temu bowiem wcale nie chodziło o to, aby ogarnąć cały ruch wychodźczy z Austrii i ściągnąć go do Tryjestu, ile raczej o to, aby wychodźcami z Austrii wypełnić te miejsca na okręcie, których węgierskie i w innych portach morza śródziemnego gromadzące się wychodźctwo nie jest w stanie liczebnie zapełnić. Z tego też powodu zapewne, towarzystwo Cunarda w Liverpoolu ani nie postarało się na okrętach wyprawianych z Triestu o służbę, któraby władała językiem wychodźców austriackich, ani nie pomyślało o tem, by wychodźcy katolicy obu obrządków mieli naukę słowa Bożego przez czas pobytu w Tryjeście i otrzymać mogli na drogę tak długą, a niebezpieczną, ten najważniejszy św. Sakrament. Siła faktów jednak jako to: taniość ceny, urządzenie kajutowe, w przeciwieństwie da międzypokładowe-

go, lepszy wikt oraz rzucone hasło walki z wrogiem, naszym Prusakami utorowały towarzystwu wstęp do naszych powiatów, tem więcej, że sympatyczniejszym musi być dla każdego z nas, gdy wychodzą swe pieniądze pozostawi i na kolejach austriackich i w Tryjeście, aniżeli na obczyźnie — gdy choć w części daną jest gwarancya, że ten biedny wychodźca przesiadając się raz tylko, bo w Wiedniu, nie będzie miał sposobności zetknięcia się na różnych granicach z oszustami, którzy najczęściej przy wymianie pieniędzy i wskazaniu drogi, porządnie go ograbiali (jak się to dzieje na granicach Pruskich). Zwrócić także uwagę należy na fakt, że w miastach portowych nie braknie agentów, którzy pragną łatwowiernych zaciągnąć w sieci propagandy socjalistycznej i radykalno-anarchistycznej i zapraszają ich w tym celu na wieczorki, na których prelegent dowodzi, że rodzina, to zadawniony produkt historyczny, który należy odtworzyć wedle prawideł czystego rozumu. Zapobiedz tego rodzaju zakusom jest zadaniem stowarzyszeń, które łatwiejsze pola działania znajdują w granicach Monarchii, aniżeli poza jej obrębem.

Tendencję, jaka zapanowała w Austrii, umiało wykorzystać także dla siebie zbankrutowane towarzystwo „Austro-Americana“ i Fratelli Cosulich w Tryeście, a przeobraższy się na „Zjednoczone Austriackie Towarzystwo okrętowe“ wyjednalo sobie koncesyę bardzo doniosłego znaczenia, która to koncesya ze względu na swą rozciągłość poważną, a nie przeczę i pożyteczną nawet zmianą istoty wychodźczej u nas, spowodować może, lecz niemniej zdolną jest pociągnąć za sobą i najgubniejsze dla nas następstwa, jeśli reprezentacya krajowa, reprezentacye powiatowe i miejscowe spoczna w niepowołanych i nieuczciwych rękach. Aby Wysoki Sejm mógł sobie wyrobić pojęcie o poniosłości tej koncesyi, podam w dosłownem brzmieniu osnowę tejże (w tłumaczeniu). JE. p. Marszałek pozwoli, że ją odczytam (*czyta*):

W załatwieniu podania de praesentato 11. marca 1904 r. zawiadamia się dyrekcję na mocy rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu z 30 z. m. l. 21.903, że Towarzystwo już na mocy swego prawnego istnienia jest uprawnione, przy uwzględnieniu Art. 212 ustawy handlowej, zakładać we wszystkich miejscowościach państwa, gdzie tylko uznaje za stosowne, filie, agencye, biura sprzedaży kart informacyjne, jakoteż i inne pomocnicze instytucye i prowadzić takowe, o ile czynność tychże ogranicza się do przygotowania, zawierania i uskuteczniania interesów, które są przeznaczone do popierania

statutem objętych celów towarzystwa. Towarzystwu pozostawia się wolność zrobienia użytku z powyższych oświadczeń w odpowiedniej formie dla wylegitymowania się przy zamierzeniem zakładania filij etc. etc.

Podpisano: c. k. Namiestnik Goess, zaadresowano: »Do Dyrekcyi Zjednoczonego Austriackiego akcyjnego Towarzystwa okrętowego, przedtem »Austro-Americana i fratelli Cosulich w Tryjeście«.

W ślad też za tą koncesyą, biuro pasażerskie w Tryjeście, nie licząc się z władzami krajowemi, rozesało najrozmaitszym indywiduum pełnomocnictwa.

Do znaczenia koncesyi i pełnomocnictw powrócę jeszcze, przedtem jednak omówię dalsze kroki, które podjęła „Austriana“, takie bowiem jest skrócone miano nowego tego towarzystwa okrętowego.

Austriana otrzymawszy koncesyę, miała do dyspozycyi 3 stare okręciki o pojemności po 6.000 ton. Kapitału tak nie wiele, że o prowadzeniu regularnego ruchu z Tryjestu, mowy być nie mogło. W pierwszym rzędzie rozpoczęła Austriaca pertraktacye z Cunardem, chcąc pójść w jego służbę. Gdy atoli polityka Cunarda zmierzała i zmierza do tego, aby nie osłabić swego ruchu na Liverpool, bo rozpoczęło się było na dobre tłumne wychodźstwo rosyjskie, które masami, jak z gazet wyczytałem, za pośrednictwem rosyjskiego żyda Kapellera w Husiatynie zamieszkałego całymi tysiącami płynęło i płynie do Liverpoolu — przeto układy zerwały się.

Tymczasem walka okrętowa, którą Cunard rozpoczął w niższe cen i droga na Tryest, coraz dotkliwiej dawała się uczuć linii „Hamburg-America“ i północno-niemieckiemu Lloydowi.

Z powodu układu zawartego między rządem węgierskim a Cunardem, północno-niemiecki Lloyd utracił całe wychodźstwo, węgierskie — a gdy nadto w kraju naszym zabrzmiało hasło: omijać porty niemieckie, dość krwawicy naszej poszło już na Ostmarken zulagi i na wykupno ziemi polskiej przez Niemców, — Balin naczelny dyrektor linii Hamburg - America, przewidzieć musiał, że z chwilą, gdy kto inny położy rękę swą na tak daleko idącej koncesyi „Austriany“, Hamburg - America utraci całe wychodźstwo austriackie wogóle, a w szczególności galicyjskie i bukowińskie, a zatem co najmniej od 60 do 80 tysięcy wychodźców rocznie, licząc zaś po 200 koron od biletu międzypokładowego, dochodu mniej więcej od 12. tu do 16. tu milionów marek, nie wliczając kwot zebranych za przewóz tobołków.

Zapewne członkowie tej Wysokiej Izby przypomną sobie krótką notatkę, którą po-

dały dzienniki a świadczą o tem, że Balin ocalał finansową sytuację swego towarzystwa; Notatka brzmiała (czyta) Zjednoczone austriackie towarzystwo okrętowe — przedtem Austro-americana i Fratelli Consulich uchwa- liło na swem w dniu 26. lipca w Tryeście odbytem walnem zgromadzeniu podwyższyć swój kapitał akcyjny i wejść z linią Hamburg - America i Północno-niemieckim Lloydem w tego rodzaju ściślejszy stosunek, aby tenże (stosunek) zdolen był użyć mu finansowego współdziałania w dokonywującej wielkiej się atlantyckiej organizacji okrętowej — truciście oceanicznym;“

Jako pozór wzięto trust oceaniczny w rzeczywistości zaś za judaszowy srebrnik, bo za udział kwoty zaledwie 5 milionów koron, oddała „Austriana“ losy wychodźstwa austriackiego i całej morskiej przewozowej polityki austriackiej na łaskę i niełaskę linii Hamburg - America i Llyoda niemieckiego i zgodziła się, co jest rzeczą niesłychanej wagi że zrównane będą ceny przewozowe osób i frachtów z Tryestu, z cenami, [które obowiązują] będą z Hamburga. W języku przystępnym oznacza ta reorganizacja Towarzystwa „Austriana“, że rozkazy wydawać będą Niemcy a ruch wychodźczy będzie w tę stronę skierowany, w którą brzmieć będzie ich komenda.

Czyli że kwota 5 milionów koron może starczyć na wybudowanie takiego parku okrętowego, jakiby był potrzebny, by obsłużyć całe wychodźstwo i uzyskać fracht z Austrii?

Rzecz jasną, iż jest to zręczny manewr Balinowski, aby z jednej strony czerpać grube dochody i z subwencji austriackiej i z przewozu, a z drugiej, dyrygować gros wychodźstwa i frachtów na Hamburg, aby rozszerzyć sferę niemieckich interesów we wszystkich częściach świata.

To, co dotąd powiedziałem, każdego choćby najróżniej zapatrującego się, nie zdoła przejąć żadną nadzieją, że w losie naszego wychodźcy bodaj w przybliżeniu cokolwiek zmieniło się na lepsze i że pomimo jak najdalej idącej koncesji udzielonej bez zastrzeżeń Austrianie, jest ta pewność, że wychodźcy będą osłonięci przed wyzyskiem, jaki dotychczas w sposób wprost niebываły praktykuje się na granicach pruskich, że będą mieli zabezpieczony znośny i ludzki pobyt na okręcie i obsługę, jaka za drogie pieniądze należy im się słusznie, a co najważniejsze opiekę władzy od chwili wyjazdu, aż do chwili osiedlenia się na obczyźnie.

Tak na okrętach towarzystwa Cunard, jak i Austriacy brak austriackiego komisarza rządowego, na jednych i drugich okrętach

obsługa narodowości niestowiańskiej, nie dają rękojmii, że wychodźca traktowanym będzie zgodnie z postępem czasu i duchem cywilizacji, ale jak dotychczas tak i nadal uważać go będą za przedmiot przewozowy, później zaś za pognój dla innych narodów, a ludzkie traktowanie nie będzie i teraz, jego udziałem.

W dodatku największe zło, że Autriana rozpoczynając na dobre gospodarę w kraju może nam w każdej wiosce ustanowić, jeśli pójdzie metodą Balina, wątpliwej konduity zastępcę, który rzemiosło agitacyjne, nakłaniające do wychodźstwa będzie uprawiał na podstawie lekkomyślnego przywileju udzielonego mu przez władzę centralną. I gdyby bodaj w tym celu, by grosz pozostał w państwie! byle nie szedł znowu wprost do zasilania kas kolei niemieckich, pruskich gospód i szynków! byle nie musiał zawadzać o osławionego wyzyskiwacza Weichmanna i pomocniczego mu żandarma pruskiego!

Krzywdy, jakie wyrządzono naszym biednym wychodźcom przez całych lat szeregi w Mysłowicach, Berlinie, Hamburgu i Bremie aż nadto dobrze są znane, aby je tu powtarzać potrzeba.

Jakąż nienawiścią, a w każdym razie choć słusznym żalem zapalać musiał niejeden wychodźca do władz, które go z tak lekkim sercem oddały na pastwę hyen agenckich! a jaką krzywdę poniosła przez to sprawa narodowa?!

Za rzecz prawdopodobną przyjąć należy, że pozbawiony wszelkiej opieki wychodźca musiał uczuć się zwolnionym od obowiązku należenia do społeczeństwa i tu też czekać należy głównej przyczyny wynarodowienia się na obczyźnie. Boć przecież prawdą to niezbitą, że nie tak nie utkwii w pamięci nieszczęśliwej jednostki, zniewolonej do porzucenia stron ojczystych, jak ostatnie chwile spędzone na krańcach swej ojczyzny, nie też bardziej nie wpływa na całkowite wyrzeczenie się przynależności do narodu, jak krzywda, którą doznaje się w chwili, gdy jest się bezbronny i gdy rozbójniczy osobnik w oczach i pod boki władz w uporządkowanym państwie wyłudza, a częstokroć wymusza oddanie ostatniego, co się ma przy sobie.

Nie jest moim zamiarem propaganda wychodźstwa a jak sądzę wszyscy na tem, stanowisku stać musimy, ale również jest obowiązkiem społeczeństwa postarać się i dbać o ochronę i uczciwą organizację wychodźstwa ze względów natury chrześcijańskiej ogólnie ludzkiej, patryotycznej i ekonomicznej.

Większą łatwość w organizacji wychodźstwa mają państwa, które prowadzą poli-

tykę kolonialną, jakkolwiek nie można żałować, że Austria nie ma Transwalu lub Kamerunu, stwierdzić trzeba, że polityka kolonialna umożliwia większe narodne skupienie wychodźców.

O ile nie prowadzimy polityki kolonialnej, o tyle wolno nam prowadzić politykę kolonizacyjną i starać się, ażeby wychodźcę naszego kierować pod okiem i opieką władzy w strony, w których on nie będzie wśród cudzoziemców „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem“, ale w których znajdzie ziomek, katolicki kościół i swojską szkołę, a w których obawa przeludnienia i braku sposobności do pracy nie jest groźną.

Podołać temu zadaniu, poczytywać sobie będzie za obowiązek i powinność rząd humanitarny — a spełnianie tych pięknych obowiązków przyniesie korzyści i zaszczyt nie tylko rządowi, lecz i tej Reprezentacji, która o to kołatać będzie.

Do zapoznanych przez państwo nasze obowiązków należy też bezsprzecznie i ów, by emigranci nasi byli ustrzeżeni od samowoli komisarza emigracyjnego w Ellis-Island.

Znany ekonomista wiedeński Philipovich, który omawia badania komisyjne wychodźców europejskich do Stanów-Zjednoczonych i odnośną samowolę komisarza emigracyjnego, słusznie podnosi, że nie ma miejsca na ziemi, gdzieby przed oczyma badacza rozlegał się taki rozmiar cierpienia i nadziei, tragicznego losu i kiełkującego szczęścia, co w Ellis-Island. Tenże sam Philipovich poświęca także słów kilka statystyce wychodźczej w r. 1903, której cyfry są wprost zaskaszające, i tak (*czyta*):

„Do Stanów-Zjednoczonych przybyło 206.011 wychodźców z samych Austro-Węgier. Rosya i Włochy dostarczyły ich 366.715, ogółem zaś przybyło do Stanów-Zjednoczonych Północnej Ameryki 857.046 — z tej liczby portem nowojorskim 631.885.

Emigracya w r. 1903 była największą, jaką kiedykolwiek pamiętają. Pod tym względem nie pozostały i w tyle Austro-Węgry, bo cyfra wychodźcza wykazuje plus 24.022 emigrantów w stosunku do r. 1902“.

Dominująca ta cyfra 206011 wychodźców z Austro-Węgier, największa może ze wszystkich państw, rzuca ponure światło na stosunki zarobkowe w naszej monarchii, tem smutniejsze, że emigracya jest mniej czasowo-zarobkową, a więcej kolonizacyjno osiedlającą się.

Prym niestety w tej nędzy wychodźczo państwowej trzymają Polacy (*czyta*):

„Zapłaciliśmy międzypokładowych miejsc w ilości 37,499 — za nami idą Słowacy 34,412, następnie Kroaci i słoweńcy 32892, dalej Węgrzy 27.113, Niemcy 23,597, Żydzi 18.759, Rusini 9,819, Czesi 9.577, Serbowie 4,227, Rumuni 4.173 oraz Włosi austriaccy w cyfrze 2.146“.

Jak wyżej powiedziano, na przejściach które miał wychodźca, zanim zawiązał do portu, nie kończą się jeszcze jego utrapienia. W Ellis-Island dosięgają one punktu kulminacyjnego.

Następuje badanie i sortowanie wychodźców przez komisarza emigracyjnego, a co za tem idzie największa swawola i samowola. Zakwestyonowanych wychodźców traktuje się gorzej niż zbrodniarzy, a dozór nad nimi jest niezwykle ostry. Towarzystwom okrętowym, które ich przywiozły, niezwykle chodzić musi o to, aby żaden z zakwestyonowanych wychodźców nie wymknął się na stały ląd, albowiem w takim wypadku Towarzystwo obowiązane jest płacić za każdego zbiega 1000 dolarów grzywny (*czyta*):

„W r. 1903 ogółem nie dopuszczono na stały ląd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki 8.769 osób — między temi z powodu zaraźliwych chorób 1.773, dla układowo o pracę 1086, dla biedy 5812. — Ze w ostatniej kwestyi musi panować ogromna dowolność — zbytecznym jest dowodzić i niezawodnie liczba pokrzywdzonych jest dość spora“.

I w tych wypadkach wychodźcy z Austro-Węgier są najbiedniejsi.

Gdy bowiem Niemcy umieli skorzystać z prawa interweniowania i wybudowali aż dwa domy wychodźcze w N. Yorku, jeden katolicki a drugi protestancki dla ubogich wychodźców, a przez danie biedakom pracy i przytułku w Stanach Zjednoczonych, zyskują dla nich pozwolenie pobytu, wychodźcy z Austrii natomiast stają się igraszka w rękę komisarza emigracyjnego.

Interwencya konsula przy tak masowej emigracyi z natury swej może mieć tylko bardzo małe znaczenie — i tak wyzyskiwanie ludzi, którzy się ogołocili z ostatniego grosza, odbywa się w dalszym ciągu w najlepszym.

Smutnemu temu stanowi rzeczy, można jedynie zaradzić przez wybudowanie rządowego austriackiego domu, w którego zarządzie jednakże odpowiednio poważny głos mieliby rodacy nasi, gdyż w istocie oni dostarczają największego kontyngentu wychodźców udających się do Stanów zjednoczonych,

jak to cyfrowo miałem zaszczyt wykazać Wysokiej Izbie.

Jeszcze parę słów w sprawie paszportowej. Nie preopinując sądu, jaki w tej mierze wyda Wysoki Sejm, sądzę, że trudności czynione wychodźcom w tej mierze nietylko nic dodatniego nie zdziałały, lecz owszem stały się podatnym gruntem dla wyzysku i kreciej roboty tajnych agentów po różnych powiatach naszego kraju.

I tak n. p. z powiatu Trembowelskiego wyszło za paszportem: (*czyta*).

w r. 1899	276	rodzin
" " 1900	180	"
" " 1901	100	"
" " 1902	150	"
" " 1903	184	"

W roku 1904 do dnia 5. października 155 rodzin, a gdy każdą pozycję przeciętnie weźmie się potrójnie, to za paszportami wyszło z tego powiatu w niespełna sześciu latach 3 135 osób. I może zło byłoby o tyle mniejsze, gdyby istotnie cyfry wychodźców paszportowych były cyframi wychodźstwa z całego powiatu.

Atoli cyfra ta jest zaledwie $\frac{1}{4}$ częścią całego wychodźstwa, gdyż $\frac{3}{4}$ najczęściej wynosi się bez paszportów w ogóle, lub co najwięcej za paszportami wystawionymi do Niemiec.

Wychodźstwo w tym powiecie, jak wogóle przeważnie w Galicyi wschodniej, ma więcej charakter osiedlający się i zdąża ku Kanadzie; zarobkowem jest ono w 10% i w tym procencie jest też powrotnem.

Wszelkie zabiegi władzy, ani nie zmniejszyły wychodźstwa bezpaszportowego, ani nie powstrzymują Morawetza z Hamburga, ani Misslera z Bremy od agitowania za pomocą najrozmaitszych podstępnych sztuczek, które oddają obalamuconych na pastwę najgorzszego wyzysku, żdzierstwa i grabieży.

Zadanie i rządu i kraju nie ogranicza się do uregulowania emigracyi i nie kończy się z niem.

Zadaniem rządu i kraju jest przez należyte i energiczne poparcie rolnictwa i przemysłu w Galicyi oraz uregulowanie ustawodawstwa społecznego wytworzyć takie stosunki, któreby umożliwiły dziś emigrującym wychodźcom pracę nietylko dla kraju, ale i w kraju, któreby ustrzegły wielką ich część od szukania gorzkiego często chleba za granicą.

Zadaniem zaś wykształconych i zamożniejszych warstw społecznych jest, przez

ściśle, a pełne miłości spełnienie obowiązków społecznych starać się ciągle polepszać byt uboższej pracującej ludności. W nadziei, że się do tego na każdym punkcie zbliżać będziemy, — proszę o odesłanie wniosku mego do komisji dla reform agrarnych. (*Brawa i oklaski, — liczni posłowi gratulują mowcy*).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Merunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Przedmiot poruszony we wniosku p. Baworowskiego jest tak ważny i dotyczy tak głęboko rozmaitych stosunków ludności, że zdaje mi się, byłby dość jednostronnie traktowany, gdyby był odesłany do komisji dla reform agrarnych. Wnoszę więc, żeby dla tej sprawy wybrać osobną komisję.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Proszę zająć miejsca. Są dwa wnioski. P. Baworowski postawił wniosek o odesłanie tego wniosku do komisji agrarnej. P. Merunowicz zaś postawił wniosek o odesłanie wniosku do osobnej komisji.

Poddam przedewszystkiem pod głosowanie wniosek p. Merunowicza.

Kto przyjmuje wniosek p. Merunowicza o wybranie osobnej komisji dla tej sprawy, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Jest mniejszość.

Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisji dla reform agrarnych, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Głabińskiego w sprawie wykonania ces. rozp. z 5. czerwca 1869 Nr. 27. Dz. u. kr. i rozszerzenia praw polskiego języka, jako urzędowego w Galicyi. (*Al. 191*).

Dla uzasadnienia tego wniosku ma głos p. Głabiński.

P. Głabiński. Wysoki Sejmie!

Poruszając w Wysokim Sejmie sprawę językową, jestem w całej pełni świadom tej smutnej okoliczności, że spory narodowościowe i spory językowe w dzisiejszej chwili wstrząsają państwem i monarchią w posadach i że panuje powszechne zyczenie, ażeby te spory o ile możliwości przycichły, złagodniały i umożliwiły w państwie rozwój życia konstytucyjnego. Jakoż ja te zapatrywania podzielam w zupełności i w moim wniosku nie myślę zwracać się przeciw żadnej naro-

dowości. Nie zwracam się w szczególności ani przeciwko narodowości ruskiej, której praw językowych nabytych nie myślę wcale kwestyonować, ani nie występuję także przeciw narodowości, względnie narodowi niemieckiemu. Nie występuję dlatego, ponieważ wiem z doświadczenia, że Niemcy w Austrii jako naród, już dawno pogodzili się z myślą, iż Galicyi zgermanizować nie potrafią i nie tylko nie dążą do tego, żeby język swój rozszerzyć w urzędowaniu tego kraju, ale nawet poważni reprezentanci tego narodu nie dążą do tego, żeby te resztki tego języka, jakie się u nas utrzymują, utrzymać.

Zwrócę uwagę na to, że znany wniosek posła Schaarschmida nie narusza zupełnie praw języka polskiego, a także programy różnych stronnictw niemieckich, nawet radykalnych, nie zmierzają do wprowadzenia języka niemieckiego w tym kraju.

Jeżeli więc poruszam tę sprawę to jako rzecz pomiędzy naszym krajem i narodem, a Rządem centralnym, jako kwestyę sporną istniejącą między nami a Rządem, która w duchu sprawiedliwości i interesie kraju powinna być ostatecznie rozwiązana.

Od pierwszych początków życia konstytucyjnego w kraju stanęła sprawa języka urzędowego na porządku dziennym w Sejmie i całej polityki kraju. Sejm uchwalił jeszcze w r. 1867 ustawę o języku wykładowym w szkołach. Ustawa ta uzyskała sankcyę, o ile się odnosiła do szkół średnich i ludowych i obowiązuje dotychczas jako ustawa z 22. czerwca 1867 z późniejszymi uzupełnieniami i zmianami.

Uchwalił jednak w r. 1868 Sejm także ustawy o języku urzędowym we władzach i urzędach państwowych w szczególności zaś trzy ustawy: jedną odnoszącą się do języka urzędowego we wszystkich władzach administracyjnych, w prokuratoryach skarbu i państwa, drugą odnoszącą się do sądów i urzędów hipotecznych i trzecią odnoszącą się do władz i urzędów skarbowych.

Te ustawy sejmowe nie otrzymały jednak sankcyi cesarskiej, ale natomiast wydał rząd na mocy cesarskiego rozporządzenia z 4. czerwca 1869 rozporządzenie, które nosi datę 5. czerwca 1869, o języku urzędowym polskim w wewnętrznej służbie państwowej, oraz w korespondencyi z rozmaitemi władzami.

To rozporządzenie cesarskie dotychczas obowiązuje z pewnemi uzupełnieniami. Niestety nawet w kraju naszym nie było dostatecznej dokładnej znajomości treści tego rozporządzenia i z tego powodu tak interpela-

cye i wnioski niektórych posłów dawniejszych, jak nawet i niektóre rezolucye sejmowe nie liczyły się w całej pełni z treścią unormowaną owem rozporządzeniem cesarskiem.

Cesarskie rozporządzenie z r. 1869 nie wprowadziło języka polskiego jako urzędowego do wszystkich władz i urzędów, wprowadziło tylko do tych władz i urzędów, które podlegają Ministerstwu austriackiemu z wyjątkiem wyznań i oświecenia i Minist. sprawiedliwości, a dalej z wyjątkiem Ministerstw wspólnych

Wprowadzono zatem język urzędowy do rozmaitych Władz i urzędów, ale nie wprowadzono do Uniwersytetów, wprowadzono do Rady szkolnej krajowej i urzędów i władz podlegających jej, jednak nie do wszystkich Władz, które podlegają Ministerstwu oświaty i wyznań.

Dalej nie wprowadzono języka polskiego do Władz podlegających Ministerstwu sprawiedliwości z wyjątkiem sądów. Co do Prokuratoryi Państwa, wprawdzie w cesarskiem rozporządzeniu postanowiono, że te Prokuratorye w kraju mają używać języka polskiego w stosunku służbowym z władzami, urzędami i sądami w kraju, jednak do wewnętrznej służby rządowej, nie wprowadzono tego języka.

Nadto ograniczono prawa języka urzędowego polskiego w rozmaitych urzędach kasowych, które miały obowiązek przedkładać rachunki Władzom centralnym, dalej w urzędach pocztowym i telegraficznym i w zakładach przemysłowych państwa. Postanowiono w szczególności, że dzienniki, rejestry i wykazy kasowe, które służą Władzom centralnym do wykonywania kontroli, lub zestawiania wykazów, mają być prowadzone w języku niemieckim, a także i służba wewnętrzna w zakładach pocztowych i telegraficznych, tudzież w zakładach przemysłowych, podlegających bezpośrednio centralnemu zarządowi ma być nadal prowadzoną w języku niemieckim.

To są istotne przepisy w rozporządzeniu cesarskiem z roku 1869.

Przepisy te powinny były być wykonane najpóźniej do trzech lat po wydaniu tego rozporządzenia, niestety jednak przez długie lata w wielu urzędach wykonywane nie były.

Po uzyskaniu tego rozporządzenia z r. 1869 otrzymaliśmy jeszcze pewne dalsze nabytki w zakresie języka urzędowego. Najważniejsze z nich były rozporządzenia, odnoszące się do języka wykładowego i urzędowego w uniwersytetach krajowych, rozporządzenie odnoszące się najpierw do języka wy-

kładowego w Krakowie, na mocy Najw. postanowienia z 30. kwietnia r. 1870, następnie rozporządzenie takie na mocy Najwyższego postanowienia z 27. kwietnia r. 1879, wprowadzające język urzędowy i wykładowy oraz egzaminowy w polskim uniwersytecie lwowskim.

Obok tych rozporządzeń otrzymaliśmy później w r. 1899 również pewne nabytki na polu języka urzędowego, a mianowicie w zakładach pocztowych i telegraficznych, zatem w tych zakładach, które były wyjęte z pod mocy obowiązującej cesarskiego rozporządzenia z r. 1869.

Postanowiono mianowicie w drodze rozporządzenia min. handlu z 18. marca r. 1899, że w sprawach personalnych i ekonomicznych w urzędach pocztowych i telegraficznych w Galicyi, zostających pod zarządem Dyrekcyi pocztowej, ma być wprowadzony język polski o ile te sprawy nie odnoszą się do rzeczy, które muszą ulegać zatwierdzeniu Ministerstwa handlu.

Wszelkie kontrakty także w sprawach ekonomicznych, które mają być zatwierdzone przez Ministerstwo handlu, tudzież wszelkie rachunki podlegające kontroli rachunkowej, muszą być spisane w języku niemieckim, względnie na język niemiecki tłumaczone, zresztą wszystkie sprawy np. ruchu i obiegu pocztowego i teleg. tyżące muszą być prowadzone w języku niemieckim.

To są nabytki w zakresie języka urzędowego polskiego.

Niestety obok tych nabytków mamy też pewne niedobory na tem polu, a nawet pewne wyraźne ubytki. Niedoborem na tem polu można nazwać niewykonanie w całej pełni rozporządzenia cesarskiego z r. 1869.

Rząd w ogólności zwlekał od początku z wykonaniem tego rozporządzenia tak dalece, że od r. 1880 cały szereg interpelacji, wniosków i rezolucyi sejmowych wzywał Rząd do wykonania rozporządzenia.

W r. 1880 już ówczesny rektor Małeki wniósł interpelację o języku niemieckim w Dyrekcyach skarbu i otrzymał uspokajające wyjaśnienie od ówczesnego komisarza rządowego dzisiejszej Ekscelencyi p. Filipa Zaleskiego.

W r. 1881 uchwalił Sejm na wniosek Jana hr. Stadnickiego rezolucję o usunięciu języka niemieckiego z Dyrekcyi Domen i lasów państwowych.

W r. 1881 i 1882 domagał się ówczesny rektor Dr. Piętaś wprowadzenia języka polskiego w Prokuratoryach państwa, chociaż

Prokuratorye nie były objęte rozporządzeniem z r. 1869. W r. 1886 śp. Romanowicz wniósł interpelację o języku polskim na kolejach państwowych. W r. 1895 i 1897 postawił p. Michalski wniosek o język polski na kolejach państwowych i w żandarmeryi, w r. 1900 p. Jabłoński, w r. 1901 p. Jaworski, w r. 1902 p. Stapiński również podobną rezolucję wnosi i Sejm ją uchwała. Ostatnia rezolucya sejmowa w tej sprawie opiewała następująco (czyta):

»Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa ponownie c. k. Rząd, aby po myśli Najwyższego postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 i rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 5. czerwca 1869 wprowadził co rychlej język polski jako urzędowy w służbie wewnętrznej i w znoszeniu się z innemi władzami w kraju do wszystkich c. k. urzędów i władz rządowych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, podległych ministerstwom: spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, sprawiedliwości, skarbu, handlu, rolnictwa i obrony krajowej w granicach Najwyższem postanowieniem z dnia 4. czerwca 1869 wskazanych«.

Otóż i w tej rezolucyi Ministerstwo sprawiedliwości jest wymienione, chociaż według ces. rozporządzenia z r. 1869 nie wszystkie władze podlegające Ministerstwu sprawiedliwości, a w szczególności Prokuratorye państwa, mają polski wewnętrzny język urzędowy.

Nieproczumienie stąd pochodziło także w rezolucyach sejmowych, że rozporządzenie z r. 1869 było wydane przez wszystkich ministrów i podpisane także i przez ministra sprawiedliwości, ponieważ częściowo i w zakresie ich urzędowania wchodziło, jednak nie do wszystkich urzędów, podlegających temu Ministerstwu język urzędowy polski został wprowadzony.

Rzeczywiście też to rozporządzenie cesarskie z roku 1869 nie zostało wykonane w całej pełni, a to szczególnie w odniesieniu do stosunku władz i urzędów krajowych do władz centralnych i następnie w zakresie urzędowym żandarmeryi. Najpierw tedy w stosunku władz krajowych do władz centralnych.

Według rozporządzenia z r. 1869 władze krajowe mają korespondencję z władzami centralnymi prowadzić w języku niemieckim. Ta korespondencya jednak jest tłumaczona niezgodnie z owem postanowieniem, w sposób bardzo rozszerzający w praktyce naszych urzędów a w szczególności ta korespondencya nie ogranicza się tylko na

prostych sprawozdaniach i wysyłaniu aktów do Ministerstwa, lecz rozszerza się na sprawozdania bardzo szerokie, na wyciągi z aktów, na tłumaczenia i na sprawozdania takie, aby na podstawie samego sprawozdania w języku niemieckim i wyciągów z aktów, ewentualnie tłumaczeń, referent z Ministerjum nieobeznany z językiem polskim, mógł rozeznac sprawę i ją rozstrzygnąć.

To postępowanie nie jest zgodne z duchem rozporządzenia z r. 1869. nie jest słusznem i z wymiarem sprawiedliwości, bo przecież każdy referent w Ministerjum powinien oceniać sprawę nie na podstawie tego, co referent niższej instancyi, zresztą według swej najlepszej wiedzy i woli — przedstawi, ale powinien sam dokładnie poznać stan sprawy z aktów, spisanych w języku krajowym.

Dalej nie wprowadzono też języka polskiego i do żandarmeryi.

Wiemy, że żandarmerya jest uważana według ustawy z dnia 25. grudnia r. 1894 jako »korpus« podlegający częściowo władzy politycznej, częściowo zaś wojskowej, a w ostatniej linii Ministerjum obrony krajowej. O ile chodzi o agendy w sprawie bezpieczeństwa publicznego podlega władzy politycznej tak powiatowej jak krajowej. Skoro w rozporządzeniu cesarskiem z roku 1869 zostały wymienione władze i urzędy, podlegające zarówno ministerstwu spraw wewnętrznych jak obrony krajowej, jako należące do tego rozporządzenia, przeto wszystkie urzędy i władze a w konsekwencji wszystkie korpusy i organy, podlegające tym ministerjom, powinny mieć urzędowy język polski tak w służbie wewnętrznej jakoteż w korespondencyi.

Niestety stwierdzić muszę, że obok tego niewykonania rozporządzenia z r. 1869, zaznaczyć możemy pewne ubytki częścią faktyczne, częścią wprost formalne na polu języka urzędowego.

Ubytkiem faktycznym było przedewszystkiem rozporządzenie ministra Stremayera, iż wpisy do ksiąg gruntowych mają być dawane w języku podania strony nie w języku polskim. Dawniej rozstrzygnięto tę kwestyę na rzecz języka polskiego podczas urzędowania ministra Herbsta, później jednak wyszło owo rozporządzenie Stremayera przy sposobności sporu gminy Białej, która domagała się wpisów hipotecznych w języku niemieckim i ta rzecz pozostała wątpliwą i ostatecznie rozstrzygniętą nie jest.

Drugim ubytkiem formalnym jest formalne wprowadzenie języka niemieckiego

do kolei żelaznych. Według rozporządzenia z r. 1869 wszystkie władze i urzędy podlegające ministerstwu handlu powinny w służbie wewnętrznej i korespondencyi używać języka urzędowego polskiego. Wówczas nie było jeszcze kolei żelaznych państwowych, więc do kolei żelaznych państwowych nie można było tego języka wprowadzić.

Od czasu jednak nabycia tych kolei i oddania w zarząd ministerstwa handlu, było rzeczą niewątpliwą ze stanowiska prawnego, że w kolejach państwowych powinien obowiązywać język polski w służbie wewnętrznej i korespondencyi. Jednakowoż języka polskiego do kolei nie wprowadzono i dopiero wskutek ciągłych żądań Sejmu i Koła polskiego we Wiedniu zdecydował się Rząd na pewne częściowe uwzględnienie praw naszego języka także i w kolejach państwowych. W szczególności w statucie organizacyjnym z r. 1884 w §. 7. i w dziś obowiązującym z r. 1896 jest w §. 20 wprowadzicie wyraźnie zastrzeżone, iż dyrekcye kolei państwowych w Galicyi i podległe im urzędy, winny stosować się do obowiązujących przepisów rozporządzenia ministerjalnego z 5. czerwca 1869. Jednakowoż także w Galicyi obowiązuje ogólne postanowienie §. 20, że na kolejach żelaznych językiem służbowym w służbie wewnętrznej jest język niemiecki, ponieważ mimo powołania się w drugim ustępie tego paragrafu na ces. rozp. z r. 1869 obowiązujące w Galicyi, ograniczono język polski jako urzędowy na kolejach państwowych tylko do korespondencyi z władzami rządowymi, niewojskowymi, z urzędami i sądami w tym kraju, oraz z władzami autonomicznymi.

Język polski więc jest urzędowym na kolejach państwowych nie w służbie wewnętrznej, co jest najważniejsze, tylko w korespondencyi z władzami krajowymi. Nadto utrzymano ten wyjątek, że korespondencya z urzędami pocztowym i telegraficznym ma pozostać niemiecką.

Na podania stron odpowiada się w języku podania tj. zatem, jeżeli wniesiono je w języku krajowym, to w krajowym, a także w ustnem porozumieniu ma się odpowiadać w tym języku, w jakim zapytanie nastąpiło, ale pisma do stron wydane z urzędu wychodzą w języku niemieckim. Choć tedy faktycznie ten statut organizacyjny wprowadził pewne rozszerzenie praw języka polskiego, to jednak formalnie to postanowienie tego statutu przedstawia ubytek naszych praw, przyznanych nam rozporządzeniem z r. 1869, skoro bowiem na podstawie cesarskiego

rozporządzenia z r. 1869 na kolejach żelaznych wogóle w służbie wewnętrznej powinien polski język panować, to tu statut organizacyjny, wydany przez Ministerstwo handlu, postanawia, że tylko w pewnym uszczuplonym zakresie ten polski język obowiązuje, mimo, iż powołał się wyraźnie na rozporządzenie z roku 1869, a zatem formalnie uznał, że ono obowiązuje w zakresie ministerstwa handlu i kolei żelaznych.

Tak przedstawia się dzisiejszy stan prawny i faktyczny naszego języka urzędowego. W niektórych władzach i urządach faktycznie nie wykonuje się w całej pełni tych przepisów.

I tak w szczególności w r. 1883, kiedy wprowadzono inspektorów przemysłowych, postanowiono w ustawie z 17. czerwca 1883, że ci mają zdawać obszernie co roku sprawozdania Ministerstwu handlu, a zdają je faktycznie w języku niemieckim, chociaż inspektoraty przemysłowe, jako władza podlegająca Ministerstwu spraw wewnętrznych, względnie politycznej władzy krajowej, mają obowiązek urzędować w języku polskim, a zatem też i takie obszernie sprawozdania powinny być wydawane w języku polskim. Jest to też w interesie społeczeństwa, gdyż społeczeństwu nie jest obojętnym, jakim jest stan przemysłu i robotników w kraju i o tem społeczeństwo powinno się bezpośrednio dowiedzieć z tych sprawozdań, a nie z wyciągów, które w drodze dzienników dochodzą do wiadomości publicznej.

Jeżeli obecnie pragnę, ażeby Wysoki Sejm ponowił rezolucję w sprawie języka urzędowego, a zarazem rozszerzył ją na władze i urzędy w kraju, nie uwzględnione w ces. zozp. z r. 1869, to czynię to zarówno ze względów rzeczowych jak ze względów narodowych, a niemniej też ze względów państwowych.

Ze względów rzeczowych w interesie służby publicznej, która nie może być odpowiednią, jeżeli urzędnicy niedostatecznie obeznani z językiem, w którym urzędują, nie w języku krajowym, lecz niemieckim, służbę swoją mają pełnić.

Również w interesie społeczeństwa, publiczności, która ma prawa domagać się, aby język urzędowy był językiem dla niej zrozumiałym.

A także w interesie państwa.

W interesie bowiem państwa leży, aby społeczeństwo ściślej zespoliło się z całym państwem, aby zespoliło się z władzami i urządami w tem państwie, jeżeli państwo pragnie dojść do tego, aby w całym społeczeństwie istniało przywiązanie do idei państwowej, sci-

śla harmonia między państwem a społeczeństwem. Samo tedy państwo we własnym interesie usuwać powinno wszelkie przeszkody, które tej harmonii stoją trwale w drodze. (*Brawo*).

Pozostaje jeszcze kwestya kompetencji, kwestya dotychczas wątpliwa, kto jest kompetentnym dziś do rozstrzygania w sprawach języka urzędowego.

Sprawa ta jest niewątpliwie nie całkiem wyjaśnioną.

Dotychczas ministerjum wydawało rozporządzenia w sprawie języka i to zazwyczaj na podstawie cesarskiego rozporządzenia.

Jednak można wywnioskować z ustaw zasadniczych, dziś obowiązujących, że ta rzecz może należeć dziś także do legislatywy, ale w tym wypadku należy do kompetencji Sejmu krajowego.

• A należałoby to w tym wypadku do kompetencji Sejmu dlatego, ponieważ § 11. o reprezentacji państwa, który dokładnie określa zakres działania i kompetencję tego ciała prawodawczego państwowego wcale nie zawiera postanowienia w sprawie języka urzędowego w krajach koronnych, z wyjątkiem postanowienia, że o zasadach organizacji władz stanowi Rada państwa. Dotychczas nie stanowiła Rada państwa, lecz Ministerstwo. Jeżeli więc tego w §. 11 nie ma, zastosować należy §. 12 ustawy, który wyraźnie stanowi, że wszystko to, co w §. 11 nie zostało przydzielone wyraźnie Radzie państwa, należy do Sejmów. Na podstawie więc §. 12 kompetentnym byłby w tej sprawie Sejm.

Alę z przyczyn, które na wstępie wymieniałem, ja obecnie nie chcę tej sprawy przesądzać. Chodzi mi obecnie o to, aby rząd zarządził wykonanie w całej pełni rozporządzenia dziś obowiązującego oraz, aby przeprowadził rozszerzenie tych praw języka urzędowego polskiego także i na inne władze i na inne urzędy w obrębie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (*Brawo*).

Nie jestem, Wysoki Sejmie, pierwszym, który tę sprawę podnosi. Wielu już posłów w tym Wysokim Sejmie sprawą tą się zajmowało przedemną, ale pragnę gorąco, ażeby był ostatnim (*Brawo*), pragnę gorąco w tej myśli i w tej nadziei, że rząd przyjdzie sam do tego przeświadczenia, że ta pewna dysharmonia, która między społeczeństwem a państwem istnieje, długo istnieć nie powinna, że jest w interesie państwa i kraju, aby ta rzecz po myśli życzenia stanowczego kraju ostatecznie załatwioną została.

Jeżeli jeppnak i teraz sprawa ta nie będzie pomyślnie zadecydowaną, nie mam o to obawy, jestem pewnym, że znajdą się inui posłowie, którzy w Wysokim Sejmie tę sprawę podniosą, jestem pewnym, że Wysoki Sejm uchwały swoje tak długo powtarzać będzie, dopóki zasadom sprawiedliwości i rzeczywistym interesom narodu, kraju i państwa zadość się nie stanie (*Bravo*).

Pod względem formalnym wnoszę, aby mój wniosek przydzielno komisji administracyjnej do załatwienia. (*Brava i oklaski*).

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie przeniesienia szpitala powszechnego w Nowym Sączu i wybudowania nowego. (*Al. 192*).

Sprawozdawca p. Wilczkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Wilczkiewicz (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. ks. Wilczkiewicz (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Uznaje się potrzebę zbudowania w Nowym Sączu nowego szpitala, oraz zabudowań ubocznych — na innem odpowiedniejszym miejscu.

Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka się okaże potrzebną do pokrycia połowy kosztów tych budowli i nabycia gruntu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. ks. Wilczkiewicz (*czyta*).

Uznaje się potrzebę zbudowania w Nowym Sączu nowego szpitala, oraz zabudowań

ubocznych — na innem odpowiedniejszym miejscu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek pierwszy, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. ks. Wilczkiewicz (*czyta*):

2. Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka się okaże potrzebną do pokrycia połowy kosztów tych budowli i nabycia gruntu.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, Kto przyjmuje wniosek drugi, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie gospodarki Gminy Zakopane i komisji klimatycznej. *Al. (193)*.

Sprawozdawca poseł Buynowski ma głos.

Sprawozdawca p. Buynowski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Buynowski (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm przyjmując do wiadomości kroki podjęte przez Wydział krajowy celem reformy stacyi klimatycznej, poleca Wydziałowi krajowemu, aby o wyniku tych usiłowań zdał Sejmowi sprawę, a ewentualnie wziął pod rozwagę i przedłożył Sejmowi projekt osobnego statutu dla Zakopanego.

2) Sejm oczekuje, że Wydział krajowy przedłoży na najbliższej sesji osobną ustawę budowlaną dla gminy Zakopane, a przynajmniej ustawę, poddającą gminę tę pod przepisy ustaw budowlanych z dnia 28. kwietnia 1882 Nr. 77 dz. u. kr. a przynajmniej z dnia 4. kwietnia 1889 Nr. 31 dz. u. kr. i ustawy o politycy ogniowej z dnia 10. lutego 1891 Nr. 18 dz. u. kr.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.
Czy żąda kto głosu?

P. Górski. Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. Górski.

P. Górski: Wysoki Sejmie!

Nie ma może miejscowości w całej Polsce, o którejby tak wiele radzono i mówiono jak o Zakopanem.

Od lat kilkunastu, kiedy przyjdą miesiące letnie, radzi się i pisze bezustannie, ale jakoś nikt wadliwościom i niedostatkom tamtejszym poradzić ani zaradzić nie może.

Od lat kilku radzi się nawet i w zimie, ale z tym samym rezultatem.

Jest w tem coś przykrego, jest coś dla nas niemal poniżającego, gdy się zważy z jednej strony ten ogrom rad, myśli i usiłowań w słowach, a z drugiej strony tak marny rezultat.

I gdyby ta miejscowość rozwijała się sama, gdyby o niej nikt nie myślał ani nie pamiętał, to byłoby to łatwem do zrozumienia. Ale o tem radzi się tak dużo, pisze się tak wiele, rada jest prawie nieustająca, a czynów nie ma!

Zakopane rozwija się, że tak powiem, na łasce Opatrzności, bez planu regulacyjnego, bez myśli przewodniej, buduje się dziko; powstały w ostatnich latach bardzo liczne wille, niektóre nawet bardzo porządne, ale obok nich stanęły również budynki wadliwie zbudowane, a wśród nich stodoły i stajnie, chałupy, małe kramy kupieckie i t. p.

Różne place zostały rozparcelowane w ten sposób, że do budynków na nich stojących nie ma należytego dostępu ni dojazdu. Stosunki bezpieczeństwa i sanitarne są skutkiem tego niedobre i nie ma tam tego wszystkiego, co za sobą przynosi dobra administracja.

Jeżeli w tych warunkach zjawi się jakaś choroba, o izolacji nie ma mowy. Kiedy przyjdzie epidemia, trwa zazwyczaj dłużej niż gdzieindziej.

To wszystko się dzieje za czasów największego rozwoju naszej autonomii. Tych braków i tych niedostatków nie możemy przecież zwać na karby biurokracji wiedeńskiej.

Goście przyjeżdżający do nas z innych prowincji polskich, czynią nam zarzuty, dlatego nie korzystamy z tej autonomii i wywożą z Zakopanego jak najgorsze o nas wyobrażenie.

Kto inny, obcy, mógłby im powiedzieć: „oto patrzcie, oto macie en miniature obraz tego, do czego tak gorąco wdychacie!”

Warunki rozwoju Zakopanego są przecież bardzo pomysłne, miejscowość prześlizczna, góry ściągają i ściągają będą coraz liczniejszych gości, a tych kilka milionów, które przyjezdni corocznie tam zostawiają, nie są chyba ujemnym, ale dodatnim rozwoju warunkiem.

Dlaczegoż jest jednak tak źle?

Obok, o kilka mil na południe, w podobnych warunkach powstał w tym samym czasie Szmeks i jak się rozwinął? Rozwinął się tak porządnie, że wszelkie porównanie z Zakopanem tylko na naszą niekorzyść wypaść może. A przecież nie można powiedzieć, aby Węgrzy byli wybredniejsi pod względem cywilizacji od nas, ażeby mieli większe zamiłowanie czystości i porządku.

Nie łatwiejszego, jak miejscowości świeżo powstające dobrze urządzić, trudno jest tylko stare średniowieczne miasto uporządkować.

Zakopane przed 20 laty składało się z kilkudziesięciu chałup włościańskich około małego kościoła, dziś liczy ono kilkaset domów na 26 kilometrach ulic rozciągłości.

W tym samym czasie, co Zakopane, powstało w Europie wiele nowych stacy klimatycznych, w Ameryce zaś powstały nawet bardzo wielkie, krocie tysięcy liczące miasta.

I wszędzie znalazł się jakiś czynnik miejscowy, czy wyższy, który obmyślił warunki przyszłego rozwoju, plan regulacyjny wypracował i spowodował, że dla dobra publicznego wszystko do tych warunków stosować się musi.

Nie chcę szukać przykładów tak dalekich, zagranicznych. I u nas w Polsce i to od najdawniejszych czasów, można znaleźć coś podobnego.

Pierwszy przywilej lokacyjny dla miasta Krakowa z roku 1257 nadał już temu miastu należyte warunki rozwoju. Wówczas to wytknięto miastu, które już i poprzednio istniało, wielki obszerny rynek, po trzy ulice prostopadłe i prostokątne, do każdej ściany rynku wpadające, a dalej ulice przecięte równo przecznikami. I chociaż wobec dzisiejszych potrzeb nie można dawnego planu Krakowa uważać za odpowiedni, gdy chodzą tramwaje elektryczne, jednakowoż jak na średniowieczne miasta, był to plan wzorowy, dowodził wielkiego rozumu i zmysłu administracyjne-

go, posłużył potem za wzór dla innych miast w Polsce.

Ale u nas w czasie największego postępu, w czasie największego rozwoju, ery autonomicznej i śladu czegoś podobnego nie ma, bo czy weźmiemy Zakopane, czy Borysław, każdy buduje i robi, jak kto chce, z największą szkodą dobra publicznego.

Nieporządki w Zakopanem nie zachodzą tylko pod względem braków budowlanych i planu regulacyjnego, ale ujawniają się na każdym kroku. Zdarza się, że najdrobniejsza jakaś sprawa miejscowa nie bywa załatwioną z powodu zawilej kompetencji władz. Zdarza się, że obcy zapytuje do kogo ma się udać w jakiejś zwykłej sprawie miejscowej, a na to otrzymuje odpowiedź, że sprawa jego należy w $\frac{1}{3}$ części do kompetencji starostwa, w $\frac{1}{3}$ do kompetencji rady powiatowej, a w $\frac{1}{3}$ części do gminy. I potem dziwi się i pyta: jak to jest w tej Galicyi z tem załatwianiem spraw tylko do $\frac{1}{3}$ części? Jeden odda sprawę adwokatowi, stąd powstaje spór negatywnej kompetencji, który trwa długo, gość dawno wyjedzie, za im formalna strona kompetencji będzie załatwiona, inny zrzeka się wszelkiej drogi prawa i rezygnuje z korzyści szukania opieki u władzy, skargi nie wnosi, ale za to najgorsze wyobrażenie o Galicyi wynosi.

Zakopane jest w tem wyjątkowem położeniu, że nietylko w drugiej, ale już w pierwszej instancji, u dołu, istnieje dualizm, a raczej tryalizm władz: jest gmina, stacja klimatyczna i komisarz rządowy. Wszystkie te trzy organa mają spełniać zadania administracji miejscowej i zdawałoby się mogło, że przy trojakiej pomocy administracja powinna być doskonałą. Tymczasem dzieje się inaczej. Weźmy najprostszy przykład: budowa i studni należy do gminy, czyszczenie studni do stacji klimatycznej, a karanie za zanieczyszczenie studni należy do komisarza rządowego. Zdawałoby się, że przy takich trzech opiekunach woda, i to w takiej górskiej okolicy, powinna być jak kryształ czysta. Tymczasem większość studni jest zanieczyszczona i często zdarza się, że jak się kto wody napije, wzywać musi doktora. Doktor zapytuje: »może się pan dobrodziej napił wody -- naturalnie, że pan choruje!«

Warszawianin wydziwić się nie może, bo to, że wody wiślanej pić niezdrowo, to rozumiem, ale żeby nie mógł pić wody w górach w Zakopanem, tego ani on, ani nikt z nas zrozumieć nie może. Dodać tu muszę, że przed kilkunastu laty woda ta

była dosyć dobra, tylko wskutek zanieczyszczenia i wadliwego zabudowania Zakopanego, a mianowicie, że powstały domy na takich miejscach, gdzieby ich budować nie należało — dziś jest ogółem o wiele gorsza. I stąd są powszechne skargi.

Szanowny reprezentant Wydziału krajowego oświadczył w komisji gminnej, że na podstawie wniosku p. Rutowskiego, Wydział krajowy przeprowadził bardzo ściśle dochodzenia w Zakopanem, wydelegował tam komisję, i na podstawie wyników badań komisji może oświadczyć, że (czyta): »że w zarządzie gminy Zakopane w całej pełni istnieje przekonanie o potrzebach i interesach tej miejscowości, że naczelnik gminy i rada gminna przejęci są najlepszymi chęćmi, że rachunki są wzorowo prowadzone i że w ogólności stosunki administracji gminnej w Zakopanem są w porównaniu do tego, co się spotyka w innych gminach wiejskich i wielu miejskich, o wiele lepsze, a nawet uważać je można za wzorowe«.

Temu najzupełniej wierzę, to jest słusznem, ale zarazem także zapomnieć nie mogę o tem, że pewien utalentowany pisarz i wielki miłośnik Zakopanego nazwał te stosunki mianem »bagna« — i niestety, to miano jako jakieś piętno pozostanie.

Nie chcąc się wdawać w te spory parafialne, jakie pomiędzy miejscowymi czynnikami zachodzą, wspominam tylko o tem, aby zapytać, jakie muszą być stosunki w innych gminach wiejskich i wogóle stosunki u dołu u podstaw samorządu w kraju, jeżeli te stosunki w Zakopanem mogą być, zdaniem Wydziału krajowego, uważane za wzorowe!?

Skoro czynniki miejscowe przejęte są najlepszymi chęćmi, skoro władze wyższe autonomiczne mają niewątpiwie najlepsze intencje, skoro biurokracy wiedeńskiej, ani galicyjskich władz rządowych o to wnicieć nie można, bo to wszystko nie do rządu, ale zasadniczo, na podstawie obowiązujących ustaw, do t. zw. autonomicznej sfery działania należy, skoro zresztą Namiestnictwo w każdym wypadku czyni wszystko, czego od niego Wydział krajowy zażąda — więc: gdzie jest źródło złego? na kim ciąży wina i odpowiedzialność?

Gdzie jest tyle objawów złego, musi być i złego przyczyna.

Mojem przekonaniu, któremu dawałem tylokrotnie wyraz w tej Wys. Izbie, jedyną główną przyczyną jest wadliwa organizacja naszego ustroju autonomicznego od dołu do góry. Wina leży w przestarzałej, wadliwej

organizacji gminnej, skrępowaniu organu egzekutywy miejscowej, złej organizacji władz nadzorczych, odsunięciu od zadań administracji publicznej tego jedyne go czynnika, który uzbrojony jest we wszystkie środki działania, tym zadaniom sprostać może, a przelania tych zadań na ciała kolegialne, dyletanckie, na bezradne i bezwładne organa reprezentacyjne, które chociaż najlepszymi są ożywione chęciami, muszą być zawsze ciężkie i bezwładne.

Ponieważ zapatrywania moje pod tym względem w tej Izbie mało kto podziela, a najmniej powołane do tego czynniki, przeto nie będę nużył Wys. Izby dalszą argumentacją moich zapatrywań, ale na jedną chwilę stanę na stanowisku zapatrywań przeciwnych. Posito sed non concessio, że nie mam racji dowodząc, że stan obecny, jaki jest, jest tylko naturalnym wynikiem stosunków i organizacji naszych władz od samego dołu. Według mego zdania czy to weźmiemy Zakopane, czy Boryslaw, to stan rzeczy, jaki widzimy, jest tylko naturalnym objawem w danym ustroju. Tak jest i tak być musi, bo organizacja dzisiejsza nie daje możności skutecznego zaradzenia złemu przy najlepszych staraniach.

Poprawa może być tylko nieznaczna w porównaniu do sumy usiłowań. Tego jednak dalej dowodzić nie będę i spróbuję stanąć na stanowisku przeciwnych zapatrywań. „Posito sed non concessio“, że mają rację ci, którzy głoszą, że w granicach dzisiejszej organizacji administracja autonomiczna bardzo wiele zdziałać może; że nie potrzeba reform ani wielkich zmian, że w ramach obecnego ustroju przy staraniach i usilności ujemne objawy usunąć i naprawę stosunków przeprowadzić można. Ale wtedy pozwolę sobie zapytać: kto będzie ponosić odpowiedzialność za te wszystkie ujemne stosunki, które się objawiają w naszej gminnej administracji? Oczywiście, że nikt inny, tylko wyższe władze autonomiczne: Wydział krajowy. Więc jedno z dwojga: albo w granicach tego dzisiejszego ustroju to złe, które jest, nie da się usunąć, a wtedy reforma jest koniecznie potrzebną, — albo: jeśli się stoi wobec projektów reformy na stanowisku negatywnem, biernem, dlatego, że się uznaje, że dzisiejsza organizacja wystarcza i że w jej ramach można bardzo wiele zdziałać, to w takim razie, jeśli się usterkom i nieporządkom nie zapobiega i nie zaradza, trzeba za nie ponosić będzie odpowiedzialność. Jeśli się stoi na tem stanowisku, że wszystkie ciała i reprezentacje autonomiczne są hierarchicznie ze sobą związane jako władze i podporządkowane pod władzę centralną,

kontrolującą, nadzorującą i decydującą Wydziału krajowego, natenczas oczywiście w pierwszej i ostatniej linii odpowiedzialność spadnie na Wydział krajowy.

Nikt nie może czynić zarzutu małym, podwładnym, podkomendnym czynnikiem, że nie mają dość przewidywania, nie stoją na wysokości swego zadania, dość dbałości o warunki rozwoju, w takim razie zadanie to spada na władzę zwierzchniczą, przełożoną, a jeśli organa podwładne źle funkcjonują, to w każdym razie władza zwierzchnicza powinna natychmiast temu zaradzić.

Jedno z dwojga: albo w granicach tego co jest, da się uchylić złe, a w takim razie potrzeba działać tak, ażeby objawów ujemnych nie było, — albo jeśli złego uchylić się nie da, to potrzeba dążyć całą siłą do zmiany podstaw tej organizacji, która wywołuje tak wiele ujemnych objawów.

Rozumiejąc doskonale, z jednej strony, gdzie jest właściwa ujemnych stron przyczyna, nie mogę pojąć z drugiej strony stanowiska Wydziału krajowego, który w obec tych wszystkich dążeń do poprawy stosunków zachowywał się biernie. A jeżeli przejezdni goście nasi, z innych stron Polski zapytują: „dla czego nie umiecie korzystać z autonomii, dla czego wasz samorząd u samych jego podstaw zakazony jest nieporządkiem“? — to zdrowa i dojrzała i wyrobiona opinia w Galicyi odpowie na to, wskazując na ten czynnik, który jako kierujący i nadzorujący, w przyszłości będzie odpowiedzialny za to wszystko, co się dzieje w obrębie autonomii.

I nie można się dziwić różnym głosom, które coraz częściej się w kraju odzywają.

Zaczyna się budzić świadomość w całym kraju, że jest coś wadliwego w naszej autonomii. Niejednokrotnie odzywała się już dzisiaj w zachodniej części w sposób bardzo znaczący, a teraz i we wschodniej dają się słyszeć głosy, że: „nasz ustrój autonomiczny, jaki jest, nie zapewnia krajowi należytych warunków dobrej administracji“. Głosy te odzywają się wszędzie, w coraz szerszych i niższych warstwach ludności, że autonomia, która przysparza tyle rosnących wydatków a nie usuwa nieporządków, nie jest warta tyle, ileśmy się po niej spodziewali.

Coraz częściej słyszeć można głosy bardzo smute w Zakopanem czy innych gminach „bodajbyście nam dali komisarza rządowego, byleby te nieporządki były usunięte!“

Nie można się temu dziwić. Młodsze pokolenie oddalone od tego wielkiego procesu

umysłowego, który nastąpił w Galicji po usunięciu rządów biurokratycznych, nie patrzy na te stosunki autonomiczne, tak jak patrzano dawniej.

Wtedy pamiętano o nadużyciach władz biurokratycznych a sam wyraz „autonomia“ wywierał taki magiczny urok, że nie śmiano niczego krytykować, co autonomiczne.

Dziś stosunki się zmieniły i coraz częściej rozbrzmiewają takie głosy, jakie przytoczyłem.

Na tem stanowisku nie stoję. Uważam tego rodzaju zapatrywania zbyt pesymistyczne za bardzo niebezpieczne i szkodliwe; stworzyć one mogą, nie powiem, moralne „bagno“ ale moralne bankructwo dla dzisiejszego ustroju.

Ale z drugiej strony muszę powiedzieć, że zdając sobie jasno sprawę z tego, gdzie jest przyczyna złego a mianowicie w wadliwej przestarzałej organizacji władz, nie mogę zrozumieć stanowiska Wydziału krajowego, który jakby nie chciał widzieć tego, co się dzieje w kraju na polu administracji autonomicznej.

Pod tym względem przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie Zakopanego jest znamienym przykładem. Cóż wobec tych licznych skarg i ujemnych stron proponuje Wydział krajowy jako naprawę? Prawie nic.

Należy się wdzięczność szan. p. Rutowskiemu, że przyszedł z wnioskiem — na który się można godzić, albo nie godzić — ale który w każdym razie jest jakimś środkiem zaradczym, nad którym się poważnie zastanowić potrzeba i nad którym nie można lekko przejść do porządku dziennego.

Należy się również wdzięczność szanownemu sprawozdawcy p. Buynowskiemu, że zaproponował komisji gminnej, ażeby w Zakopanem wprowadzono w życie nowe przepisy policyi budowlanej, co komisya jednomyślnie uznała za koniecznie potrzebne i przyjęła.

Ale w sprawozdaniu Wydziału krajowego o tem wszystkim nie ma ani jednego słowa.

Wydział krajowy w swem sprawozdaniu to pominął i o tem zapomniał.

Tego rodzaju sprawozdanie Wydziału krajowego, jak w sprawie Zakopanego, nie jest odosobnionem. Podziwialiśmy tu wszyscy te ogromne stopy przedłożeń Wydziału krajowego, które przed otwarciem Sejmu nam przedłożono, które niezawodnie dają obraz olbrzymiej biurowej pracy. Ale nadarmobyśmy tam szukali jakiegoś dążenia do prawdziwej zmiany stosunków, do naprawy na lepsze, jakiejś

inicjatywy, myśli odzwierciedlającej choćby poglądy nauki zachodnio-europejskiej na stosunki i potrzeby autonomiczne. Tego wszystkiego tam nie ma.

Ta pracowitość Wydziału krajowego nie wychodzi poza pewien szablon rutyny i ten główny rys daje temu stanowisku w sprawach autonomii pewien charakter jakiegoś zasklepienia, czy może zacofania, którego nie zatrze to, że tu i ówdzie w przedłożeniach Wydziału krajowego znajduje się coś, co schlebia pewnym kierunkom, które nie w nauce, nie w wielkiej dziedzinie administracji, ale w pewnych sferach dziennikarskich za postępowe uchodzą.

Postęp nie może być pojęty jako frazes. Postęp prawdziwy objawia się w dążeniu, ażeby z każdym dniem, na każdym kroku usuwać wszystko złe w dziedzinie autonomii i sprowadzać coraz nowsze i lepsze urzędnienia.

Wydział krajowy, windykując sobie stanowisko zwierzchnika w całej dziedzinie autonomicznej a poprzestając na organizacji, jaka jest dziś, ponosi odpowiedzialność za to wszystko, co się w tej dziedzinie autonomii, czy to w Zakopanem, czy w całym kraju dzieje.

(*Brawa i oklaski*)

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Należę do rzędu tych, którzy na miejscu, w Zakopanem, nie raz, nie dwa razy, ale kilkakrotnie starali się poinformować o faktycznym stanie rzeczy i to poinformować się nie jednostronnie, ale wszechstronnie. Informowałem się mianowicie zarówno u zarządu gminy, jak u włościan, zadowolonych i niezadowolonych z tego zarządu, u członków stacyi klimatycznej, jak wreszcie u miejscowej inteligencji, mieszkającej w Zakopanem, która wiele hałasu o stanie rzeczy w Zakopanem robi i kłopotu Wydziałowi krajowemu i wogóle społeczeństwu polskiemu przysparza.

Na podstawie tych indagacyj, aczkolwiek niepowołany do obrony Wydziału krajowego, bo Wydział krajowy ma innych obrońców, mogę powiedzieć, że gdyby Wydział krajowy w innych sprawach miał tyle win i przewinień, ile za swe stanowisko w sprawie Zakopanego, tobym zawsze z czystym sumieniem dla tego Wydziału krajowego wotował, dlatego, bo faktycznie w Zakopanem ani nic strasznego, ani nic złego się nie dzieje; nie ma tam ani morowego powietrza, ani zatrutej wody, ani tych wszystkich rzeczy, które zdaniem niektórych ludzi i także zdaniem przedmowcy, p. Górskiego, robią z Zakopanego bagno.

Te wszystkie rzeczy krystalizują się, że tak powiem, w chorych mózgach tych, którzy przyjechali do Zakopanego na kurację, a którzy, patrząc przez pryzmat swego chorego organizmu, chcieliby, ażeby przez ten pryzmat patrzali także inni. Faktycznie jednak zdrowy człowiek, skoro się tylko popatrzył na to wszystko, powinien powiedzieć, że są w błędzie, że nie potrzeba Wydziału krajowego, ani społeczeństwa alarmować, jakoby w tem Zakopanem było rzeczywiście bagno; ono na nazwę bagna absolutnie nie zasługuje. Powiem Panom, do jakiego stopnia dochodzi już w Zakopanem ostracyzm, przeczulone poczucie i żądanie ulepszeń. Otóż przedstawiono mnie tam, że woda obecnie nie jest dobrą. Ależ woda nie jest gorszą od tej, jaka była przed 10 laty. Przypuszczam, że się jej składniki nie zmieniły.

W jakim stopniu rygor policyjny przybiera w Zakopanem groźne rozmiary, przytoczę jeden przykład:

Pewien właściciel domu w Zakopanem, przywiózłszy wiktuały z gospodarstwa, położonego poza tą willą, do domu w Zakopanem, potrzebując wyładować te towary, musiał z końmi na podwórku stanąć i popełnił straszną zbrodnię, że dał koniom siana. Za to, że ośmielił się zatrzymać z wózkiem na własnym podwórku obok willi, za to aresztuje go policyjant, rozpoczęto dochodzenia przeciwko niemu, posypały się wezwania od stacyi klimatycznej i od urzędu gminnego — jednym słowem piekło.

Gdzie jest tego rodzaju przeczulenie, tam, gdybyśmy chcieli pójść tak daleko, ażeby zadowolić tych, którzy są autorami nazwy bagna, musielibyśmy w końcu wywłaszczyć wszystkich obecnych właścicieli Zakopanego; musielibyśmy poprostu wykupić wszystkie wille od gospodarzy, którzy w interesie swoim starają się o utrzymanie porządku, bo temu ludowi w Zakopanem nie można robić zarzutu, jakoby swego interesu nie rozumiał. Rozumie on doskonale swój interes i stara się w myśl przysłowia: »według stawu grobla« wszystko czynić, ażeby tym wszystkim wymaganiom sprostać.

Gdybyśmy żądali, ażeby ten lud jeszcze w większym stopniu sprostał tym zadaniom, to musielibyśmy poprostu wywłaszczyć obecnych właścicieli will. A na czyją korzyść przeprowadzono by to wywłaszczenie? Czy wyszłoby to na dobre Zakopanemu, pozwoliłoby sobie bardzo a bardzo powątpiewać. Jestem przekonany, że nikt bardziej nie kocha Zakopanego, jak sam góral; tak kochać nie potrafi żaden z tych z Krakowa, czy z Warszawy, którzy przychodzą do Zakopanego

drogą gustu i kaprysu, dziś są, a jutro ich nie ma.

Gdyby właśnie Zakopane było zdane na te prądy, to bardzo się obawiam, czy w krótkim czasie, zamiast obecnych will, nie mielibyśmy chajderów.

Skoro z tego punktu widzenia patrzę, że ta przeczulona czułość może w konsekwencji doprowadzić aż do wywłaszczenia, to sądzę, że p. Górski i p. Rutowski, a w szczególności Wydział krajowy, właśnie odpowiadają za to, co będzie. Wydział krajowy wniosków tak lekko formułować i tak szybko decydować, co należy z tem Zakopanem robić, nie może. Proszę Panów! Wysłuchawszy opinii jednej i drugiej strony, pytałem się, o co im chodzi. Na to odpowiedzieli mi jedni: tamci zeszli się na takim a takim wiecu, taką a taką rzecz uchwalili, a nas wcale się nie pytali. Myśmy się zeszli na drugi wiec i uchwaliliśmy coś innego nie pytając się tamtych.

Skończyły się moje indagacye, żem powiedział tak: Ja z tego wszystkiego widzę, że wam tylko jednej rzeczy brakuje: aby was do kupy sprowadzić, ażeby się zeszli panowie wiecujący w Morskiem Oku z gospodarzami wiecującymi w urzędzie gminnym i razem obradowali, co być powinno, a co nie, a jestem przekonany, że do ładu dojdziecie. Z jednej i drugiej strony otrzymałem odpowiedź: Masz zupełną rację; trzeba nam się zejść na wiec wspólny.

I potrzeba było mojej interwencji, ażeby wytłomaczyć im, że aby ład i porządek zaprowadzić, potrzeba zgody.

Zakopane przyszło do skutku w tej formie, w jakiej dziś jest, w sposób nagły; urosło, że tak powiem, na drożdżach. Skomplikował się tu nagle odrazu interes najrozmaitszych przedsiębiorców, najróżniejszych ambicji i chęci. Dotychczas jeszcze nie jest uporządkowaną kwestya, czy Zakopane ma być stacją klimatyczną dla suchotników, czy ma być miejscem odpoczynku dla spracowanych ludzi z miasta. Ci, którzy chcą z Zakopanego uczynić stację klimatyczną dla suchotników, chcą usunąć wszystkich zdrowych ludzi, a na odwrót ludzie zdrowi chcą, ażeby wszystkie urządzenia były zastosowane do potrzeb ludzi zdrowych.

Stąd oczywista pośród inteligencji rozłam co do zadania, a nie porozumienie i zgoda co do potrzeb i ważności Zakopanego.

Zdaniem mojem nieszczęścia nie ma. Zakopane wcale nie obrazu bagna nie przedstawia, aczkolwiek tyle zarzutów na gospo-

darkę gminną się posypało. Wiemy, że z Karlsbadem konkurować nie może; ale powiedzmy sobie prawdę. Zakopane może konkurować z każdym innym miejscem klimatycznym, czy to niemieckiem, czy szwajcarskiem czy włoskiem i nie potrzebujemy się wstydić ani wmawiać w siebie iżby ono coś takiego odstrasającego przedstawiało.

Proszę Panów. Ja nie znam porządków karlsbadzkich, ale znam kilkadziesiąt innych zagranicznych miejscowości w typie Zakopanego, no i przyznam się, że kiedy przyjechałem do Zakopanego, doznałem bardzo miłego rozczarowania, widziałem, że tam wcale nie ma żadnego bagna!

Otóż Wydział krajowy — mając na uwadze nie opinię, ale obowiązek do informowania się na miejscu wszechstronnie, słusznie powiada, że wszystkie reformy, jakie tam są pożądane, liczyć się jednak muszą z tem, że właściciele górali nie można przecie z ich odwiecznych sadyb wyrzucać: bo taka operacja powinna się odbyć tak, ażeby pacjent przy niej nie umarł; a musiałyby być taką, gdyby się spełniło takie żądania, jakie stawia p. Górski i pewna część prasy.

Powłada proszę panów p. Górski, że „tyle się pisze dziś o Zakopanem!“ A wiecie panowie, dlaczego się tyle pisze? Oto zgromadza się w Zakopanem w lecie wielka ilość ludzi inteligentnych, i ci właśnie, siedząc tam beczynnie i nie mając co robić, ot piszą sobie o Zakopanem. (*Wesołość*). Ale z tego faktu, że się tyle o niem pisze, nie można jeszcze chyba wnioskować, że się mamy wstydić Zakopanego. (*Głosy: Bardzo słuszenie*).

Otóż uznając, że istotnie byłoby korzystniej, gdyby w Zakopanem tę troistość władzy jaśniej postawić, ażeby nie trzeba chodzić od Annasza do Kajfasza, uczynić jednak należy już dziś zastrzeżenie, aby Wydział krajowy miał przy tem na oku przede wszystkim prastare i odwieczne prawa ludu tamtejszego. Jeśli to będzie uwzględnione, to możnaby się zgodzić na jakieś reformy.

Konstatuję więc wreszcie jeszcze raz: Nie mamy się czego wstydić Zakopanego, bo przedstawia ono już dzisiaj obraz godny podziwu a nie bagna! (*Brava i oklaski*).

Marszałek. Głos ma członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński.

Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński. Wysoka Izbo.

Jakkolwiek sprawozdanie komisji staje na stanowisku Wydziału krajowego i tylko

jeszcze przypomina, że myśli zniesienia klimatyki w Zakopanem i zmiany urządzeń gminy tamtejszej nie wypada już teraz porzucać, ale że trzeba ją będzie dalej mieć na oku; — to jednak przebieg dyskusji dzisiejszej zmusza mnie do odpowiedzi na poszczególne zarzuty odnoszące się do tego, co było powodem, że Wydział krajowy nie tak łatwo mógł się zdecydować na to, ażeby stację klimatyczną znieść a funkcje jej przenieść na gminę, przy równoczesnej zmianie ordynacji wyborczej. Przedewszystkiem muszę wyraźnie tu podnieść, że gmina Zakopane administrowana jest dobrze i ucziwie, że ma urzędników ukwalifikowanych, że rachunki i kasowosc są w najlepszym porządku i — co najważniejsza, — że nie można jej odmówić wielkiej ofiarności dla Zakopanego jako stacji klimatycznej. Największą ofiarnością okazała przy zaprowadzeniu wodociągów. Również i wobec rozwiązać się mającej kwestyi kanalizacji, gmina jest bardzo chętną do ofiarności i nie wątpię, że gmina uczyni wszystko to, co nietylko jest wstanie uczynić, ale nawet to, co bardzo daleko przechodzi jej siły finansowe i możność.

Jeżeli pomimo tego Wydział krajowy nie sądził, żeby należało stację klimatyczną zwinąć, to miał ku temu ważne powody, a mianowicie:

W stacji klimatycznej reprezentowani są tak Wydział krajowy, jakoteż Rząd, jakoteż wreszcie i goście tam przebywający.

Z tego wynika, że te 3 czynniki, które w reprezentacji gminnej głosu nie mają, przecież w stacji klimatycznej mają głos. Jeśli więc chodzi o inicjatywę, o przedstawienie pewnych żądań i wskazówek, dążących ku zaprowadzeniu pewnych ulepszeń, to ta stacja klimatyczna, nie powiem jako władza, ale jako ciało zorganizowane, ma przecież pewną wartość. A także nie godzi się i o tem zapominać, że reprezentacja gminna powołaną jest do reprezentowania całego Zakopanego, wszystkich teoż mieszkańców. Mogą więc zająć pewne sprzeczne interesa między dążeniami do rozwoju ze strony czynników reprezentowanych w klimatyce, a czynników reprezentowanych w gminie. A to nie mogłoby być szkodliwe, jeśli jest taka druga organizacja, która może odmienny głos zabrać. To jest jeden punkt.

A drugi punkt jest ten: Wydział krajowy nie mógł się dopatrzeć właściwie scysyi między temi władzami.

Była to bowiem tylko scysya między organami jednej z tych władz, t. j. klimatyki przeciw samej klimatyce; właściwego je-

dnak sporu między władzami Wydział krajowy dopatrzyć się nie mógł.

Wysoka Izbo!

Wydział krajowy nie zaprzecza i podniósł to nawet w swoim sprawozdaniu, jako argument dążenia do reformy, to jest: że klimatyka poszła w swoich zadaniach fałszywą i błędną drogą. A w §. 14. statutu klimatyki wyliczone są wszystkie te cele, na które wolno klimatyce funduszów używać. Z tego jednak wysnuwają obowiązek, że z tych funduszków należy wszystko, co potrzeba, przeprowadzać. Tego jednak wcale w statucie nie ma. Wypada zatem tylko odpowiednio zmienić statut, ażeby wszystko w nim było jasno i wyraźnie określone. Wtedy nie będzie już „dwóch władz“, „jednej do budowania, a drugiej do czyszczenia studni“, bo to wszystko wypływa tylko z mylnego pojmowania statutu.

Oczywiście jednak jeśli i zmiana statutu okazała się niewystarczającą, to wtedy dla osiągnięcia jednolitości wypadałoby się wyrzec owego prawa inicjatywy, jakie leży w klimatyce.

Trzeba raz zasadniczo i na to odpowiedzieć. Jeśli się mówi, że jeżeli gdzieś indziej istnieje w zarządzie dualizm, to w Zakopanem jest jeszcze gorzej, bo tam nawet i w I. instytucji panuje aż tryalizm, to to wszystko bardzo pięknie brzmi, ale w rzeczywistości inaczej się przedstawi, skoro się temu bliżej przypatrzymy. Jeżeli stacya klimatyczna, któraby urzędowała odpowiednio do swego statutu, miałaby rzeczywiście być drugą instancją autonomiczną, to musi się na to powiedzieć, że przeciw Wysoka Izba sama tego chciała, bo jak uchwałała ustawę o stacyach klimatycznych, to prawdopodobnie się z tem liczyła, że tam jest dualizm. *(Głosy: bardzo słusznie).*

Co się tyczy policyi, to sprawowanie policyi gminnej zawsze następczo i dalej następczo będzie trudności. Policya tu powinna być odjęta gminie, a to tem bardziej, że nawet reprezentant tej gminy — którego wysoko cenię — sam się tego domaga. To także nie jest tryalizm, bo i to jest zupełnie przewidziane w ustawie gminnej, jeśli coś jednej władzy się odbiera, a drugiej nadaje, to jeszcze nie można powiedzieć, że ta sama czynność należy do dwóch władz.

Wydział krajowy sądził więc, że nie należy zbyt pospiesznie pójść za pewnymi wskazówkami i znosić stacyę klimatyczną, lecz że należy przedewszystkiem naprawić to, co się da naprawić, a że to da się osią-

gnąć przez częściowe wytlómaczenie i częściowe ograniczenie jej zakresu działania.

Z Zakopanem należy postępować bardzo ostrożnie. Ja co do mnie jestem prawie przekonany, jakkolwiek to nigdy nie było przedmiotem obrad Wydziału krajowego, — że koledzy moi z Wydziału krajowego podzielają również to zdanie, jakkolwiek może nie tak skrajnie, jak ja, a mianowicie: że gdybym widział, że z Zakopanem może być Karlsbad, a bez górali, to podziękowałbym za całe takie Zakopane, nie chcę takiego Zakopanego! *(Brawa.)* Trzeba więc przy każdej reformie na to głównie zwracać uwagę, żeby nie niszczyć autochtonów tam zamieszkałych, *(p. Stapiński: bravo! bardzo słusznie.)* na których gruntach i własności Zakopane wzrosło i daj Boże, żeby dalej wzrastało!

A teraz druga rzecz. Trzeba być także ostrożnym w krytyce. Ja myślę, że wielką ulgą dla Zakopanego to nie jest, żeby tu w Wysokiej Izbie mówić, że ktoś tam nazwał Zakopane »bagnem« i wprawdzie zastrzedz się równocześnie, »że się tego zdania nie podziela,« ale jednak potem powiedzieć, że jeżeli to bagno Wydziałowi krajowemu się podoba, jeżeli je sobie na wzór bierze kraj, to nie wiedzieć, co myśleć o Wydziale krajowym i o innych władzach i gminach w kraju. Czy to dla Zakopanego ma być dobrem, no ja sądzę, że nie.

A niech mi jeszcze wolno będzie odpowiedzieć na kilka uwag p. Górskiego, które właściwie nie stoją w żadnej styczności z Zakopanem, ani wogóle ze sprawą dzisiejszą, — tj. na zarzut, że Wydział krajowy jako naczelną władzę autonomiczną cierpi w całym kraju stan rzeczy taki, który dobrym nie jest.

Było to powiedziane w ten sposób, że albo to jest złe, więc Wydział krajowy powinien wystąpić z reformą, albo to jest dobre, ponieważ władze najniższe są podporządkowane wyższym a te wyższe władze, czyli Wydziały powiatowe, Wydziałowi krajowemu, więc w takim razie Wydział krajowy jest za każdy nieporządek odpowiedzialny.

Otóż tu przedewszystkiem trzeba sprstować, że, o ile te władze są podporządkowane, to podporządkowane są one tylko w pewnych kierunkach co do nadzoru nad majątkiem zarodowym, a zresztą w sprawach rekursowych. Nie jest to więc tak zorganizowane, ażeby każda rada gminna i każdy wójt był policyjnym organem, eksponowanym przez Wydział krajowy po kraju.

Więc jest autonomia. To jeżeli chcemy

tę autonomię znieść, wówczas możnaby zaprowadzić taki porządek rzeczy i wtedy Wydział krajowy będzie odpowiedzialny. Ale dlaczegoby Wydział krajowy miał to sprawować, to także jest dla mnie zupełnie niejasne.

Ale nie dość. Jeszcze jedno niech mi wolno będzie przypomnieć tej Wysokiej Izbie, że kiedy chodziło o reformę ustawy gminnej, kiedy się rozchodziło o wnioski, kiedy była mowa o tem, że potrzeba tę ustawę gminną zreformować, to wówczas Wysoka Izba objawiła swoje zdanie, że tego nie ma czynić Wydział krajowy lecz, że się to przekazuje rządowi, choć znowu postawiony z innej strony Izby wniosek, żeby to przekazać Wydziałowi, upadł. Jeżeli zatem czyni się Wydziałowi krajowemu zarzut, że zawinił brakiem inicjatywy w tej sprawie reformy ustawy gminnej, to zarzut ten zupełnie niesłuszny, bo ta sprawa na życzenie tej Wysokiej Izby została przekazana rządowi, a Wydziałowi krajowemu niejako odjęta.

I jeszcze jedna uwaga. Powiedziano tu, że Wydział krajowy wprowadzie przedkłada mnóstwo wniosków, — prawda — „ale to wszystko szablonowe, tam nie ma idei, nie ma polotu, nie ma samodzielnej inicjatywy. Ha! Proszę Panów! Ja nie wiem, czy tak jest.

Owszem mnie się zdaje, że jest przeciwnie. Wydział krajowy występował i występuje często z inicjatywą samodzielną w wypadkach, w których uznaje to za rzecz potrzebną. Ot choćby znajdujący się na stołach Panów projekt ustawy o włościach rentowych, którego inicjatywie Wydziału krajowego właśnie zawdzięczamy. Zresztą, jeżeli się jest zdania, że w danej chwili trzeba wystąpić w pewnych specjalnych sprawach z inicjatywą, to na to jest także właśnie pole w tej Wysokiej Izbie. A dopiero jeżeliby wskulek tej ostatniej inicjatywy polecilo się Wydziałowi krajowemu jakąś sprawę zbadać i przedłożyć wniosek Sejmowi, a tego Wydział nie wykonał, to wtedy dopiero możnaby w tej Izbie zrobić Wydziałowi kraj. zarzut, że polecenia Wys. Sejmu w tej a w tej sprawie nie spełnił. Ale ogólnikowe zarzuty są niesprawiedliwe.

A nakoniec jeszcze jedna uwaga. Jeżeli było powiedziane, że Wydział krajowy czasem jednak występuje z inicjatywą, ale tylko dla szukania popularności, by znaleźć poklask w pewnych sferach dziennikarskich, to ja bym prosił, ponieważ tego nie było wyraźnie powiedziane, — przez stawianie jakich wniosków Wydział krajowy myśli się

starać o zyskanie poklasku. Bez tej wskazówki nie mogę na ten zarzut głośno odpowiedzieć.

P. Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Rutowski.

P. Rutowski. Wysoka Izbo!

Jeżeli do pewnego stopnia jestem winowajcą, że w roku zeszłym poruszyłem sprawę, która dziś w drażliwszej formie stała się przed Wysoką Izbą i wzbudziła dyskusję tak daleko sięgającą, to muszę wyrazić uczucie pewnego zadowolenia, muszę wyrazić nawet pewną radość, że sprawa, którą poruszyłem, sprawa organizacji jednej gminy w kraju, jeden szczegół, starczyła, by poruszyć do głębi całą wielką sprawę krajową, sprawę reformy gminnej.

I dziwić to Panów nie może, — mam to najgłębsze przekonanie, że zobaczycie wnet coraz więcej tego rodzaju objawów. Bo nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że z której strony tknąć w ten ustrój, który już ma zbyt wiele lat — niezaszczytnej — historii, gdzie tylko doświadczenia życia gminnego wyjdą na jaw, tam musi przyjść do żądań reformy coraz śmielszych. Jestem przekonany, że jeżeli dawniej w Wysokim Sejmie wnioski w tym kierunku dalej idące spotykały się ze stanowczą odprawą, a nawet z oburzeniem, jeżeli nie chciano wówczas ruszać rzeczy drażliwych, żeby broń Boże nie wywołać jakiegoś licha, to dziś już budzi się w tej Wysokiej Izbie, jak w całym kraju, przekonanie, że sprawa reformy gminnej dojrzeła, że ten ustrój, jaki jest, nie może przeżyć następnej generacji, bo przeżyłby ją tylko ze szkodą publiczną. Bo jeżeli podstawa ustroju publicznego jest z gruntu wadliwa, obca, niepolska, narzucona, jeżeliśmy ją skopiowali i przyjęli ślepo, jeżeli nawet pewne karty dziejów tego kraju pozwalają na usprawiedliwienie, żeśmy i taki ustrój przyjęli, to dziś po 40 latach, gdyby to życie autonomiczne nie wytworzyło doświadczenia zbiorowego, powszechnego, że tak dalej iść nie może, trzeba by załamać ręce nad tym krajem. W istocie tak dalej iść nie może. Ta jednostka administracyjna u samego spodu jest niedostateczna, jest zbyt nędzna: na tej podstawie nie możecie Panowie wytworzyć nowoczesnej gminy, nie nałożycie na nią obowiązków, które na gminę nowoczesną nałożył świat, nie wydobędziecie z takiej nędzy nic żywotnego.

Panują jednak jeszcze rozmaite prądy, które nie pozwalają, żeby przyglądać się tej sprawie ze spokojną rozwagą, żeby pewien moment społeczny i inny moment, nie

zamącił nam poglądu na kwestyę gminną. Mam wszakże przekonanie, że przecież przesadne i płonne obawy co do niej zaczynają maleć, mamy coraz więcej odwagi patrzeć rzeczywistości w oczy i przychodzimy do rezultatu, że ten ustrój nie może przetrzymać lat najbliższych i w tej lub innej formie stanie na porządku dziennym obrad tej Wysokiej Izby, Sejm znajdzie jakąś przekątnię wypadkową, a z tego musi wyniknąć wielka reforma gminna, jako podstawa, od której całe nasze życie autonomiczne jest zależne. Za to jest Sejm odpowiedzialny przed przyszłością, która w przeciwnym razie powiedziałaby, że reforma była w rękach Sejmu, lecz Sejm tego nie zrobił i nie wykonał.

Sprawa będąca na porządku dziennym, którą pierwszy w Sejmie poruszyłem, jest sama dla siebie ważną, chociaż konkretną, do pewnego stopnia lokalną — ważną, chociażby nie była wywołała całości sprawy gminnej. Pozwolicie Panowie, że wrócę teraz do rzeczy ciasniejszej. Otóż postawiłem zeszłego roku wniosek, ażeby ratować perłę Tatr, nasze najwspanialsze uzdrowisko, Zakopane, bo miałem przekonanie, że w Zakopanem istotnie kraj posiada skarb, któryby mógł stać się wielkiem źródłem dobrobytu dla ludności, ściągając gości nietylko z Polski, ale i świata całego, marnuje się przez błędy ustroju organizacyjnego. Wykazałem w roku zeszłym, że to zło, które doprowadziło do tego, że przy najlepszej woli naszej, prowokujemy waśń lokalną, my sami stworzyliśmy coś takiego, co musi być zarzewiem walki wewnętrznej, ustrój, który wojnę domową perpetuuje, a jeżeli przyjdą jeszcze jakieś momenta osobistej natury, wybuchnie jasnym płomieniem.

Złe leżało w samym ustroju. Dlatego we wniosku moim zaproponowałem nadanie statutu dla Zakopanego. Przyszedłem z gotowym, przemyślanym statutem, który uważałem jednak za próbę, za przykład, za skryształowaną myśl, jak powinien wyglądać statut, któryby dał wielkim uzdrowiskom wszelkie warunki rozwoju. Nie szło mi o szczegóły, lecz w każdym razie udało mi się osiągnąć tyle, że sprawa raz poruszona musiała się już dalej w tym kierunku potoczyć. Wydział krajowy nie poszedł za moim wnioskiem, lecz stanął w pół drogi. Z ust szefa departamentu gminnego, który patrzy z bliska na te wszystkie trudności, które przedstawiają sprawy gminne, padły tu słowa: „Myśmy nie chcieli iść dalej, musieliśmy liczyć się z trudnościami, nie chcieliśmy reformy głębiej idącej“ itd. Jednak już w komisji gminnej nieśmiało sprawozdanie Wy-

działu krajowego uległo znacznej zmianie w kierunku moim.

Ci, którzy badali te stosunki i byli wiele razy w Zakopanem, przyszedli do przekonania, że tu potrzeba sięgnąć głębiej, że reforma musi iść do istoty rzeczy. Padły tu słowa, że przecież sam tę ustawę klimatyczną, stworzyłem.

Tak jest, do powołania tej ustawy w życie przyczyniłem się kilkanaście lat temu, kiedy razem z hr. Koziembrodzkim powiedzieliśmy, że trzeba coś zrobić dla tych uzdrowisk. Nie dziwcie się Panowie — ustawa, którą wypracował Wydział krajowy, była wpływem najlepszej woli, była konstrukcją, do której materiały dały nam inne kraje. Szereg wzorów, zebranych w innych uzdrowiskach austriackich, złożyło się na ustawę generalną, która miała stworzyć podstawę dla wszystkich zdrojowisk i uzdrowisk w Galicyi, które żadnej ustawy nie miały. Upłynął od tego czasu szereg lat i dziś nie wolno mówić, że z tego, co było reformą i postępem przed piętnastu laty, co dla innych zdrojowisk może być jeszcze dobrem, nie zmieniać nie wolno i nie trzeba. Patrząc na doświadczenia, jakie czas przysporzył, musi się przyjść do przekonania, że to, co się stworzyło przed laty, zmienić należy.

Ta ustawa klimatyczna jest dziś z gruntu niedostateczna, bo jest niejasna i nie rozwiązuje kwestyi kompetencyjnej, nie potrafi rozdzielić tego, co należy do gminy, od tego, co należy do klimatyki, dlatego, bo ten rozdział jest niesłychanie trudny, aż niemożliwy.

Wypadki dualistycznego ustroju, rozdziału klimatyki i gminy, które zgeneralizowane w ustawie klimatycznej, powstały w tych miejscowościach, gdzie był już u podstaw dualizm interesów, gdzie zdrojowisko, powstałe około leczniczych źródeł nie miało nic lub mało wspólnego z interesem gminy, gdzie nieraz ten interes był wprost sprzeczny. Mógł być i bywa doskonały, przez to miejscowość od pierwszej chwili utworzyła się jako zdrojowisko. Zakopane jednak ma charakter odmienny, tu rozdział interesów gminy od zdrojowisk jest niemożliwy. Zakopane nie ma żadnego źródła, Zakopane stoi swoimi Tatrami, cudami swojej przyrody na setkach kilometrów kwadratowych, ale nie stoi jedynie źródłami na małym centrum, któreby wydzielić można.

Zakopane nie wytworzyło się w ten sposób, jak inne zdrojowiska, to jest wielka wieś rozrzucona na ogromnych przestrzeniach, wszędzie jest zdrojowisko, wydzielić

tedy jakieś terytoryum i powiedzieć, że to jest zdrojowisko, a to wieś, to absolutnie nie jest do przeprowadzenia. Możecie Panowie przeciąć Krynicę na dwoje i to jest rzecz do przeprowadzenia i musi być przeprowadzoną, bo tam nad kryniczanką rozsiała się w górze Krynica zdroj i Krynica złożona z will, a niżej jest wieś włościańska, która nie ma nic z tem wspólnego i rozum dyktował rozdzielenie i to się dało przeprowadzić, ale nie w Zakopanem.

Trzeba sobie powiedzieć, że doświadczenia już wskazują, że potrzeba przystąpić do sanacyi tych stosunków, do sanacyi rozdwojenia, do którego przyczyniła się sama ustawa. Ustawa jest z góry niedostateczną, więc można powiedzieć: ostrożnie z nią, nie wyrzucajcie przez okno, co jest w niej dobrego, ale mieć odwagę i stanąć przeciw ustawie, skoro wszystko przemawia za tem, że jest złą. Już w zeszłym roku mówiłem, jak ten dualizm dochodzi wprost do absurdu i do rzeczy wręcz śmiesznych i prowadzi do marnotrawstwa grosza publicznego, bowiem na jednym małym terytoryum mamy dwie władze, dwie administracye, dwa ciała biurokratyczne, a stąd owe sztucznie wywołane personalia zupełnie niepotrzebne, co wywołuje ciągłe kolizye. To nie jest zgodne z rzeczywistością, że tam był spór tylko osobisty. Wszyscy wiedzą o tem, że moment osobisty, zwłaszcza z pewnej strony mógł się przyczynić do zaostrzenia rzeczy, ale podstawa tego sporu leżała w samym ustroju. Weźmy tylko ustawę klimatyczną z r. 1891. W §. 7. mówi ona tak: *(czyta)*.

Ustawa i na niej oparty statut klimatyki jest tak na wskrós niejasna, że nigdzie nie rozróżnia, co do kogo należy i dochodzi do takich rzeczy, które są wręcz śmieszne, że w Zakopanem gmina zmiata śmiecie na kupki a do kogo innego należy wywożenie, że Klimatyka oświetla ulice, kupuje latarnie etc. Jeśli przegłądnicie Panowie budżet Zakopanego, przyjdziecie do przekonania, że znikoma część na 50 kilka tysięczny budżet ledwie kilka tysięcy idzie ściśle dla celów zdrowotnych, a reszta obejmuje wszystkie cele i zadania gminne. Na przykład na rok bieżący budżet klimatyki jest obliczony na

58700 K., z tego wypada na:	
czynsze kancelaryjne	1600 K.
kancelaryjne wydatki	800 »
pensya komisarza	1600 »
pensya skarbnika	1200 »
pensya pisarza	1200 »
pensya woźniców	1800 »
pensye służby	2600 »

oświetlenie	3000 K.
na drogi	3500 »
dług za latarnie	13000 »
gwarancya kolejowa	13900 »
etc. A teraz gdzież jest zdrojowisko?	
Na lekarza preliminuje się	800 »
Na na szpital	600 »
na desinfekcyę	2000 »
i to wszystko przy budżecie 58000-nym.	

Proszę Panów, ustrój jest taki, że klimatyka uchwała, w jednej części wykonuje to swoimi organami, w innych częściach żąda, aby to wykonała gmina, spór jest ciągły, ponieważ Klimatyka reprezentująca dalej idące żądania, czyli jak powiedziano inicjatywę w kierunku postępu, wchodzi w ciągłą kolizyę z gminą tj. z tymi, którzy się tam urodzili, do których to należało, którzy to wytworzyli, którzy zdają każdego dnia, każdej godziny egzamin, że zrozumieli swą przyszłość związaną z całością rozwoju zdrojowiska. Robiłem prawie śledztwo w tym kierunku, czy są słuszne zarzuty, że gmina nie spełnia swych zadań. Już na komisyi gminnej referent Wydziału krajowego złożył tej gminie świadectwo, jako na w pojmowaniu swych obowiązków idzie daleko. Słyszałem sam słowa najwyższego uznania w tym stopniu, że zrównano pod względem wartości i dobroci zarządu tę gminę z najlepiej administrowanemi w kraju.

Otóż w tej gminie wszystkie te postępy jakie dotychczas zostały zrobione wszystkie zawdzięczają tym czynnikom, które chciano by odsądzić od prawa rządzenia się sobą. Czy chodzi o rzeźnię, która pochłonęła kilkadziesiąt tysięcy, czy o wodociągi, na które gmina wzięła obowiązek dać 400.000 K. czy chodzi jak dziś o elektryczne oświetlenie etc. wszystkie te obowiązki gmina pojmuje i ta ludność miejscowa ci »autochtoni« rozumieją doskonale ten interes.

Jeśli weźmiecie Panowie n. p. kwestyę rozszerzenia ulic — a Zakopane tak się szybko rozwinęło, że jest cały szereg pierwszorzędných arteryi, które się całkiem zabudowały, a dla dzisiejszego ruchu są za wąskie, bez chodników tak, że kiedy ruch konny na tej drodze się odbywa, ludzie muszą schodzić z drogi do rowów przydrożnych. Otóż jeśli chodzi o rozszerzenie ulic i zapytacie, jak wobec tego zachowują się górale, to zobaczymy, że n. p. na całej ulicy Kościeleckiej oddali gratis grunta na jej rozszerzenie. Tak samo co do ulicy Chałubińskiego, okazują ofiarność do ostatnich granic. Któż robi trudności? Kto chce gminę nadmiernie wyzyskać? To nie autochtoni,

ten góral tego nie czyni, to czynią ci, co wprowadzają zamęt i używają opinii publicznej, żeby ciskać hasła przeciw tym «egoistom», i zacofancom.

Otóż jeśli się to wszystko widzi i szereg lat na to patrzy jak zdrojowisko, któreby mogło być skarbnicą i dobrodziejstwem, podgórze musi cierpieć wskutek błędnego ustroju, to musi się nasunąć wniosek: a zatem trzeba przystąpić do daleko idących reform.

Już ta reforma, którą proponuje nie tyle Wydział krajowy, co komisya gminna, idzie znacznie dalej, bo zmienia podstawy rozdziału kompetycyjnego bardzo głęboko. Nie idzie dość daleko dla mnie, ale dość jednak daleko, w kierunku naprawy, robi z klimatyki ustrój doradczy, robi ją komisją dla pewnego kompleksu spraw, gdzie ma prawo radzić. Uchwała komisji gminnej mówi, może też uchwalać, na co mają być dochody klimatyki; użyte wedle mnie, powinna tylko doradzać! Jestto jednak już znakomity postęp w obec tego, że dotąd były dwie administracje, że to była władza wykonawcza i t. d. więc usunięcie tego będe uważał za krok znaczny. Muszę zwrócić uwagę, że gdzieindziej w austriackich zdrojowiskach, gdzie się ustrój klimatyki utworzył, tam pojęto to w ten sposób, że dla pewnego kompleksu spraw zdrojowych ma być komisya zdrojowa, która tylko dla celu tego radzi, która ma przybranych i delegowanych członków dających gwarancję, że się na celach zdrojowiska rozumieją, ale nikomu nie przyszło na myśl, aby z tej Klimatyki robić drugą gminę.

W Zakopanem Klimatyka daje koncesję na fiakry, podczas gdy policja bezpieczeństwa i drogowa musi należeć do gminy. Takich szczegółów można cały szereg znaleźć, więc uchylene tego w jakiejś mierze, już witam jako krok naprzód.

Z góry muszę powiedzieć z najgłębsze go przekonania, że to nie wystarczy.

Pozwólcie Panowie, ja pewnie nie szukałbym wzorów obcych, żeby z góry powiedzieć, że każdy wzór obcy powinniśmy naśladować, bo byłoby to wbrew rozumowi, wbrew naturalnemu rozwojowi warunków własnych, przyrodzonych, rodzimych, ale nie powinniśmy sami na własnej skórze zawsze wszystkie doświadczenia chcieć robić, jeśli są gotowe doświadczenia świata, które można brać warzechą i korzystać z nich, — jeśli są doświadczenia najznakomitszych zdrojowisk w Austrii, które mają reputację swia-

ową i przyniosły dostownie wielkie setki milionów społeczeństwu.

Owe perły Czech, Karlsbad, Mariebad, Cieplice, Francensbad, rozwinęły się świetnie mając zupełnie inny ustrój, który ja zaleca, łem. Nad takimi przykładami tak z lekkim sercem przejść do porządku nie można.

To samo położenie, w którym się dziś znajduje Zakopane, tylko wcześniej przechodziły czeskie zdrojowiska.

I tam były podobne luźne organizacje, rywalizujące ze sobą.

Sejm w r. 1868 już jednym zamachem, jednym pociągnięciem pióra zniósł dla najważniejszych zdrojowisk, jakie mają Czechy, jak Karlsbad, Maryenbad, Franzeusbad, Cieplice, Schönau, ten dualizm i oddał gminom Zarząd gminy i zdrojowiska, więc zarząd jednolity, świadomy praw i obowiązków, zdolny do jednolitej administracji, mający swobodę ruchu, użycia wszystkich środków przychodów na cele gminy i zdrojowiska, odpowiedzialny za wszystko.

My przy tym fałszywym podziale kompetencji doprowadzimy do tego, że się wszelkie poczucie odpowiedzialności musi zatracić, bo jeśli są ciała gdzie kompetencya nie jest jasno określona i rozdzielona, to jedno ciało musi zwać wszelką odpowiedzialność na drugie i ma prawo do tego. Wobec tego nie wiemy kogo haczyć i doprowadzimy do tego, że od czasu do czasu musimy apelować do komisarza rządowego. Czyż to ma być wykwitem poczucia autonomicznego, jeśli wiemy z góry, że ustrój błędny musi doprowadzić do tego, skoro nie ma człowieka, który ma odpowiadać i za co odpowiadać, twierdzić, że od czasu do czasu musi przyjść do kryzy, że trzeba wołać tego komisarza rządowego i wołać, jako o dobrodziejstwo, o tę czapkę z bączkiem, to według mnie nie ma w tem żadnego poczucia autonomicznego.

Inna rzecz prowizoryczne zawiadostwo policją miejscową. Są rzeczy, które doczasowo można odjąć administracji gminnej. Ustawa nasza ogólna w §. 108 mówi, że wolno, jeśli się widzi, że są pewne niedomagania, odjąć gminie i oddać policyjne zadania doczasowo i tymczasowo organowi rządowemu.

Jeśli jednak zamieniamy rzecz przejściową i z tego zrobić chcemy instytucję stałą, to się sprzeniewierzamy myśli przewodniej i popełniamy błąd.

Ja nie jestem przeciw temu, żeby na jakiś czas w zdrojowisku pewne funkcje policyjne oddać funkcjonaryuszowi w tej czapce z bączkiem i z tymi złotymi guzikami i

szpadką, bo do wprowadzenia pewnych porządków, przyzwyczajania do nich ludności, to się daje usprawiedliwić, są pewne porządki, do których ludność nie jest przyzwyczajoną. Zakopane ma znaczny przyływ i przepływ gości, ważną jest np. kwestya paszportów, ale nie należy tego uważać za instytucję stałą, a już byłoby grzechem publicznym, gdyby ten organ policyjny miał się stać centrum, głową i duszą klimatyki i drugim rządem w gminie.

Otóż chcąc dobrej i odpowiedzialnej administracji gminy, trzeba jej dać osobny statut. Ale chcąc na nowej podstawie zorganizować gminę Zakopane, aby jej oddać wszystkie prawa i obowiązki, musimy przegłębnie się naprzód tej gminie, w jakim stopniu i czy ona daje warunki zadośćuczynienia temu, żeby te wszystkie cele i obowiązki, jakie ma nowożytne zdrojowisko spełnić, żeby dążyć do postępu, ciągłych ulepszeń, iżby stanąć na europejskiej stopie zdrojowisk europejskich, od czego przyszłość Zakopanego zawisła.

Otóż przyszedłem do przekonania, że stojąc na tym gruncie, że Zakopane należy do tych autochtonów, do górali, wierząc, że we własnym interesie rozumieć będą doskonale konieczność postępowej administracji, zdrowotnych urządzeń, chociażby nakładów, wzorowego porządku, chcę jednak zapewnić jak największy udział w radzie i rządzie gminy, więc chcę przez odpowiednią zmianę w ustroju gminnym zapewnić żywiłowi inteligentnemu także głos poważny.

Jeżeli Panowie powiadacie, że trzeba inicjatywy, że trzeba myśli postępowej, to ja to uznaję i chciałbym, aby to znalazło wyraz w ustroju gminy. I dlatego chciałbym właśnie, ażeby odpowiedni system ordynacji wyborczej dla Zakopanego wytworzyć.

Zakopane dziś już jest nie tylko uzdrowiskiem letniem ale jest już także pierwszorzędnym uzdrowiskiem zimowem. Dzięki cudom przyrody to zadanie stacyi leczniczej zimowej, które jest źródłem dobrobytu całego szeregu miejscowości za granicą, może być osiągnięte w kraju. Już dziś całe seciny, wnet całe tysiące gości zjeżdżają na pobyt zimowy do Zakopanego, i wskutek tego Zakopane zaczyna mieć swój osobny sezon letni i osobny sezon zimowy. Odpowiednio też do tego gmina w sposób szybki i szczęśliwy wzrasta.

W r. 1894 a więc przed laty ledwie 10 było w Zakopanem gości tylko 3900, w roku zaś 1903 było 10400.

Wskutek niesłyszanej szczodrobliwości kraju na rzecz tej osady, na drogi, kolej, inwestycje, wzrastała stale liczba gości, wzrastała także osada, tj. liczba ludzi stale w Zakopanem przebywających. Dziś już jest zastęp lekarzy stale w Zakopanem przebywających, powstał cały szereg zakładów naukowych, których kierownicy i nauczyciele stale w Zakopanem przebywają. Dziś to Zakopane ma taki zastęp inteligencji, że gdybyśmy w statucie gminnym zapewnili tej inteligencji pewien głos, pewną kurę, (wedle mego projektu na 32 głosów 8) to w każdym razie moglibyśmy mieć poczucie, że żywił inicjatywy, ulepszeń, postępów w tej gminie zostanie osiągnięty.

W projekcie moim statutu dla Zakopanego proponuję nadto niejako drugą kurę inteligentniejszych żywiłów, kurę najwyżej opodatkowanych, więc właścicieli większych hoteli, pensjonatów, przedsiębiorstw.

Jeżeli w statucie przeprowadzamy także zmiany i zapewniamy udział w radzie i rządzie temu czynnikowi postępowemu, tym, którzy mogą reprezentować śmielszą inicjatywę, znajdziemy w radzie i rządzie gminy wszystkie te żywiły, które wrzekomo usprawiedliwiają dziś komisję klimatyczną jako organizację inteligencji, postępu i inicjatywy — i publicznego interesu — obok wrzekomego góralskiego zaparcia i egoizmu, — i możemy być spokojni o przyszłość Zakopanego.

Jak powiadam kwestyi szczegółów statutu nie uważam za ostatnie słowo, to jest rzeczą przyszłości i tylko wdzięczność muszę wyrazić komisji gminnej, że nie stanęła na tem stanowisku, iż robiąc krok jeden w kierunku poprawy klimatyki, spełnia już wszystkie zadania i że ta komisja gminna, która jest tak ostrożną, gdy chodzi o rzecz gminy, jednak poszła dalej, nie tylko w sprawozdaniu uważa wszelkie trudności za zakończone ze zmianami klimatyki, ale przewiduje konieczność osobnego statutu dla gminy Zakopane i wręcz Wydział krajowy w tym kierunku inwituje.

Mam to przekonanie, że to będzie rezultatem niedalekiej przyszłości i że wszyscy Panowie przyjdziecie do przekonania, że powinno się raz już złamać szablon, żeśmy powinni dla pewnych osobnych historycznie wytworzonych organizmów dawać pewne odmienne, do warunków zastosowane ustroje.

Szablony dla naszych zdrojowisk wystarczyć nie mogą, dla nich musimy stworzyć osobne statuty. Pierwszą najdoskonalszą i najbardziej postępową gminą, która powinna

być pierwszym początkiem do takich reform, powinno być Zakopane.

Skoro już jestem przy słowie, niech wolno będzie przy sposobności dyskusji o Zakopanem wspomnieć słów kilka o zdrojowiskach.

Pisano o Zakopanem tyle ujemnych przymiotników, nieprzyjemnych, najwstrętniejszych i najniesprawiedliwszych.

Jeżeli Panowie dziś przyglądnicie się naszym zdrojowiskom, przekonacie się, że stosunki są niezmiernie smutne i że kraj dotąd mnóstwo skarbów tam się mieszczących należycie nie wyzyskał, owszem bardzo wiele zmarnował.

Do dziś dnia te cuda przyrody, te skarby, które gdzieindziej ściągają miliony, przez pewne błędy z naszej strony dotąd się marnują, tak, że z kraju mnóstwo ludzi wyjeżdża do badów zagranicznych, i z kraju naszego wychodzą miliony ciągle i stale.

Jak w tym kierunku postępować należy, niech nam posłuży choćby przykład najbliższego sąsiada, Węgry. Węgry dzięki kilku ustawom krajowym, dzięki zrozumieniu zasady, że biedny musi się chwycić wszystkiego, czego tylko może, że musi wyzyskać wszystko, co ma od przyrody, wyemancypowały się zupełnie od zagranicy. Węgier dziś nigdzie za granicę nie jeździ, chyba wyjątkowo, bo dla wszystkich potrzeb wytworzył zdrojowiska, do których dziś już nawet Europa przyjeżdża.

A my? My ciągle marnujemy miliony. Mam jednak nadzieję, że sprawa Zakopanego da początek do postępu, że czynniki, do których to należy, zajmą się tą sprawą, która jest sprawą administracyjną i ekonomiczną, sprawą dobrobytu kraju, zajmą się tą myślą i przyjdą z szeregiem wniosków w tym kierunku.

I tu jest potrzebna jakaś krajowa komisya, któraby czuwała nad temi sprawami, któraby podjęła indywidualne potrzeby naszych zdrojowisk, któraby nie szablonowo, nie w jakiś ogólny sposób, ale odpowiednio do potrzeb indywidualnych przyszła tym zdrojowiskom w pomoc.

Nie chcę iść dalej, cieszę się tem, co dziś komisya gminna przedstawia; jabym przestrzegł tylko, aby chcąc jeszcze lepiej, nie zatrzymała się i tego, co jest, nie cofnęła.

Dlatego proszę o przyjęcie wniosków komisji w tych granicach, jakie w tej chwili są jedynie możliwe a o niespuszczanie z oka sprawy rozwoju Zakopanego w przyszłości. (*Brawa i oklaski*).

P. Męciński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Męciński.

P. Męciński. Wysoka Izbo!

Do słów przez poprzednich mowców wypowiedzianych niech mi wolno będzie dorzucić jeszcze parę uwag a zarazem na niektóre myśli podniesione w toczącej się dyskusji choć w paru odpowiedzieć słowach.

Zaprzeczyć się nie da, że gmina górską, u podnóża Tatr położoną, która przypadkiem stała się punktem zbornym dla kilku tysięcy cywilizowanej publiczności, ani swoimi środkami finansowymi, ani swoją inteligencją ani swojemi zapatrywaniami na kulturalne potrzeby szerszych cywilizowańszych warstw, wystarczyć i sprostać zadaniu nie może.

Taką gminą jest Zakopane, w której obowiązuje ta sama ustawa gminna, co we wszystkich innych gminach w całym kraju. Otóż rzecz prosta: ta ustawa dla Zakopanego nie wystarcza i w tem właśnie jest główny powód niezadowolenia, powód tych licznych braków i skarg, o jakich czyto tam na miejscu, czy w dziennikarstwie, czy też tu w tej Wysokiej Izbie słyszeliśmy.

Sądząc, że nikt przeciwko temu oponować nie będzie, iż jest rzeczą konieczną, aby dla takiej stacyi klimatycznej, jak Zakopane równie jak i dla innych zakładów kąpielowych w kraju, wypracowany i wprowadzony był w życie inny specjalny statut, któryby mieścił odmienne postanowienia co do urządzeń administracyjnych, jak te, które dla wszystkich innych gmin w kraju istnieją.

Swoim porządkiem zaprzeczyć się nie da, że uwzględniając odnośnie stosunki w Zakopanem (czego poprzedni mowcy zdawali się nie uznawać), że kraj, równie jak Wydział krajowy, robił dla Zakopanego tyle, ile tylko było w jego mocy, a często może nawet więcej nad możność.

Czy szło o jakie takie chociaż uporządkowanie stosunków wewnętrznych połączone z kosztami, czy o stworzenie komunikacji tak wewnątrz jakoteż poza Zakopanem, czy o pożyczkę, inwestycyjną, nigdy nie brakło pomocy, interwencji i ofiarności kraju, — nigdy nie brakło inicjatywy Wydziału krajowego. A Wysoki Sejm chętnie tę akcję, chociaż często kosztowną szczerze popierał.

Potrzeba jednak także od czynników miejscowych, zwłaszcza od inteligencji tamtejszej żądać, aby tam na miejscu nie było ciągłych sporów, ciągłych nieporozumień, kłótni, swarów o kompetencję, słowem walki — która nieraz wychodzi bardzo po za granicę dozwoloną.

Stanie się to tem łatwiej wtedy, jeżeli specjalne statuta dla takiego Zakopanego, jak i innych miejsc klimatycznych i kąpielowych, wydane zostaną. Wiemy o tem, że w innych zakładach kąpielowych w monarchii np. w Francensbadzie, Karlsbadzie, lub Marienbadzie nie obowiązują te same ustawy gminne, co we wszystkich innych gminach czeskich, ale osobne, specjalnie do potrzebnych miejscowości i jej żądań statuty zostały tam dawno wprowadzone.

Dobrze więc będzie, jeżeli i nasze miejsca kąpielowe i klimatyczne mieć będą osobne statuty, dobrze będzie tak dla rzeczy samej, jakoteż dla sprostowania pewnych wyobrażeń i pojęć, może fałszywych, z którymi tu i ówdzie spotykamy się.

Bo np. nie rozumiem, jak uznawać i akceptować i wykonywać uchwały takich ciał uchwalających, jak wiec gości, kto będzie wykonywał te uchwały i kto ma dać pieniądze, aby te uchwały wykonać?? Tego rodzaju traktowanie, ten sposób orzekania o potrzebach miejscowych przez amatorów przypadkowo na wiec przybyłych, nie jest wskazaniem, a uniknie się tego wszystkiego, jeżeli właśnie unormują się tam stosunki specjalnym statutem dla Zakopanego i innych podobnych zakładów.

Nie chcę się wdawać w merytoryczne bliższe omówienie kwestyi tu podnoszonych, konstatuję tylko, że Wysoki Sejm niewątpliwie jest w większości swojej, jeżeli nie w całości, tego zdania, że rządzić dobrze Zakopanem na podstawie ogólnej ustawy gminnej obowiązującej w całym kraju, jest niepodobieństwem.

Ale przy tej sposobności dotknięto tutaj także innych spraw, jak kwestyę zasadniczą rządów autonomicznych i w ogóle sprawy działalności i inicjatywy Wydziału krajowego etc. etc.

Przyznaję się, że wywodów tych, jakkolwiek pod względem retorycznym świetnie bardzo wypowiedzianych, słuchałem z pewnem zdumieniem. Bo jakoś nie mogę zrozumieć, aby z powodu nieporządków panujących w jednej gminie, można było kondemnować całe nasze 40-letnie rządy autonomiczne w kraju, — jak można twierdzić, że nic się nie zrobiło, nic się nie robi i dzisiaj, a wszystkiemu temu winna autonomia.

Słyszeliśmy także z tamtej strony Izby głos p. Rutowskiego, który tak wymownie, a mojem zdaniem, co do potrzeb Zakopanego, słusznie uzasadniał swe zapatrywania, — ale wreszcie zapytał co odpowiemy, jeżeli w przyszłości zapytają nas: Coście przy auto-

nomii z tym krajem zrobili przez 40 lat działalności waszej?

Ja pod tym względem nie mam obaw tak daleko idących i zupełnie spokojnie patrzę w przyszłość i wiem, że ona, sądząc naszą działalność — zarzutów bezczynności robić nam nie będzie miała prawa.

Zapewne pod niejednym względem może autonomia nasza niedomagała, pod niejednym względem nie dopisała tym szerokim żądaniom i poglądom, jakieśmy jej zakreśliли, zapewne, że może niejednej potrzebie nie uczyniła zadość z braku środków, egzekutywy, ale skondemnować wszystkiego, na wszystkich polach działalności, zaprzeczyć rezultatów dodatnich nie można i nie godzi się.

I jeżeli nas kiedyś zapytają, cośmy zdziałali, to odpowiemy: kiedy nastaly rządy autonomiczne, nie mieliśmy prawie szkół ludowych, dziś mamy ich 4170, z poważnym zastępem 10.000 nauczycieli.

Pod względem komunikacji było też niewesoło. Tonęliśmy w błocie, często całe okolice miesiącami bywały od świata odcięte, dziś mamy tysiące kilometrów dróg albo zupełnie dobrych, albo przynajmniej możliwych do komunikacji i ruchu handlowego.

Regulacye rzek, choć dotąd częściowe tylko, melioracye, szkoły zawodowe, wszystko to nie zostało odłożeniem.

Zaniedbane szpitale, to były stacye karne, gdzie najuboższy nawet człowiek przebywać nie chciał i wolał umierać bez pomocy i w nędzy w swojej gminie, aniżeli w ówczesnym szpitalu się znaleźć.

Dziś milionowym kosztem uporządkowaliśmy te zakłady humanitarne i mamy je, zdaje mi się, w stanie zupełnie odpowiadającym naszym potrzebom i wymogom tegoczesnym. Staraliśmy się także, w miarę sił i funduszków popierać przemysł tylko co kiełkujący, przychodzić mu z pomocą choć skromnymi środkami, jakimi rozporządzać możemy; słowem: w obec przyszłości nie powstydzimy się tych 40 lat rządów autonomicznych, spełniliśmy nasze zadanie i obowiązki — a sędzia bezstronny przyzna, że cośmy mogli i gdzieśmy mogli, robiliśmy wszystko nie tylko w miarę sił i środków finansowych kraju, ale często i ponad siły.

Mogą być braki i niezawodnie są pod niejednym względem, ale nie trzeba potępiać w czambuł 40-letniej pracy, działalności usiłowań i zabiegów. Rozpatrując teraźniejszość trzeba ją porównywać z przeszłością.

Co do Wydziału krajowego, przeciwko

któremu także były tutaj podniesione zarzuty, to ja tych zarzutów zupełnie nie podzielam; ani za słuszne uważam — ja widzę w działalności Wydziału zawsze szczerą, rozumną i usilną pracę; widziałem zawsze i dziś widzę, że czy to pod względem szkolnictwa, czy pod względem komunikacji, czy w sprawach sanitarnych, administracyjnych i finansowych, Wydział krajowy zawsze występował czy to z inicjatywą, czy z sumiennem spełnieniem poleconego mu zadania.

Wiadomo, a już w tej kadencji mieliśmy przykład, że kilkadziesiąt postawiono wniosków poselskich, a cóż się z tymi wnioskami dzieje. Oto odsyła je Sejm do komisyj, a komisye przeważnie wracają do Sejmu z propozycją odesłania danej sprawy do Wydziału krajowego i poleceniem złożenia sprawozdania lub odnośnej ustawy na najbliższej sesji sejmowej. Wydział krajowy sprawy polecone mu bada, opracowuje, zbiera materiały. Czy więc owoce tej pracy mają być zasługą tych, którzy wnioski postawili, bardzo ładnie motywowali, a pracę nad nimi przekazali Wydziałowi — i on jej dokonał — to już pozostałym ocenieniu Wysokiej Izby. Wyłącznie naszej władzy autonomicznej, wybranej przez nas samych, naszymi wolnymi głosami, nie trzeba czynić odpowiedzialną wyłącznie za wszelkie niedomagania, gdziekolwiek one się zdarzają, nawet za to, co się dzieje w jakiejś pojedynczej gminie podtatrzeńskiej. Jestem zawsze gotów żądać możliwie największej energii, rzutkości Wydziału krajowego — ale nie ignoruję pracy jego i w przeszłości i obecnie; nie chcę Wydziału obwiniać o jakiegokolwiek zaniedbania, bo ani pod względem inicjatywy, ani sumiennej pracy Wydziału nie mu zarzucić nie mogę. I smutnemby było, gdybym tego rodzaju zarzut mógł jako uzasadniony postawić Wydziałowi.

Jaki Sejm, taki Wydział, bo przecie Wydział się z Sejmu wybiera, a zarzut, czy to nieudolności, czy zaniedbania danych obowiązków musiałyby pośrednio trafiać i Wys. Izbę, a tego bez popełnienia niesprawiedliwości uczynićbym nie mógł.

Padły tu wielkie słowa: „szeroka reforma gminna“ reforma stosunków naszych autonomicznych od góry do dołu. — I sprawa ta była już nieraz przedmiotem gorących rozpraw i bardzo wyczerpujących dyskusyj w tej Wys. Izbie. — Powiem więc tylko, że spraw doniosłych reform i przemian takich, jak zmiana zasadnicza naszych urządzeń autonomicznych, nie można przyczepiać do pierwszej lepszej sprawy lokalnej.

Nie można z kwestyi braków w jakiejś gminie wysnuwać całej reformy urządzeń obecnych.

Tego rodzaju doniosłe wnioski muszą być poczynione — muszą brać swoje źródło gdzie indziej — a nie w pojedynczej gminie podtatrzeńskiej.

Nie należy też także — z takich maluczkich oderwanych przykładów wytwarzać sądu o działalności autonomii i Wydziału krajowego.

Tych słów parę uważałem za właściwe wypowiedzieć, ażeby skonstatować, że przykrych zarzutów, które tu padły, przeciwko autonomii i Wydziałowi nie podzielamy i że ich nie wszyscy radzi słuchali. — (*Brawa i oklaski.*)

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*)
Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Buynowski.** Wysoka Izbo!

Właściwie powinienem wyrazić wdzięczność Szanownemu pierwszemu mowcy i Szan. Koledze Rutowskiemu za podziękowanie, które wyrazili komisji gminnej, oraz p. Górskiemu, za podziękowanie, które wystosował specjalnie do mnie, jako sprawozdawcy. Jednak nie mogę tego uczynić, a to z pewnych powodów, które będę miał zaszczyt później wyłuszczyć.

Jako wnioskodawca w sprawie reformy ustawy gminnej, powinienem cieszyć się, że obaj mowcy, którzy przemawiali o anormalnych stosunkach, panujących w Zakopanem, główną przyczynę złego widzieli w wadliwości ustawy gminnej — i jako jedyne remedium podali: reformę jej.

Sądzę jednak, jak to już Szan. p. Męciński podniósł, że nie jest właściwem, ażeby przy żądaniu wydania statutu gminnego dla pewnej pojedynczej gminy, choćby tą gminą było Zakopane, rozwijać teorye o zasadach dla reformy gminnej i szeroką na ten temat — chociażby bez nadziei powzięcia uchwały — przeprowadzać dyskusję.

Reforma ustawy gminnej jest potrzebną, ale sądzę, że miejsce do dyskusji nad tą sprawą jest przede wszystkim w komisji gminnej, w której odnośny wniosek znajduje się, a potem dopiero w tej Wysokiej Izbie, gdy do niej komisya z wnioskiem przyjdzie.

I tutaj muszę się zwrócić do p. Górskiego.

Szan. p. Górski, mimo, że jest członkiem komisji gminnej, mimo, że nie zastrzegł sobie w komisji prawa wystąpienia w Izbie z odmiennem zdaniem, oświadczył, popierając

wniosek komisji, że się z umotywowaniem jego nie zgadza i że uważałby załatwienie tej sprawy na drodze reformy ustawy gminnej, oczywiście dorozumieć się należy, według projektu swego stronnictwa, za jedynie właściwe.

Jestem zanadto świeżym parlamentarzystą, ażeby mógł tu rozstrzygać, ale zdaje mi się, że nie jest w zwyczaju, ażeby członek komisji występował w odwrotnym duchu, aniżeli komisya, która w sprawozdaniu swem zaznaczyła, że nie przesądza treści tego ewentualnego statutu gminnego dla Zakopanego.

Ale Szan. p. Górski musi to najlepiej wiedzieć.

Powiada tenże poseł, że przykrego uczucia doznaje się, — gdy się widzi stosunki w Zakopanem i porówna je ze stosunkami uzdrowisk po drugiej stronie Tatr. Ale potrzeba zważyć, w jakich okolicznościach tamte uzdrowiska powstały, a w jaki sposób powstało Zakopane.

Tamte uzdrowiska jak: Szmeks, Łomnica tatrzańska, Szczyrbskie jezioro i inne powstały prawie w jednej chwili, jak gdyby pod skinieciem róższki czarodziejskiej, pod opieką rządu węgierskiego, który nie szczędził na to pieniędzy i starań.

Nasze Zakopane powstało w zupełnie innych warunkach.

Wszak wszyscy, którzy tę miejscowość znają, wiedzą, że przed 30 laty nikt nawet nie mógł przypuszczać, że Zakopane tak się świetnie rozwinię, że będzie miało, jak w tym roku po 13.000 kuracuszów.

Była to zwykła wieś góralska i dopiero za staraniem miejscowego proboszcza śp. ks. Stolarczyka i śp. Dra Chołubińskiego zaczęła przyciągać licznych gości z całej Polski, zaczęły powstawać domy i wille z mniejszym lub większym komfortem urządzone.

Niestety nie pomyślano o odpowiednią ustawę budowlaną dla Zakopanego, a nawet wtedy, gdy Zakopane zaliczono do rzędu miejscowości, które podlegają ustawie gminnej z r. 1896 nie pomyślano o potrzebach, jakie ta gmina w przyszłości mieć będzie pod względem porządku budowlanego i nie zastosowano do niej ustaw budowlanych wyższego typu.

I tutaj muszę zwrócić się do p. Stańskiego.

Jeżeli on mówi, że woda jest tam obecnie taka, jak była dawniej, to ja ośmieliłbym się temu zaprzeczyć, bo naturalną

rzeczą jest, iż dawniej, gdy domy w Zakopanem były w większej odległości jeden od drugiego, to i czystość była większa i woda była dobra, a dzisiaj, wskutek nagromadzenia się domów w bliskości i wskutek braku kanalizacyi, woda nie może być dobrą.

Poczuwam się jeszcze do obowiązku odparcia ataku na Wydział krajowy, pomimo świetnej obrony ze strony szefa departamentu I. i pomimo wymownych słów Szan. p. Męcińskiego, które pozwolę sobie jeszcze kilka uwagami uzupełnić.

Powiada Szan. p. Górski, że skoro notorycznym jest, że w Zakopanem jest złe a gmina Zakopane zupełnie dobrze spełnia swoje obowiązki, że musi Wydział krajowy ponosić winę złego, nie postarawszy się o usunięcie złego, czy to w drodze administracyjnej, czy też w drodze ustawy.

Co do usunięcia złego w drodze administracyjnej, to już Szan. Członek Wydz. kraj. odpowiedział wyczerpująco, co do zarzutu zaś, że Wydz. kraj. nie przedłożył Wys. Sejmowi wniosku reformy gminnej, to zarzut ten w ustach Szan. p. Górskiego jest tem dziwniejszym, bo przecież wiadomo mu, że w komisji gminnej podniósł jeden z najznakomitszych członków jej, że reforma gminna nie może przyjść do skutku, nie dlatego, że nie ma materyałów do niej, ale dlatego, że jest kilka projektów ustawy gminnej, a żaden nie może liczyć na większość w tej Wysokiej Izbie.

Przy odparciu zarzutu tego przez Szan. członka Wydziału krajowego zająć musiała pomyłka, bo wniosek posłów J. E. Dunajewskiego, i śp. Sanguszki odesłany został nie do Rządu, ale do Wydziału krajowego.

Czy zresztą pora dla takiej krytyki Wydziału krajowego nie byłaby stosowniejsza przy omawianiu sprawozdania Wydziału krajowego z czynności departamentu I., które jest w rękach Szan. p. Górskiego, pozostawiam oceniению Wys. Sejmu.

Zresztą tamci dwaj panowie odpowiedzieli dokładnie na zarzuty Szan. posła Górskiego i dlatego nie będę się dalej nad tą kwestyą rozwodzić.

Zwracam się teraz do Szan. posła Rutowskiego. Na wstępie muszę powiedzieć, że zdaje mi się, że On wyciąga zanadto daleko idące wnioski z wniosku komisji; sądzi on mianowicie, że komisya przesądziła tę sprawę niejako w tym duchu, że najbardziej potrzeba dla Zakopanego osobnego statutu.

Otóż ja w imieniu komisji całej mogę powiedzieć, i to jest wyraźnie zaznaczone

w sprawozdaniu, że komisya stoi na stanowisku Wydziału krajowego i ma tę nadzieję, że reforma statutu dla stacyi klimatycznej w Zakopanem wystarczy, by złą w Zakopanem usunąć. Naturalnie, gdyby te nadzieje miały zawiść, to komisya będzie nalegać na Wydział kraj, aby przedłożył projekt osobnego statutu dla Zakopanego. Dla mnie osobiście jest to żądanie zresztą sympatyczne, bo ja także twierdzę, że ustawa gminna z r. 1866 jest złą. Szan. kol. Rutowski powiedział, że początek złego leży w tem, że stacya klimatyczna stała się władzą, wskutek czego powstały konflikty między gminą a stacyą klimatyczną, a jeszcze — dodając trzeci czynnik — i komisarzem rządowym.

Ale proszę zważyć, że to wszystko złe wnioski komisji ma na celu usunąć, bo jeżeli wniosek komisji powiada, że Sejm przyjmuje do wiadomości kroki podjęte przez Wydział krajowy, celem zreformowania klimatyki w ten sposób, że stacya klimatyczna ma być tylko ciałem, które uchwała, a właściwie daje inicjatywę, przestaje więc być władzą, nie może wykonywać swych uchwał tak dalece, że może fundusze, które uchwaliła na pewne cele, tylko dać gminie, a gmina dopiero jest wykonawczynią, to odpada wszystko, w czem p. Rutowski widzi niebezpieczeństwo.

Szan. p. Rutowski chce usunąć to złe przez wydanie statutu na wzór statutu wydanego dla Karlsbadu, Francensbadu, i innych miejscowości kąpielowych w Czechach, a to na tej zasadzie, że naczelnik gminy ma wszystkie funkcje odnoszące się do stacyi klimatycznej, sprawować w poruczonym zakresie działania.

Sądzę przedewszystkiem, że dotychczas jest kwestyą sporną, co należy do poruczonego zakresu działania a co do właściwego.

Przychyliłbym się prędzej do tego zapatrywania, że każda czynność Zwierzchności gminnej może być wykonywaniem poruczonego zakresu działania, jeżeli rząd weźmie w tem inicjatywę i którąkolwiek z tych spraw, które należą ustawodawczo do własnego zakresu działania, poruczy naczelnikowi gminy.

Ale to porównanie z Karlsbadem i innymi miejscowościami kąpielowymi w Czechach nie jest trafne.

Rozwój Karlsbadu i innych miejscowości kąpielowych w Czechach ja inaczej sobie tłumaczę.

Tam jest ludność, stojąca na wyższym

stopniu kultury, rozumiejąca swój interes i sama nie waha się zaciągnąć milionowe długi, na inwestycje jak Karlsbad, na liczne inwestycje zaciągnął przeszło 7.000.000 zlr., bo wie, że te wydatki opłaca mu się sownicie, gdyż dochody, jakie gminie przyniosą, opłacają nietylko amortyzację pożyczki, ale i czysty zysk dadzą. Dlatego też nie jest trafne zdanie p. Stapińskiego, że nie potrzeba zmuszać ludności zakopiańskiej do poprawy stosunków w gminie, bo właśnie ta poprawa stosunków pod względem kulturalnym leży w interesie gminy.

P. poseł Rutowski powiedział, że dla niego są także ważnym czynnikiem w Zakopanem autochtoni, górale, bez których Zakopanego nie można sobie pomyśleć.

Mimoto proponuje w swym projekcie ustawy gminnej dla Zakopanego oprócz dwóch klas wyborczych dla górali, dwie klasy wyborcze, jedną dla inteligencji, drugą dla najwyższej opodatkowanych.

Ja nie mogę tego inaczej rozumieć, jak tylko w ten sposób, że w każdym razie miał projektodawca na celu także trochę usunięcie tego żywiołu autochtonicznego od decydującego wpływu w gminie, bo gdyby nie miał tego zamiaru, to nie trzeba było tworzyć czterech kuryi, lecz zostać przy trzech i wtakim razie tamte dwie kurye, przeznaczone dla autochtonów miałyby głos decydujący. Zaznaczyć tu należy, że komisya już w swym zeszlórocznym sprawozdaniu powiedziała, że gmina jest przedewszystkiem dla członków swoich i interesa członków gminy nie zawsze idą w parze z interesami przyjezdnych.

Idąc dalej pytam, czy Szan. p. Rutowski spodziewa się zmiany stosunków w Zakopanem na lepsze, jeżeli naczelnik gminy będzie sprawował te wszystkie czynności, które należały do stacyi klimatycznej i wynikają z faktu, że Zakopane jest uzdrowiskiem w poruczonym zakresie działania? Chodzi przecież o to, aby naczelnik gminy Zakopane miał większą samodzielność i nie był nadto zawisłym od zwierzchności gminnej a w tym celu ustawa gminna z r. 1896 zupełnie wystarcza, zwłaszcza, jeżeli sprawowanie policyi bezpieczeństwa powierzy się komisarzowi rządowemu. W każdym razie wolę komisarza z bączkiem, jak naczelnika gminy z bączkiem. Kto mi zresztą zaręczy, że przyszltemu naczelnikowi gminy Zakopanego, będzie można dać większą władzę, skoro Dr. Chramiec ustąpi — jeżeli już w tej Wys. Izbie mówi się o osobach, bo już i o tem tutaj mówiono? Ażeby Zakopane podnieść na ten stopień kultury, jakiego dla

tej perły tatrzańskiej zyczylibyśmy sobie, trzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, a w tedy i z tą ustawą będzie dobrze.

W obec spóźnionej pory, nie będę się dalej rozwodzić, bo p. Męciński odpowiedział już na zarzuty, jakoby Wydział krajowy zamało zajmował się Zakopanem, przypomnę tylko, że powiat nowotarski otrzymuje całą $\frac{1}{2}$ część funduszu, przeznaczonego na subwencyonowanie dróg gminnych na podstawie §. 28. ustawy drogowej na rzecz dróg zakopańskich.

Do wymownych słów, za które Szan. p. Męciński w obronie autonomii wypowiedział, dodam :

Jestem pewny, że wszyscy w tej Izbie jesteście przyjaciółmi autonomii, zatem powinniśmy na nią a względnie braki jej sarkać, lecz jeżeli jest co złego, ciepłym sercem przyczynić się do jej reformy.

Na tem kończę prosząc, by Wysoki Sejm przyjął wnioski komisji.

Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Buynowski. (*czyta*).

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości kroki podjęte przez Wydział krajowy celem reformy stacji klimatycznej, poleca Wydziałowi krajowemu, aby o wyniku tych usiłowań zdał Sejmowi sprawę, a ewentualnie wziął pod rozwagę i przedłożył Sejmowi projekt osobnego statutu dla Zakopanego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Buynowski (*czyta*):

2) Sejm oczekuje, że Wydział krajowy przedłoży na najbliższej sesji osobną ustawę budowlaną dla gminy Zakopane, a przynajmniej ustawę, poddającą gminę tę pod przepisy ustaw budowlanych z dnia 28. kwietnia 1882 Nr. 77 dz. u. kr. a przynajmniej z dnia 4. kwietnia 1889 Nr. 31. dz. u. kr. i ustawy o policji ogniowej z dnia 10. lutego 1891 Nr. 18 dz. ust. kr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do gło-

sowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji osadników obszaru dworskiego w Stupnicy w przedmiocie utworzenia z rozparcelowanego obszaru dworskiego w Stupnicy samoistnej gminy administracyjnej pod nazwą Stupnica polska. (*Al. 194*).

► Sprawozdawca p. Maiss ma głos.

Sprawozdawca p. Maiss (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w bieżącej sesji sejmowej projekt dotyczącej ustawy o utworzeniu nowej gminy administracyjnej z rozparcelowanych gruntów obszaru dworskiego w Stupnicy ułożył a ułożony projekt na obecnej sesji sejmowej przedłożył.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji górniczej w sprawie petycji krajowego Towarzystwa naftowego we Lwowie co do znizienia taryf na naftę do stacji państwa niemieckiego. (*Allg. 195*).

Sprawozdawca p. Kolischer ma głos.

Sprawozdawca p. Kolischer (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Kolischer (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, by przy każdej sposobności dokładał wszelkich starań o zrównanie w Niemczech (Prusiech) taryfy przewozowej na naftę austryacką z taryfą na naftę rosyjską“.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Czy p. sprawozdawca życzy sobie głosu?

Sprawozdawca p. **Kolischer**. Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kolischer**.

Przed głosowaniem chciałbym przecież kilka słów w tej kwestyi powiedzieć.

Wysoka Izbo!

Już niejednokrotnie zajmował się Wysoki Sejm kwestyą nafty galicyjskiej, bo niezawodnie wielką część Podgórze naszego ma źródła swego dochodu pośrednio i bezpośrednio w tym wielkim skarbie, który nam natura Galicyi dała. Jak wogóle w naszym całym przemyśle najgłówniejszą trudnością rozwoju i rozszerzania odnośnych prac publicznych, i zabiegów prywatnych jest walka o zbyt. W rozmaitych stadyach tej sprawy Sejm musiał się zajmować tą kwestyą w tej formie, że chodziło o rozszerzenie tego zbytu. Była chwila, gdy chodziło o to, żeby bronić się przeciw inwazji rosyjskiej; gdy ta rzecz była pokonana i gdy Austro-węgierski odbyt został wyłącznie, albo prawie wyłącznie pokryty przez naftę galicyjską, powstała druga kwestya, którą Sejm w przeszłym roku zajmował się, kwestya hiperprodukcji nafty. Kwestya ta została w przeszłym roku przez Sejm załatwiona przez pewne osądzenie kwestyi cystern i rozszerzenie możności zbiorników; dziś znów musimy się tą kwestyą zajmować, ponieważ odbyt nie idzie równomiernie z produkcją. Zapasy się ogromnie mnożą, i powstaje kwestya, co w tej mierze w danej chwili uczynić należy.

Otóż jedną z największych przeszkód obecnie rozszerzenia produkcji nafty, a przede wszystkim odbytu nafty, jest trudność zbytu tejże po za granicami państwa Austro-Węgierskiego, t. j. w państwie niemieckim, w Prusiech. I tu spotykamy dziwny fenomen, mianowicie ten, że to państwo ościenne, z którym jesteśmy w trójprzymierzu, traktuje produkcję austryacką niekorzystniej niż produkcję tego państwa, z którym Niemcy nie są, przynajmniej rzekomo w politycznym

sojuszu, t. j. państwa rosyjskiego. Spotykamy zjawisko, że na tej samej rucie, na tej samej odległości niemieckich kolei, ten sam produkt, mianowicie nafta rosyjska, idzie za połowę tych kosztów transportu, co nafta galicyjska. Tem w tej chwili się zajmujemy.

Naturalną rzeczą jest, że konkurencya naszej nafty na rynkach niemieckich jest trudniejsza lub prawie nie do zwalczania, jeżeli koszta transportu dla naszej nafty na rynkach niemieckich, i na szlakach do rynków niemieckich są dwa razy tak wielkie, jak koszta transportu nafty rosyjskiej.

Powstaje wskutek tego dalsza kwestya, czy nasz Zarząd państwowy miał pretensje do państwa niemieckiego i czy po myśli obowiązującego traktatu handlowego o to się upomniał? Niestety, odpowiedź musi wypaść negatywnie z tego powodu, ponieważ podług obowiązującego traktatu handlowego z państwem niemieckim nie mieliśmy do niego żadnych pretensyi upomniać się »de lege lata« o krzywdy w tym kierunku.

Powstaje dalej druga kwestya, czy jeżeli się tak rzecz ma, można coś uczynić wobec zbliżających się traktatów handlowych, powstaje kwestya, czy w tej obecnej chwili odnośne postanowienia traktatu handlowego z państwem niemieckim można zmienić?! Tak czy nie?

Odpowiedź znów, mojem zdaniem — musi wypaść negatywnie z tego powodu, ponieważ sprawy polityki taryfy kolejowej nie można na długie lata wiązać. Polityka kolejowa może być dobrą, jeżeli nie jest na wielką epokę czasu związana. Koncesye, którebyśmy od ościennego państwa odkupili, musielibyśmy zapłacić koncesyami na innych polach gospodarstwa narodowego. Gdy zaś istnieje kwestya niezłatwiona, że te taryfy rosyjskie, nierównomierne z naszymi, tamują nasz odbyt do państwa niemieckiego, to powstaje kwestya, czy mimo, że ona nie może być załatwiona przez traktat handlowy, nie może być natomiast załatwiona przy sposobności traktatu handlowego.

A odpowiedź na to musi wypaść ta, że siłą elementarną żądać należy, ażeby przy każdej sposobności, a taka sposobność nadarzy się już w najbliższych dniach i tygodniach — tę dla odbytu naszego surowca i nafty tak ważną kwestyę pomyślnie załatwić. I mam nadzieję, że gdy rząd rzeczywiście popiera nasze usiłowania podniesienia przemysłu naftowego i gdy w najbliższej przyszłości przy zetknięciu się z organami rządu niemieckiego, przedstawi im nasze żądania, to rzecz ta będzie pewnym skutkiem uwieńczona.

Dlatego komisya górnicza proponuje Wys. Izbie do przyjęcia wniosek, który na wstępie odczytałem, a który ma wielką doniosłość dla rozwoju naszego przemysłu naftowego, bo proszę pamiętać, że nie można w nieskończoność budować rezerwoarów i że odbyt musi iść równomiernie z produkcją, w przeciwnym bowiem razie może powstać bankructwo całej sprawy. (*Oklaski*).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Mam zamiar przystąpić do zamknięcia posiedzenia. Przedtem jednak wpłynęły 2 wnioski nagłe.

Proszę p. sekretarza o ich odczytanie, jakoteż interpelacyi.

Sekretarz p. **Kazimierz Lubomirski** (*czyta*).

Wniosek nagły.

W powiecie autonomicznym łańcuckim w miesiącu maju, lipcu, sierpniu i wrześniu bieżącego roku wskutek klęski pożaru w gminach poniżej wymienionych czterdzieści cztery rodzin pozostało bez dachu i środków do życia.

Pożarem dotknięci:

1) W przysiółku Chałupki ad Leżajsk 16 realności małomiejskich zgorzało doszczętnie — słowem tak budynki mieszkalne, jak również gospodarcze uległy zupełnemu zniszczeniu.

2) W gminie wiejskiej Siedleczce pożar miał miejsce 26. lipca b. r., 5 gospodarzy zostało dotkniętych klęską pożaru. Spaliły się domy mieszkalne i budynki gospodarcze z plonem jaki zebrano — ponadto jednemu z pogorzalców spaliło się 2 krowy, 1 koń, świnia, oraz wszystkie narzędzia gospodarcze i sprzęty domowe.

3) W gminie wiejskiej Urzejowice pożar miał miejsce 14. sierpnia b. r., 17 gospodarstw zgorzało doszczętnie. Spaliły się domy mieszkalne, budynki gospodarcze wraz z zapasami zebranego zboża.

4) W gminie wiejskiej Grodzisko dolne pożar miał miejsce 27. września b. r., 6 gospodarstw zgorzało doszczętnie. Spaliły się domy mieszkalne, budynki gospodarcze wraz z zapasami zebranego zboża.

Zważywszy, że wykazani pogorzalcy znajdują się bez środków do życia;

zważywszy, że pomoc z funduszu kra-

jowego dla tych pogorzalców jest ze wszechmiar potrzebną i nagłą;

Wysoki Sejm uchwalić raczy!

Z funduszu krajowego przeznacza się pogorzalcom tytułem zapomogi 1800 K do rozdziału w sposób następujący:

dotkniętym klęską pożaru z Chałupek ad Leżajsk 600 K z gminy Siedleczka 300 K, z gminy Urzejowice 600 K, z gminy Grodzisko dolne 300 K.

Lwów dnia 20. października 1904.

Wnioskodawca
Żardecki.

Wilczkiewicz, Potoczek, Kramarczyk, Szwed, Skołyższewski, Szajer, Mogilnicki, Korol, Bohaczewski, Huryk, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Ochrymowicz, Effinowicz, Milewski, Głabiński, Maiss, Maryewski, Michałowski, Łazarski, Wurst, Jabłoński, Vayhinger, Koli-scher, Małachowski, Tarnawski, Krempa, F. Włodek, Mazikiewicz, Loewenstein.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości ma głos p. Żardecki.

P. **Żardecki.** Nagłość już jest poparta 30-tu podpisami na wniosku samym.

Marszałek. W sprawie nagłości czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek za nagły, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Nagłość jest przyjęta.

Czy w sprawie formalnej żąda p. Żardecki głosu?

P. **Żardecki.** Proszę.

Marszałek. Głos ma p. Żardecki.

P. **Żardecki.** Na uzasadnienie jeszcze dodaję to, że cały stan rzeczy odnoszący się do wykazanych powodów został stwierdzony przez organa Rady powiatowej w Łańcucie? Dodaję wyjaśnienie dla tego, żeby komisya budżetowa nie miała żadnych wątpliwości co do dat przedłożonych przezemnie do tego wniosku.

Pod względem formalnym proszę o odeślanie mego wniosku do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie drugiego wniosku nagłego.

Sekretarz p. Mazikiewicz (*czyta*):

Wnesenie nahlę.

Hromada Szydłowców pow. Husiatyńskiego składająca się z pięćset tysięcy mieszkańców, którzy wsi zajmują się wyłącznie rolnictwem, mają wsi swoje w Rosji po tamtych stronach Zbrucza.

Pry perewedeniu hrancy meży Rossijeju a Awstrijeju rika Zbrucz peretiała na dwi połowiny seło Szydłowców, widdilijuczy sym sposobom mieszkańców seła wid gruntów. W naślidok toho robyły żyteli Szydłowców pańszczyzny na rosyjskiej terytorii nie do r. 1848 ale do r. 1885.

Fakt, szczo mieszkańcy Szydłowców mają grunta na rosyjskiej terytorii, wyrodzują dla nich tysiączni niedoświadczeni gospodarzowie — oni w zahali nie są ubezpieczeni w swojej własności i w zahali w swoich prawnych widnosynach szczo do gruntów swoich nie posiadają żadnego prawa ani żadnej własności, bo do riszenia spirnych kwestyj na tym polu nie uważają siebie kompetentnymi prawymi ani awstrijskimi ani rosyjskimi właścicielami! W naślidok toho żyteli rosyjskich seł roblat' własnytelami szydłowieckim systematycznie szkody i wsiaki przykrośty a nawet' nastają na ich zdrowie i życie.

Na tli tych widnosyn rozihrałaś dnia 16. żowtnia 1904 straszna podija, kotra zrujnowała zdrowie blyżko 40 mieszkańców Szydłowców a troch poważyła na smertelną postać. Toho dnia koło hod. 8 rano dowidałyś mieszkańcy Szydłowców, szczo mieszkańcy rosyjskich seł Andreiwki i Bereżanki wchnęły wsiu swoju chudobu rohatu i koni na ich pola i spaszajut' świży ozymyny i łamlat' kukurudzy. Szczoby boronyty swoho mająna wybiło około 50 Szydłowców na swoje pola — w tuj chwylu napalo na nich blyżko 400 mieszkańców powyższych seł Andriewki i Bereżanki uorużonych kołami, wyłamy ta kosy i poczały nemyłoseru masakru. Naślidok toho buło, szczo z mieszkańcami Szydłowców zistało 9 tiazko pokaliczenych i do szpitalu w Husiatynie widwezonych — z kotrych trem hrozyt' nebezpieczeństwo smerty — a 40 zistało bilsze abo mensze lekko uszkodzonych. Kromi seho mieszkańcy Andreiwki i Bereżanki zahrozyły ubijstwom, jesły łysz uwjidut' na terytoriju rosyjsku.

Suprotiw toho wnosiat pidpysani:

Wysokij Sojm zwołył' uchwałyty:

Wzywaje się c. k. Prawytelstwo, szczo by jak najskorsze dorohoju dyplomacycznoju postarałoś u prawytelstwa rosyjskoho zabezpečenie ich mieszkańców Szydłowców zabrania ich mająna i życia na terytorii ich gruntów w Rosji położonych;

Wzywajeś c. k. Prawytelstwo, szczo by bezprowołoczno pidmohoju z skarbu derżawnoho pry pomocy widpowidnoji z skarbu krajewoho umożyływo mieszkańcom Szydłowców prodazu ich hruntów na terytorii rosyjskiej a nabutie widpowidnych obszarów na terytorii awstrijskiej analogiczno jak se stałoś z hromadoju Żelena tohoż powitu.

Olesnyckij
wneskodatel.

Korol, Mohylnyckij, Bohaczewskij, Effimowycz, Huryk, Ostapczuk, Staruch, Potoczek, Mazykewycz, Szwed, Bojko, Wilczkiewicz, F. Włodek, Szajer, Kramarczyk, Rayski, Buynowski, Vayhinger, Małachowski, Jabłoński, Stapiński, Merunowicz, Rutowski, Fruchtman, Michałowski, Łazarski, Głabiński, Hlydziuk, Wiśniewski, Maryewski.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości ma głos p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojme!

Wystupuju z wnesieniem nahlim w sij sprawie, bo zajszow fakt znamennyj i charakterystyczny, kotryj sam dla siebie może uzasadnyty tuju ciłu sprawu. Zwertaju na sej fakt uwahu nie łysze Wys. Pałaty, ale i poważanoho Reprezentanta prawytelstwa i specjalno jeho uwazi sej fakt poruczaju.

W powiti husiatyńskim je hromada Szydłowców, kotra nieszczęśliwym trafom mają swoje chaty i obijstia na terytorii awstrijskiej a hrunta na terytorii rosyjskiej. Ti newidradni widnosyny, w jakich taja hromada nachodyt' się, wże neraz tiazkoju sud'boju na tuj hromadi zatiażyły. Widrablała ona pańszczyzny do r. 1885, w roci 1848 nie dostała nadiłu zemli w Austrii, bo nie miała jeji w Austrii, a w r. 1863 nie dostała nadiłu zemli w Rosji, bo skazały, szczo nie je piddankuju rosyjskoju otże się jeji zemla nie należyty' i dijszlo do toho, szczo pry pomocy pożyczki w banku kijewskim musila hrunta po tamtych stronach sama kupowaty. Mymo to, szczo hrunta wże mają, nie miła na nich hospodaryty i nie może, bo łysze w deń wilno mieszkańcom perechodyty poza riku Zbrucz, a na nicz musiat' powertaty do domiw. Oczywydno na ich hruntach dijut' się wi-

czni szkody i sekatury, iz storony susidnych hromad i na se żadnoj rady nema, bo jak udajut' sia do włastej rosijskich ne choczut' sprawy sudyty, bo ony austrijski piddani, a jak udajut' sia do włastej austrijskich, to kažut' im, szczo ich posilist ležyt w Rosji, otže ne majut prawa do czužoho terytorjum sia mišzaty — i otže zachodyt' dywnyj fakt, szczo w 20-tim stulitiu w prawnij deržawi je hromada poprostu wyniata z pid prawa. Szesnastoho seho misiacia zajsšov wypadok, kotryj si widnosyn predstawyw w duže drastycznym świtli. Doneseno hromadianam Szydlivcia, szczo meszkańci hromad Andrijiv i Berežanka, ležacych wže na terytorji rosijskim w masi kilkochset ludej z kińmy wtorhnuly w ich hrunta, dopczat' zasiwy, łomiat kukuruзу i kartofli.

W naślidok toho 50 ludej z Szydlivcia wyszło na swoi hrunta, aże tam spotkały sia z watahoju, czyślaczoju bilsze jak 400 ludej, oruženych w koly i druhy i wsi naszi lude zistały zmasakrowani w toj sposib, szczo 9 ludej zabrano do szpitala w Husiatyni, de trzech bore sia iz smertiu a 40 ludej je men-sze abo bilsze uszkodženych na tili.

Zwerch toho zajawyły meszkańci hromad Andrijiv i Berežanka, szczo jak łysze chto z Szydlivcia nohoju wstupył na swij hrunt, to jeho ubijut'. Naślidkom toho, meszkańci Szydlivcia majut' prystup do swoich hruntiw unemožlywenyj, a na tim hrunti suť szcze haraboli i inszij zbir ne je szcze pokinczenyj. Suprotwy toho suť w dwojakim naprjami nahlaczko konieczni zarządzenia; peredowsim w naprjami zabezpečenia majna i zabezpečenia osib i žytia sich ludej a se može sia staty, jesły prawytelstwo bezprowo-łoczno dorohoju interwencji u prawytelstwa rosijskoho se zadosuczynenie wyjednaje i do toho stremyt' persza czašt moho wnesenia. Druha czašt moho wnesenia ide dalsze imenno do toho, szczo by uprawelnyty tii anormalni widnoszenia, jaki nyni suť unika-tom w Austriji. Pryhaduju, szczo podobni widnosyn zachodyły w hromadi Zełena w powiti husiatyńskim i szczo w tij Wys. Pałati tii widnosyn uprawylno w toj sposib pered dwoma litamy, szczo meszkańci Zełenyj sprodały swoi hrunta w Rosji i pry pomocy Skarbu prawytelstwa i krajewoho nabyły widpowidni obszary w powiti husia-tyńskim w Austriji.

Otže druha czašt moho wnesenia zmir-jaje do toho, szczo by pry pomocy Skarbu prawytelstwa i krajewoho toho roda uregu-lowanie widnosyn hromady Szydlowec nastupyło. Predmet sam soboju je mnohowaž-nyj, bo rozchodyt' sia o zabezpečenie i

možnist zbiru na hruntach, dlatoho nahlist wnesenia je uzasadnena. (*Oklaski*).

Pid wzhladom formalnym proszu o pe-rekazanie toho wnesenia do komisji admini-stracyjnoj z tim, szczo by do trzech dny zło-żyła sprawozdanie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy žąda kto głosu co do nagłości? (*Nikt*). Roz-prawa zamknięta. Kto uznaje nagłość wnio-sku, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wnio-sek jest uznany za nagły.

P. Oleśnicki postawił wniosek na ode-słanie tego nagłego wniosku do komisji ad-ministracyjnej z tem, aby do trzech dni zło-żyła o nim sprawozdanie. Rozprawa otwarta. Czy žąda kto głosu pod wzgłędem formal-nym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie žąda, roz-prawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. Oleśnickiego, zechce rękę podnieść. (*Wię-k-szość*). Wniosek jest przyjęty.

Sekretarz p. ks. Lubomirski (*czyta*).

Interpelacya

w sprawie taryf kolejowych dla cukru.

Na posiedzeniu dnia 19. września 1903 r. powziął Wysoki Sejm następującą uchwałę.

„Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) by przez odpowiednie taryfy ułatwił cukrowniom w Przeworsku i w Zuczce zdo-bywanie terenów zbytu naturalnie im się na-leżących.

b) ażeby zniósł taryfy wyjątkowe przy-znane transportowi cukru do Galicyi z zachodnich krajów Austrii.

c) ażeby użył swego wpływu w tym kie-runku na politykę taryfową kolei północnej.

d) ażeby kierunkowe taryfy dla trans-portu cukru z zachodnich krajów Austrii do Galicyi nie były niższe, aniżeli w odwrotnym kierunku“.

Wezwanie to odniosło do tego czasu tylko ten skutek, że c. k. Rząd pozwolił kolei północnej na podwyższenie taryfy dla cukru i od 1. czerwca r. b. taryfa tej kolei, która przedtem była nieco niższą równa się teraz odpowiedniej taryfie c. k. kolei państwowej. Natomiast:

a) nie ułatwiono odpowiednią ulgą tary-fową cukrowniom w Przeworsku i w Zuczce zdobywanie terenów zbytu naturalnie im się na-leżących, pomimo że udowodnionym jest fak-tem, iż konkurujące fabryki zachodnie korzy-stając z różnic taryfy o spadającej skali prze-

wożą swój cukier wewnątrz Galicji i Bukowiny taniej, aniżeli to uczynić może fabryka w Przeworsku lub w Zuczce. I tak transport wagonu cukru n. p. z Kojetajou do Stanisławowa kosztuje na przestrzeni Przeworsk-Stanisławów tylko 110 koron, podczas gdy fabryka przeworska musi za taki sam transport do Stanisławowa płacić 165 koron.

b) Nie zniesiono taryf wyjątkowych dla cukru do Galicji z zachodnich krajów Austrii, wskutek czego transport wagonu cukru n. p. z Lundenburga do Lwowa kosztuje obecnie tylko 365 koron, a powinien kosztować 462 koron.

c) Nie zrównano taryfy kierunkowej dla transportów cukru z zachodnich krajów Austrii do Galicji z taką taryfą w odwrotnym kierunku, wskutek czego transport wagonu cukru n. p. z Przeworska do Ołomuńca kosztuje 327 koron, a z Ołomuńca do Przeworska tylko 265 koron.

Ponieważ taka polityka taryfowa z jednej strony ułatwiająca sztucznie konkurencyę zachodnio-austriackiego produktu na rynkach galicyjskich, a z drugiej strony utrudniająca wywóz galicyjskiego produktu do krajów zachodnich, naraża galicyjski przemysł cukrowniczy i z nim związane rolnictwo na nieobliczalne straty, przeto podpisani zapytują Wysocki c. k. Rząd:

1) jakie przeszkody wstrzymały do tego czasu wykonanie powołanych uchwał Wysokiego Sejmu;

2) w jakim terminie i w jaki sposób sprawa taryf cukrowych zostanie ostatecznie uregulowaną.

Zdzisław Tarnowski
interpelant.

Kozłowski, Stadnicki, Starzyński, A. Lubomirski, Struszkiewicz, Wincenty Kraiński, Białoskórski, Wł. Czaykowski, Brykczyński, Rozwadowski, Bal, Gniewosz, Brunicki, Piniński, Jan Szeptycki, Borkowski, Krzysztofowicz, Vayhinger, Rutowski, Jabłoński, Syroczyński, Merunowicz, Buynowski, Huza, A. Jędrzejowicz, Ap. Jaworski, Tyszkiewicz, Żardecki, Vivien, Głabiński, Cybulski, Mars, Federowicz, Gorayski, Męciński, Z. Włodek, Maryewski, Maiss, Tarnawski, Loewenstein, Bednarski, Wurst, Rotter, Fruchtmann, Górski, Wiktor Czaykowski, Garapich, L. Cieński, Ant. Teodorowicz, Rayski, Michałowski.

Interpelacya
do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego

we Lwowie.

Podpisani zapytują Wysocki c. k. Rząd, kiedy i czy naprawdę mogą liczyć na speł-

nienie życzeń ogólnokrajowych, by język urzędowy na pocztach galicyjskich i przy c. k. Żandarmeryi mógł być używany jedynie język polski?

Lwów, dnia 20. października 1904.

Interpelant
Kramarczyk.

Szajer, Żardecki, Szponder, Łazarski, Potoczek, Szwed, Stapiński, Bojko, Filip Włodek, Ostapczuk, Borkowski, Ochrymowicz, Wilczkiewicz, Wincenty Kraiński, Teodorowicz Antoni.

Interpelacya

posła Stapińskiego i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

W kwietniu 1904 r. wniesiono protest przeciw wyborom rady gminnej w Lipnicy górnej powiatu bocheńskiego a dotychczas niema żadnej odpowiedzi, ani dochodzeń, ani załatwienia.

Zapytujemy tedy; co się dzieje z tym protestem?

Lwów, dnia 20. października 1904.

Interpelant:
Jan Stapiński.

Skołyszewski, Filip Włodek, Szwed, Szponder, Huryk, Stojalowski, Barabasz, Mazikiewicz, Krempa, Oleśnicki, Bohaczewski, Ostapczuk, Effinowicz, Kramarczyk.

Interpelacya

posła Stapińskiego i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

Dnia 8. marca 1904 odbyły się w Suchodole pow. Krosno wybory do rady gminnej. Nadużyć żadnych nie było, mimoto wójt dotychczasowy, niezadowolony z wyniku wyborów, wniósł protest i dotychczas sprawa gdzieś ugrzęzła.

Zapytujemy tedy:

Dlaczego sprawa wyborów rady gminnej w Suchodole pow. Krosno dotychczas niezakończona i kiedy to nareszcie nastąpi.

Lwów, dnia 20. października 1904.

Interpelant!
Jan Stapiński.

Huryk, Szwed, Skolyszewski, Filip Włodek, Ostapczuk, Kramarczyk, Effenowicz, Stojalowski, Barabasz, Szpcnder, Oleśnicki, Bojko, Krempa, Mazikiewicz, Bohaczewski.

Interpelacya

posła Krempey i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego w sprawie od dawania robót przy budowie kolei Sambor-Granica węgierska robotnikom włoskim.

Roboty kamieniarskie przy budowie kolei Sambor-Granica węgierska w Samborze, oddano do wykonania robotnikom włoskim, podobno z polecenia naczelnika sekcji. Robotnicy krajowi, dotychczas pracujący przy tych robotach, stracili pracę.

Jak to pogodzić z zapewnieniami c. k. Rządu, oraz z uchwałami Rady państwa i Sejmu, które to ciała poleciły, aby dać pierwszeństwo robotnikom krajowym?

Lwów, dnia 20. października 1904.

Interpelant:
Krempa.

Huryk, Ostapczuk, Effenowicz, Oleśnicki, Korol, Barabasz, Staruch, Żardecki, Bohaczewski, Bojko, Stapiński, Krempa, Kramarczyk, Filip Włodek, Mogilnicki.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię celem dania odpowiedzi p. Komisarzowi rządowemu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, w piątek, o godz. 10. rano z następującym porządkiem dziennym (*czyta*):

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Cieleckiego o założenie seminarjum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym, urządzenie dla nauczycieli osobnych kursów rolniczych i kursów wydziałowych na szerszą skalę.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Wojciecha Dzeduszyckiego z projektem ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ustawy z 22. Czerwca 1867 Nr. 13. Dz. u. kr. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich.

3. Pierwsze czytanie wniosku p. Kramarczyka w sprawie drenowania gruntów włościańskich.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o przywrócenie gminie Wilkowyji praw samoistnej gminy.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Meru-

nowicza w przedmiocie budowy gmachów potrzebnych na pomieszczenie urzędów i zakładów publicznych w Galicyi.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o ścisłe przestrzeganie ustawą przepisanego okresu urzędowania komisarzy rządowych w przypadkach rozwiązania Rad gminnych.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. Filipa Włodka o przeznaczenie odpowiedniej ilości soli bydłowej dla powiatu Tarnowskiego.

8. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Mazikiewicza w sprawie pomieszczenia gimnazjum akademickiego we Lwowie.

9. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Effenowicza w sprawie kolczykowania świń.

10. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do hodowli bydła w r. 1903.

Sprawozdawca poseł Schnell.

11. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Sprawozdawca poseł Vivien.

12. Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w roku szkolnym 1902/903 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Władysław Leopold Jaworski.

13. Sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie przemysłowych szkół uzupełniających, oparte na sprawozdaniach Wydziału krajowego, komisji krajowej dla spraw przemysłowych i Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Rotter.

14. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądania c. k. Sądu powiatowego w Cieszynie o zezwolenie na ściganie sądowe posła ks. Stanisława Stojalowskiego o przekroczenie §. 11. ustawy prasowej.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

15. Sprawozdanie komisji drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

Sprawozdawca poseł Sala.

16. Sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach pp. Szweda i Kramarczyka tu-

dzień o petycyach w sprawie klęsk zrzędzonych posuchą.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

17. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału kraj. względem zniesienia kaucyj służbowych funkcjonaryuszów Kasy krajowej.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

18. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w biurze prezydyalnym.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

19. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. II. Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

20. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniach Wydziału krajowego: 1) o zakładach naukowych, rolniczych, gorzeln i folwarku w Dublinach; 2) o krajowych stacyach doświadczalnych che-

miczno-rolniczej w Dublinach i botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

21. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Stadnicki.

22. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku pp. Wład. Wiktora Czaykowskiego i Głabińskiego w sprawie przyznania uczniom prywatnym gimnazyów państwowych przy egzaminach dojrzałości ułatwień, jakie służą uczniom publicznym i prywatnym.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

23. Sprawozdanie komisji agrarnej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w sprawie operacyj agrarnych.

Sprawozdawca poseł Łazarzski.

Następne posiedzenie zatem jutro w piątek dnia 21. października o godz. 10-tej rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 25 popołudniu).

